Prolegomena do dowodów na istnienie Boga.

Ród ludzki, gdziekolwiek żyje i na jakimkolwiek stoi szczeblu umysłowego rozwoju, posiada jakieś pojęcie Bóstwa, a tem samem jakąś religię. Czy zwrócę się do narodów oświeconych, czy pójdę do dzikich barbarzyńców, wszędzie spotkam wiarę w wyższe jestestwo, od którego zależą losy człowieka. I Australczycy i Buszmanie i Tasmańczycy i Hotentoci i Grenlandczycy i Eskimosi i Lapończycy i Indyanie brazylijscy i mieszkańcy odludnych wysp — wszyscy uznają pewną potęgę nadludzką, wpływającą na sprawy nasze. Nieraz to pojęcie Bóstwa jest bardzo niedoskonałe, wykoszlawione lub wprost fałszywe, nieraz miejsce jednego Bóstwa zajęła cała rzesza bogów i bogiń: w każdym razie brak religii należy uważać za wyjątek. „Oto fakt wielki — woła de Quatrefages [1]). Jeżeli gdzieś istnieje ateizm, to chyba jako stan nienaturalny... Ani jedna z wielkich ras ludzkich, ani nawet jeden małoznaczny dział tychże ras nie jest nigdzie bezbożny“. „Nie znaleziono dotąd — powiada Gustaw Roskoff [2]) — ludu, pozbawionego wszelkich śladów religijności“. „Tego ważnego faktu — świadczy A. Le Roy [3]) — nikt zresztą dzisiaj nie zaprzecza: należy on do tych, o których można

[1]) L'espèce humaine, Paryż 1877, str. 335 i n.

[2]) Das Religionswesen der rohesten Naturvölker, Lipsk 1880, str. 178.

[3]) La religion des primitifs, Paryż 1909, str. 434.

*

powiedzieć, iż są ostatecznie sprawdzone". „Od lat mniej więcej dwudziestu — dodaje W. Schmidt [1]) — nie potrzeba już zbijać *in extenso* mniemania Lubbocka o istnieniu narodów bez religii... Dzisiaj żaden poważniejszy uczony nie śmiałby go bronić". To samo powtarzają inni znakomici etnologowie, jak: Max Müller, Walkenaers, T. Waitz, O. Peschel, Tylor, Ratzel, Reinach, Bastian, Fiele, Flint, F. von Hellwald i inni [2]).

Ale czy zawsze ludzkość była religijna? Tak jest. Świadkiem tego historya. „Niema narodu — twierdzi Cycero [3]) — tak dzikiego, któryby nie uznawał, że trzeba mieć Boga, choćby nie wiedział, jakiego mieć należy". „Jeśli obejdziesz ziemię — znane jest zdanie Plutarcha [4]) — możesz znaleźć miasta bez murów, bez pisma, bez praw, bez domów, bez bogactw, bez pieniędzy, ale miasta, pozbawionego świątyń i bogów,... nikt nigdy nie widział". „Wszyscy ludzie — śpiewa stary Homer [5]) — tęsknią za bogami". To samo mówią nam prahistorya i przychodząca jej w pomoc etnologia: pierwotny człowiek był religijny [6]). Słusznie tedy Max Müller [7]) napisał następujące słowa: „Religia jest, jeśli nie tak dawna, jak świat, to przynajmniej tak dawna, jak znana nam ludzkość. Skoro tylko wiemy coś o myślach i uczuciach człowieka, znajdujemy go w posiadaniu religii".

A co sądzili o Bóstwie ci, którzy rozumem wznieśli się ponad tłum szary? Co sądzili najwięksi filozofowie, najwięksi uczeni świata? Wszyscy wołali: Jest i musi być Bóg!

---

[1]) L'origine de l'idée de Dieu, Etude historique-critique et positive, cz. I., Wiedeń 1910, str. 57.

[2]) Zob. art. Danklera w „Natur und Offenbarung" (1908, str. 477 i nn.) p. n.: Der Gottesgedanke bei den Wilden; zob. także X. Idzi Radziszewski, Geneza religii w świetle nauki i filozofii, Włocławek 1911, str. 11 i nn.

[3]) De nat. deorum, l. 2.

[4]) Contra Colotem Epicureum.

[5]) Odyssea 3, 48.

[6]) Zob. X. Radziszewski, dz. przyt., str. 154 i nn.

[7]) Ursprung und Entwicklung der Religion, Strassburg 1880, str. 4.

Tak wołał Sokrates, opierając się przedewszystkiem na celowości ustrojów. Wołał Platon w Timeusie, Fedonie, Sofiście i Rzeczypospolitej, gdy z przedziwnym polotem przytaczał na istnienie Boga rozmaite dowody, zwłaszcza moralne i psychologiczne. Wołał Arystoteles we Fizyce, wykazując z niezrównaną ścisłością logiki, że musi istnieć pierwsza przyczyna wszelkich zmian świata, przyczyna bezwzględnie niezmienna i doskonała. Z mędrców pogańskiego Rzymu przytoczymy Cycerona, który w dziele: *De natura deorum* (ks. II.) z właściwą sobie wymową rozwinął dowód teleologiczny, a w książce *De legibus* przedstawił dowód moralny.

O największych filozofów chrześcijańskich chyba nikt nie będzie pytał: geniusz św. Augustyna, św. Tomasza z Akwinu i Dunsa Szkota rozprawiał z zachwytem, uwielbieniem i pokorą o Najwyższej Istocie.

Późniejsi koryfeusze myśli ludzkiej przemawiają tym samym językiem. Bakon z Werulamu wyznaje na wielu miejscach, że gruntowne badanie przyrody prowadzi do Stwórcy, a wielkie swe dzieło p. n.: *Instauratio magna* rozpoczyna „uniżoną i gorącą modlitwą". Inny ojciec filozofii nowożytnej, Kartezyusz, przedstawiwszy w trzeciem Rozmyślaniu dowód na istnienie Boga, zastanawia się nad Jego przymiotami, podziwiając i wielbiąc w szczególności Jego piękność. Wielki Leibniz pisze Teodiceę, poruszając w niej prawie wszystkie zagadnienia, któremi się zajmują teodicee dzisiejsze. Książę myślicieli niemieckich, Kant, lubo lekceważy lub krytykuje dowody, podawane zwyczajnie na istnienie Bóstwa przez rozum teoretyczny, twierdzi przecież, że ta prawda wynika z rozumu praktycznego.

Podobnie najwięksi astronomowie i przyrodnicy wszystkich czasów byli religijni. Kopernik, wykazując fałszywość systemu Ptolemeusza, wychodzi z założenia, że Bóg jest najwyższą mądrością. Galileusz oświadcza, że postęp astronomii potęguje w naszych duszach hołd względem Stwórcy światów. „Szczęśliwi — woła znowu pobożny Kepler — którym dano wznieść się ku niebu... Wielki jest Pan nasz! Niebiosa, słońce, księżyc i planety, głoście Jego chwałę,

jakikolwiek jest wasz język, którym potraficie wyrażać swe wrażenia!... I ty, duszo moja, śpiewaj chwałę Przedwiecznego"[1]). Nieśmiertelny Newton, który dokonał tylu odkryć w astronomii i fizyce, odkrywał głowę, ilekroć wymawiał imię Boże, bo wierzył głęboko, że „mistrz nieba rządzi wszystkiem... jako władca świata". A któż nie słyszał o prześlicznem wyznaniu Linneusza? „Widziałem z daleka — pisze twórca nawożytnej botaniki[2]) — przechodzącego Boga, odwiecznego, wszystko wiedzącego, wszechmocnego i zdumiałem się. Znalazłem Jego ślady w rzeczach stworzonych; w nich wszystkich, choćby najmniejszych i do nicości zbliżonych, jakaż siła, jakaż mądrość, jakaż niezgłębiona doskonałość"!

Chcecie, bym wskazał wierzących pośród pierwszorzędnych powag naukowych XIX. wieku? Mógłbym na podstawie najnowszych prac Dennerta[3]), Knellera[4]) i Cyona[5]) przytoczyć setki takich uczonych — ale wymienię tylko najwybitniejszych. Cauchy, którego marszałek Vaillant nazwał „największym matematykiem w Europie", złożył publicznie następujące wyznanie wiary: „Jestem chrześcijaninem... z wszystkimi wielkimi astronomami, z wszystkimi wielkimi fizykami i wszystkimi wielkimi matematykami minionych wieków. Jestem także katolikiem z ich większością, a gdyby mnie zapytano o powody tego, wymieniłbym je bez wahania. Dowiedzianoby się wówczas, że moje przekonania są wynikiem nie odziedziczonych przesądów, lecz głębokich badań"[6]). Tacy astronomowie, jak William i John Herschlowie, Arago, Secchi, Leverrier, Faye, Denza, Ferrari, Hagen, Respighi, Piazzi i Heis, słynęli nietylko z nauki, lecz także z głębokich przekonań religij-

---

[1]) Cytata według E. Naville'a, O fizyce nowożytnej (tłum. pols.), Kraków 1885, str. 129.

[2]) Systema naturae, Holmiae 1766, t. I., str. 10.

[3]) Die Religion der Naturforscher, 1901.

[4]) Das Christentum und die Vertreter der neueren Naturwissenschaft, Fryburg 1903.

[5]) Dieu et science, Paryż 1910, rozdz. VI.

[6]) Cytata według Knellera, dz. przyt., str. 38.

nych. Pośród fizyków kto sławniejszy od Volty, Ampère'a, i Faraday'a? Lecz oto pierwszy, zbadawszy gruntownie podstawy, na których się opiera katolicyzm, przyjmował z dziecięcą prostotą całą naukę Kościoła i spełniał wzorowo wszystkie jej przepisy. Kiedy się dowiedział, że niektórzy podejrzywają jego prawowierność, ogłosił publicznie, że wyznaje śmiało religię katolicką, którą uważa za jedynie prawdziwą. Ampère, nie wstydzący się ni różańca, ni postów, był apostołem wiary pośród przyjaciół i znajomych; rozprawiając raz z A. F. Ozanamem o piękności stworzenia, objął dłońmi swe szerokie czoło i wołał: „Jak wielki jest Bóg, Ozanamie, jak wielki jest Bóg, a nasza wiedza, to nicość"! Faraday, uważany za największego eksperymentatora wszystkich czasów, był, jak świadczą jego życie i dzieła, nawskróś wierzącym chrześcijaninem. Najznakomitsi chemicy: Jan Chrzciciel Dumas, Liebig, Gay-Lussac, Wurtz, Berzelius, objawiali często swe uczucia religijne słowem i czynem. Flourens, Longet, Claude Bernard, Johannes Müller, van Beneden, Karol Ludwig, znani całemu światu fizyologowie, przyznawali się często do teizmu. Chemik i fizyolog tej sławy, co Pasteur, zapytany pewnego razu przez jednego z przyjaciół, w jaki sposób po tylu naukowych powodzeniach może być wierzącym, odpowiedział: „Wszystkie me prace zaprowadziły mnie do wiary wieśniaka bretońskiego; gdybym był pracował jeszcze więcej, posiadałbym wiarę bretońskiej wieśniaczki" [1]). Wreszcie twórca krystalografii, Haüy — twórca mechanicznej teoryi ciepła, Robert Mayer — twórca paleontologii i anatomii porównawczej, Jerzy Cuvier — twórca embryologii porównawczej, K. E. von Baer — twórca entomologii, Latreille — twórca cytologii, Carnoy — twórca histologii nowożytnej, T. Schwann — twórcy nowożytnego ewolucyonizmu, Lamarck i Geoffroy Saint — Hilaire — wszyscy wyznawali śmiało: Wierzę w Boga.

Słowem, ogół ludzkości był i jest religijny; podobnie religijni byli i są prawdziwi pionierzy nauki.

---

[1]) A. Véronnet, Trois savants chrétiens au XIX. siècle, Tur bez r. wyd., str. 227.

Z drugiej wszakże strony słyszymy, że wyjątkowo trafiają się na świecie także ateusze. Nie mamy tu na myśli ateuszów praktycznych, czyli ludzi, którzy tak żyją, jak gdyby nie było żadnego Bóstwa. Mówimy o ateizmie teoretycznym, polegającym na tem, że ktoś albo wcale nie ma pojęcia o Najwyższej Istocie, albo, mimo pojęcia, zaprzecza Jej istnieniu; w pierwszym razie ateizm zowie się negatywnym, w drugim pozytywnym.

Do ateuszów negatywnych należą ci wszyscy, którzy z jakiegokolwiek powodu nie posiadają używania rozumu. W tem znaczeniu i małe dziecko i idyotę można nazwać ateuszem.

Ateim pozytywny, czyli właściwy ma przedewszystkiem dwa źródła. I tak są ateusze, wychowani w niewierze, którym już w dzieciństwie powtarzano, że niema Boga. To przekonanie wpajali w nich np. rodzice i nauczyciele domowi; podobnie mówiło im później otoczenie, w którem żyli, mówili profesorowie, których słuchali, mówiły książki, które czytali, przykłady, na które patrzyli i zabawy, którym się oddawali. Kiedy indziej ateizm tworzy się w duszy pierwotnie wierzącej, gdy miejsce cnoty zajmie występek, zwłaszcza sprośna rozwiozłość. Oddany rozpuście człowiek traci coraz bardziej bystrość i jasność rozumu. Chcąc przygłuszyć wyrzuty sumienia, odwraca oczy duszy od tego wszystkiego, co mu przypomina Boga, a wyszukuje wątpliwości przeciw dowodom na Jego istnienie, w czem pomagają mu nieraz pozbawieni wiary przyjaciele i bezbożne pisma. Z czasem dochodzi do tego stopnia zaślepienia, że podnoszone przez bezbożnych zarzuty przemawiają do jego rozumu silniej, aniżeli dowody najpoważniejszych teistów. Grzesznik chce, żeby nie było Boga i nabiera powoli przekonania, że tak jest rzeczywiście. Toż słusznie powiedział Pascal, że gdyby ludzkie namiętności miały w tem interes, by przeczyć prawdom matematycznym, przeczyłyby im z pewnością, jak przeczą istnieniu Bóstwa [1]). Do-

[1]) Bywa, że zmysłowy ateusz nawraca się do Boga pod wpływem cierpienia. Heine np., który wiarę w Najwyższą Istotę uważał za religię, wystarczającą niewolnikom, dzieciom lub zegarmistrzom,

dajmy, że chorobliwy ten proces powtarza się nie tylko w życiu jednostek, lecz także narodów. Dzieje bowiem świadczą, że niewiara znajduje wielu zwolenników wtedy, gdy społeczeństwo zeszło na bezdroża pod względem moralnym. Tak było w Grecyi za czasów sofistów, tak w Rzymie pod koniec panowania cezarów, tak w okresie Odrodzenia; tak jest i dzisiaj w kołach etycznie skarłowaciałych i spodlonych [1]).

Obok ateizmu właściwego, który przedstawiają wszyscy materyaliści, zwalcza dziś wiarę w Boga przedewszystkiem pozytywizm, zwany często agnostycyzmem.

Pozytywiści twierdzą wogóle, że człowiek może poznać tylko to, co leży w zakresie doświadczenia zmysłowego. Bóg, byt transcendentalny, jeżeli istnieje, musi być zawsze zakryty przed naszym rozumem. „Dlaczego — pisał Littré [2]) — ciągle się pytacie, skąd przychodzicie i dokąd idziecie, czy istnieje jaki stwórca, rozumny, wolny i dobry?... O tem wszystkiem nie dowiecie się nigdy ani słowa... Zarzućcie tedy te chimery!... Rozum się oświeca, jeśli stawia w cieniu wasze rzekome zagadnienia. Te zagadnienia są chorobą: kto się chce z niej wyleczyć, niech o nich nie

---

rzucony pod koniec życia na łoże boleści skutkiem paraliżu, wywołanego życiem wyuzdanem, napisał w swoim testamencie następujące słowa: „Od lat czterech pozbyłem się pychy filozoficznej i powróciłem do idei i uczuć religijnych. Umieram z wiarą w jednego Boga, wszechmocnego Stwórcę świata, którego błagam o miłosierdzie dla swojej duszy nieśmiertelnej... Jeżeli zgrzeszyłem bezwiednie przeciw moralności i dobrym obyczajom, które stanowią prawdziwą istotę wszelkich religii monoteistycznych, to przepraszam za to Boga i ludzi“ (Cytata z dziełka T. Jeske-Choińskiego p. n. Żydzi oświeceni, Warszawa 1910, str. 32).

[1]) Por. Adlhoch, Zur wissenschaftlichen Erklärung des Atheismus (Philosophisches Jahrbuch, 1905). — W uwagach powyższych mieści się odpowiedź na często powtarzany zarzut, że między uczonymi panuje większa zgodność w dziedzinie nauk doświadczalnych, aniżeli w sprawie istnienia Najwyższej Istoty. „L'homme honnête et vertueux — wyznaje nawet autor dzieła „Système de la nature“ — est seul juge compétent dans une si grande affaire“.

[2]) Revue des Deux Mondes, 1. czerwca 1865, str. 685.

myśli“[1]). Według Augusta Comte'a, mistrza Littrégo, a ojca pozytywizmu, iści się w dziejach i całej ludzkości i każdego człowieka prawo socyologiczne, czyli trzech stanów lub okresów. Najpierw istnieje stan teologiczny, w którym rozum widzi we wszystkich zjawiskach bezpośredni wpływ czynników nadprzyrodzonych; potem stan metafizyczny, w którym czynniki nadprzyrodzone ustępują miejsca siłom, będącym w rzeczywistości czystą abstrakcyą; wreszcie rozpoczyna się stan pozytywny, w którym umysł ludzki dochodzi do przekonania, że nabycie pojęć bezwzględnych jest niemożliwe, że nasza wiedza ogranicza się na poznaniu niezmiennych stosunków następstwa i podobieństwa zjawisk.

Za Comtem i Littrém idzie bardzo wielu innych pozytywistów, jak np. T. Huxley, J. S. Mill, H. Spencer, J. Tyndall, K. Darwin[2]), A. Taine, T. Ribot, E. Dühring, E. Laas, F. Paulsen, a w części H. Höffding i W. Wundt[3]).

---

[1]) Littré nawrócił się pod koniec życia (X. Pawlicki, Studya nad pozytywizmem w „Przeglądzie Polskim“, t. 77, str. 104 i nn.).

[2]) „Jakie są moje przekonania (religijne) — pisał Darwin w r. 1879 do J. Fordyce — jest to pytanie, które wyłącznie dla mnie ma znaczenie. Skoro się jednak Pan pyta, mogę powiedzieć, że mój sąd jest często chwiejny. W najskrajniejszych stanach chwiejności nie byłem nigdy ateuszem w tem znaczeniu, żebym przeczył istnieniu Boga. Zdaje mi się wogóle (i to tem bardziej, im więcej się starzeję), iż najwłaściwszą nazwą na oznaczenie mego stanu duszy byłaby nazwa agnostyka“.

[3]) Wundt (System der Philosophie, wyd. 2, str. 182 i nn., tudzież str. 430 i nn.) mniema, że pojęcie bezwzględnej zasady świata, czyli Boga jest subjektywne; czy temu pojęciu odpowiada rzeczywistość, nic o tem nie wiemy. Tezę niniejszą usiłuje filozof lipski uzasadnić w następujący sposób: Aby odpowiedzieć na pytanie o naturze i istnieniu bytu bezwzględnego, musimy przekroczyć granicę doświadczenia. Transcendencya doświadczenia może być wogóle dwojaka: rzeczywista i urojona. Pierwsza jest tylko ilościowa, druga jakościowa, ponieważ w pierwszej pojęcia nasze, choć posuwają się w nieskończoność (w ten sposób, rozszerzając poza granice doświadczenia np. przestrzeń, dochodzimy do pojęcia jej nieskończoności), zachowują tę samą formę, którą miały w zakresie doświadczenia, gdy w drugiej dochodzimy do pojęć nowych, tj. różniących się jakościowo od początkowych pojęć empirycznych. Stąd pierwsza transcendencya tworzy rzeczywistość, która nie jest dana w doświadczeniu, a druga prowadzi do czystej możli-

W ostatnich czasach ukazały się dwie najskrajniejsze postacie pozytywizmu, które, broniąc „czystego doświadczenia“, postanowiły oczyścić wiedzę ludzką z wszelkich pozostałości metafizycznych. Są to filozofia immanentna (immanentyzm)[1]), tudzież empiryokrytycyzm R. Avenariusa i jego szkoły (J. Petzoldt, K. Hauptmann, F. Carstanjen i i.). Według tych systemów jedynie to jest prawdziwie, co poznajemy zmysłami; świat nadzmysłowy nietylko nie daje się poznać, ale nawet nie istnieje. Niema tedy żadnego bytu w sobie *(Ding an sich)*, a tem bardziej żadnej substancyi, żadnej przyczyny, żadnej duszy, żadnego Boga. Filozofowie immanentni, posuwając się zwyczajnie jeszcze dalej, uczą razem z idealistami, że cały świat empiryczny składa się z czysto podmiotowych faktów psychicznych naszej świadomości.

Najnowsi pozytywiści powołują się głównie na trzy następujące dowody[2]):

W pojęciu bytu, istniejącego poza świadomością, czyli bytu w sobie mieści się wewnętrzna sprzeczność; niema tedy takiego bytu. Tylko immanentny byt jest możliwy.

Psychologia poucza — oto drugi dowód — że każde poznanie składa się jedynie z wrażeń i czuć, czyli z fak-

---

wości myślnej. Wobec tego nie można udowodnić, że pojęciu Boga odpowiada rzeczywistość. Jeżeli bowiem transcendentalne pojęcia kosmologiczne i psychologiczne są urojone, to tembardziej należy to powiedzieć o pojęciu ontologicznem, czyli o pojęciu Boga: do tamtych pojęć dochodzimy przez bezpośrednie zboczenie z drogi doświadczenia, natomiast pojęcie Boga rozpoczyna się dopiero tam, gdzie pojęcia kosmologiczne i psychologiczne, posuwając się naprzód, stawiają zagadnienia nowe. — Całe to rozumowanie Wundta jest tylko następstwem jego idealistyczno-pozytywistycznej teoryi poznania, której nie możemy szczegółowo w tem miejscu ani przedstawiać, ani zbijać. W rzeczywistości pojęcie Boga jest, mimo swej ilościowej i jakościowej transcendencyi, przedmiotowe. Przedmiotowy świat domaga się koniecznie przedmiotowej przyczyny.

[1]) Do przedstawicieli tego kierunku należą w Niemczech M. Kaufmann, W. Schuppe, von Schubert-Soldern, T. Ziehen i wielu innych

[2]) W przedstawieniu tych dowodów, oraz ich krytyce korzystam z cennego dzieła F. Klimkego p. n.: Der Monismus und seine philosophischen Grundlagen, Fryburg 1911, str. 440 i nn.

tów świadomości jako takich. Nie możemy zatem nigdy wyjść poza te fakta, czyli nie możemy poznać rzeczy, przekraczających naszą świadomość.

Trzeci dowód wypływa z metody naukowej. Nauka zmierza ostatecznie do bezwzględnej pewności i ogólności swych twierdzeń i dlatego nie może się opierać na przypuszczeniach i hipotezach, ale musi za punkt wyjścia obrać to, co wyklucza wszelką wątpliwość. Że zaś takim fundamentem są tylko bezpośrednio oczywiste fakta naszej świadomości, przeto na nich wyłącznie może się wznieść silny i trwały gmach wiedzy.

Czy można się zgodzić na powyższe zasady i wywody pozytywizmu? Żadną miarą.

Najpierw niema podstawy do stawiania *a priori* pewnika, jakoby nasz rozum poznawał tylko rzeczy zmysłowe, a tem samem był zamknięty dla wszelkiej metafizyki. Taki pewnik możnaby i należałoby przyjąć wtedy, gdyby z pojęcia bytu zmysłowego wynikało, że ten byt wypełnia zdolność rozumu ludzkiego tak, iż dla bytu nadzmysłowego i niemateryalnego niema miejsca w naszem poznaniu. Atoli żadna analiza pojęcia bytu zmysłowego nie prowadzi do takiego twierdzenia.

Po drugie pozytywizm zadaje gwałt rozumowi ludzkiemu. Rozum nasz nie zadowala się poznaniem zjawisk zmysłowych, ale, sięgając dalej, pyta, co wywołało to lub owo zjawisko i w jakim celu [1]). W szczególności każdy rozsądny człowiek stawia sobie pytania: skąd jestem i dokąd zmierzam? Dlatego, jak uczy historya filozofii nowożytnej, niejeden pozytywista posługiwał się konstrukcyami metafizycznemi i wymyślał hipotezy, które bez Boga miały wytłumaczyć początek świata, ruchu, porządku, życia. Dlatego inni zwolennicy tego systemu, jak np. Spencer [2]), przyjmują istnienie pierwszej przyczyny wszechrzeczy, a twierdzą tylko, że nic nie wiemy o jej istocie. Co więcej, wszyscy pozytywiści spreciwiają się sami sobie. Główna bowiem ich za-

[1]) Zob. moją Psychologię, t. II., str. 107 i n.

[2]) First principles, Londyn 1904, str. 18 i nn.

sada niepoznawalności rzeczy nadzmysłowych nie opiera się oczywiście na żadnem doświadczeniu zmysłowem. Nie koniec na tem. Pozytywista nie może, bez popadnięcia w sprzeczność z swym systemem, wypowiedzieć żadnego sądu. Wyrażona bowiem w sądzie tożsamość podmiotu i orzeczenia nie należy do zakresu czystej empiryi, lecz jest dziełem rozumu, ujmującego stosunek między dwiema rzeczami.

Dalej, gdyby główna zasada pozytywizmu była prawdziwa, natenczas nie możnaby mówić o żadnej nauce. Nauka nie jest jedynie nagromadzeniem lub spisem faktów, dostarczonych przez doświadczenie. Nauka szuka wewnętrznego związku między rzeczami i rządzących niemi praw ogólnych [1]). Ten zaś związek wskazuje zasada przyczynowości, która, jak zobaczymy, jest czemś więcej, niż faktem, wziętym z doświadczenia. To samo należy powiedzieć o prawach ogólnych. Nawet przez zebranie największej ilości faktów nie powstanie prawo, rozciągające się nietylko na teraźniejszość i przeszłość, lecz także na przyszłość. Innemi słowy, metafizyka jest podstawą każdej nauki: wyrzucić metafizykę znaczy to samo, co zburzyć wszelką wiedzę.

Nie jest też prawdą, jakoby w życiu bądź każdego człowieka, bądź ludzkości istniał najpierw okres myślenia teologiczny, potem metafizyczny, a w końcu pozytywny, czyli fizyczny. Już najpobieżniejszy rzut oka na dzieje kultury świadczy o fałszywości rzekomego prawa Comte'a. Egipcyanie np. i Chaldejczycy byli niezawodnie religijni, a jednak uprawiali równocześnie nauki pozytywne w znaczeniu Comte'a, tj. niezależne od teologii, jak matematykę, mechanikę i hydraulikę. Grecy i Rzymianie nie znali teologii w ścisłem znaczeniu, lubo celowali w metafizyce. Średniowiecze, zajęte żywo zagadnieniami teologicznemi, choć nie miało wielu fizyków, wsławiło się metafizykami, którzy jeśli nie przewyższyli metafizyków późniejszych, to im dorównali. Przejdźmy do życia jednostek! Wiemy wszyscy, że młodzi ludzie mało wogóle mają pociągu do metafizyki;

[1]) Zob. L. Baille, Qu' est-ce que la science? Paryż 1906.

przeciwnie na jej pole wkraczają często ci, którzy długie lata strawili na doświadczeniach fizycznych. Podobnie niejeden w młodości hołdował pozytywizmowi, a bogatą w doświadczenie starość poświęcił temu, od czego według Comte'a powinien był życie rozpocząć — teologii. Słowem, sławne prawo dziejowe, postawione przez głowę pozytywizmu, jest czystem urojeniem. Nie przeczy dziś temu większość pozytywistów. (C. d. nast.).

X. Dr. Kazimierz Wais.

X. Karol Surowiecki nasz apologeta z końca XVIII a początku XIX w.

(Dokończenie).

Na ten okres przypada mała książeczka: „Sąd bezstronny jednej damy filozofki“ (1802); przeznaczeniem książeczki było obalić potwarz i fałsze, rozsiewane na zakon Jezuitów w Polsce, a to pod wpływem francuskiej broszury: „*Du Pape et des Jesuites*“. Drugie dziełko z tego okresu (r. 1805) to: „Święte taiemnice Massonii sprofanowane“ (Lwów 1805), skierowane przeciw bezbożnej robocie ówczesnych lóż masońskich w Polsce. Dzieło to jest streszczeniem książki ks. Barruel'a p. t. „Memoires pour servir à l'histoire du Jacobinisme“, które Surowiecki w całości spolszczył w 7 lat później p. t. „Historya Jakobinizmu, wyjęta z dzieł ks. Barruela“ (Berdyczów 1812). W przedmowie do „Świętych taiemnic Massonii sprofanowanych“ powiada Surowiecki z wielką ufnością i pewnością siebie: „iuż bestya owczą skurą (sic) pokryta okazała się wilkiem, iuż szarlatan grający rolę chrześcianina wytrąbiony za antychrystyańskiego oszusta, iuż święte taiemnice Massonii sprofanowane czyli roztrząśnione między profanów.“ Kiedy masoni odpowiedzieli rozmaitemi drwinkami Surowieckiemu, wówczas tenże, aby do sfer najdalszych podać wiadomość o niebezpiecznej dla religii robocie wolnomularzy, wydał

w r. 1814: „Missyą lożowego apostoła, odprawioną przez W∴ 13∴ N. (-)∴ N▭∴ N. R∴ Praw.∴ Św.∴ 5814“ (Berdyczów); jest ona ułożona we formie dyalogu czyli „rozprawy między bratem Insynuantem (Werbarzem) i Profanem (Religiantem)“, a podzielona na 6 paragrafów. Insynuant nie tylko broni lóż, ale pragnie wciągnąć w nie koniecznie profana; a kiedy zaś tenże zarzuca mu, że loże dążą do obalenia tronów i ołtarzy pod pozornie niewinną maską oświecenia ciemnych, odpowiada mu Werbarz: „Całym zamiarem tych przechwalebnych Korporacyów jest rozszerzenie i upowszechnienie Światła... Nazbyt iest ślepy, ktoby nie widział, że Świat po większey części leży w grubych ciemnościach. Są ludzie, którzy puściwszy rozum odłogiem, prawie na podobieństwo bydląt rządzą się cielesnemi zmysłami. Są drudzy, którzy temuż rozumowi zakreśliwszy arbitralne granice, klubią go i przytłumiaią, nie pozwalaiąc rozszerzyć sfery naturalnego działania. Na takie upodlenie swego rodu, gdy było niepodobna prawdziwym Mędrcom okiem oboiętnym poglądać, utworzyli więc Towarzystwo Uczonych, którzyby na kształt Zakonników usunięci od zgiełku światowego za klauzury lożowe, naradzali się cichaczem i połączonemi siłami swych geniuszów pracuiąc na powszechne dobro, rozrzucali po świecie Światła prawdziwego promienie“ (str. 32). Na to odpowiada Profan: „Wiem od dawności, że oświecenie ciemnego Świata jest hasłem wszystkich oddziałów sekretnego braterstwa, równie iak publiczney zgrai Ferneyskiego Sofisty[1]). Naczytałem się w książkach, nasłuchałem w deklamacyach, napatrzyłem w lożowych emblemach tonów, figur i reprezentacyów tego wielkiego przedsięwzięcia naszych Maystrów burzycielów starego, a budowników nowomodnego Świata. Nie tylko Słońce, Xiężyc, Jutrzenka z konstelacyami niebieskiego Zwierzeńca, które łyszczą się na ścianach ich Izydyiskich, Eleuzyiskich, Memphyiskich, Świątyń, ale też cały katechizm wraz z Rytuałem, chcę mówić zagadnienia i Ceremonie, których tak w przyjmowaniu Aspirantów iak

[1]) T. j. Woltera.

w professowaniu Nowicyuszów, i nawet w promocyi Professów używaią Wielebni, wszystko to wygaduie staremu Światu złożonemu z Profanów, że iest ciemny, ślepy, głupi i dopóty nie przeyrzy, dopóki Światło lożowe nie uderzy mu w oczy. Przyznam się W. Panu, że gdybym nie znał iż to pretendowane Światło we wszystkich względach przeciwne rozumowi, poczytałbym ie za coś wyższego przynaimniey nad moie partykularne poięcie. Przebiegaiąc ia wszystkie przedmioty człowieczego rorumu, i rozbieraiąc gatunki oświecenia, do których wynalazku tenże rozum usposabia natura w dzisieiszem iego stanie, nie mogę wyśledzić żadnego źródła prawdziwey Umieiętności. z którego nasze sekretne geniusze potrafiłyby wyczerpać nową i dotychczas nieznaną ziemskiemu światu lekcyą. Rzecz dość iasna, że ani Logika, ani Fizyka, ani Metafizyka, ani Matematyka, ani Teologia, ani żadna z krzewiących pod Słońcem części literatury ludzkiey nie iest obiektem taiemnych Schadzek i deliberacyów, na których braciom Professom w zamiarze oświecenia ciemnego Świata, iak go nazywaią, upływaią godziny“ (str. 33. 34.) Insynuant broni się uwagą, że przecież bracia lożowi dają jałmużny, że wielu z nich do kościoła chodzi, że nawet posty zachowują. Profan odpiera, że moralność i miłosierdzie braci lożowych nie jest bezinteresowne, lecz tylko w celu wprowadzenia w błąd profanów praktykowane, a więc jest ono tylko środkiem do przywabiania nieświadomych ku lożom. A co do nabożeństw i bywania w kościele, byłoby lepiej, żeby „mularze“ tam się nie pokazywali, bo albo nie umieją się zachować w kościele, albo czynią to dla innych powodów. „Znałem, powiada Profan, iednego, który zapomniawszy Pacierza, nie umiał tylko świstać leżący na dobry dzień i na dobranoc swemu Bogu Jehovah. Ażci gdy trzeba było ułowić serce nabożney katoliczki, trafiam go zdumiony obok teyże cnotliwey Duszy z Rożańcem w ręku i z świątobliwą miną ruszaiącego gębą w kościele. Więcey ieszcze: Co przedtym w W. Piątek zawiiał kiełbasę i huzarską pieczonkę na fundamencie oney lożowey maxymy: „wtenczas post, kiedy niema co ieść,“ to w rzeczonym przypadku dla oka swey

kochanki począł za nią małpować poniedziałkowe suchoty... Przy drzwiach lożowych stawia Zakon Szyldwacha z mieczem pod imieniem strasznego brata (Frère terrible) dla zbronienia Profanowi przystępu; nie mielibyśmy więc prawa odwetowego do postawienia przy naszym kościele choćby dziada z byczakiem?

Insynuant: Zawiodła mnie nadzieja... Sądziłem, że mam sprawę z Filozofem.

Profan: Ale mój instynkt sprawdził, że miałem do czynienia z Sofistą" (str. 68).

W taki to dość niegrzeczny sposób zakończyła się owa „rozprawa", cięta, świadcząca o wielkiej wprawie autora w dyalektyce, ale miejscami zanadto... soczysta.

Wobec ogromu zła, zapoznania najpierwszych zasad religijnych, niejeden sobie zadawał pytanie: co się to dzieje na tym świecie? czyżby już koniec jego nadchodził? Aby na te pytania odpowiedzieć, napisał Surowiecki dzieło obszerniejsze p. t. „Odpowiedź na zagęszczone między ludźmi pytanie: Co się dzieie, i na co zabiera się pod słońcem?" (Dana przez W. P. M. W. B. 1813); w tej książce rozbiera on szczegółowo znaki, które mają wyprzedzić Antychrysta i widzi ich spełnianie się już za swoich czasów. W roku następnym dla pocieszenia stroskanych serc katolików wydał Surowiecki książkę p. t.: „Cudowny schyłek XVIII. wieku czyli niesłychane widoki, które w r. 1796 i 1797 podobało się Bogu przedstawić ludzkim oczom w Rzymskich i za Rzymskich, szczególniey Najśw. Matki Jezusowey, Obrazach. Przez X. N. G. N. S. M. W. B." (Wrocław 1814), a niedługo potem do tej książki dołączył broszurę: „Przypisek do książki p. t. Cudowny schyłek XVIII. w., ofiarowany przyiaciołom Prawdy przez X. R. W.

Kiedy w r. 1810 ukazały się artykuły: „O znaczeniu władzy duchowney obok świeckiey ogłoszone w N-rach 48, 49, 50, 52 i 53 Gazety Korrespondenta Warszawskiego 1817 przez P. S., (zdaje się Stanisł. Potockiego), w której autor dowodził wyższości władzy świeckiej nad duchowną, odpowiedział mu Surowiecki broszurką: „List prowincyonalnego do Warszawskiego Filozofa" — w Wilnie 1817 —

zbijając błędy w tamtej broszurze zawarte, a już w roku następnym ogłosił Sur. książkę p. t.: „Eklektyk zimnokrwisty Filozof Stawający w charakterze Pośrednika ku ukończeniu morderczey walki między dwiema zapalonemi Logikami, Perypatetykiem pod imieniem Wieyskiego Plebana, i Neoterykiem pod tytułem Kopernikowego Rywala. Przez W. P. M. N. N. Roku 1818“, poświęconą polemice w tej samej materyi t. j. wyższości władzy duchownej nad świecką.

Ponieważ zaś „oświeceńcy“ chcieli nawet Żydów zaciągnąć pod swój sztandar, a wyrwać z ich serc wiarę Mojżeszową, zajął się tą sprawą Surow. i wydał: „Głos ludu izraelickiego“ (r. 1818 — bez miejsca druku), broniąc wiary żydowskiej przeciw wyuzdaniom libertynów. Przedtem, bo w r. 1816 przetłumaczył on książkę La Harpa „O Fanatyzmie w języku rewolucyjnym“; według swego zwyczaju nadał on jej tytuł ponętniejszy: „Wolter między prorokami“; polemizuje tutaj szczególnie z Bętkowskim, który w swej: „Historyi literatury“ twierdził, że „edukacyi polskiej cios zadała nietolerancya“.

Aby położyć tamę zaraźliwej oświacie francuskiej, małpowanej przez ziomków, ogłosił Surowiecki w r. 1817 w polskim przekładzie książkę ks. Barruel'a p. t. „Helwienki czyli Listy prowincyonalno-filozoficzne (tom II. i III-ci w Warszawie 1817. IV. i V. 1819 tamże; w r. 1824 wyszło VI-te wydanie). Z powodu rozpowszechnionej w Polsce książki Wolney'a, encyklopedysty, p. t. Ruiny, napisał nasz apologeta: „Komentarz czyli Wykład Nowey Księgi Obiawień, pisaney niegdyś w języku francuskim przez P. Wolneya, Jakobińsko-filozofskiego proroka, a przed lat kilkadziesiąt na polski p. t. Rozwaliny — Ułożony dla ułatwienia czytelnikom pojęcia nazbyt głębokich tajemnic i częścią wygórowanych, częścią zawikłanych sensów pochwalonego proroka. Warszawa 1820“. Kiedy znów autor jakiś pod pseudonimem mandaryna ogłosił książkę: „O kobietach“, w której wyśmiewał cnotę rodu niewieściego, zaraz Surowiecki pospieszył z repliką w broszurze: „Filozofka europeyska przeciw chińskiemu mandarynowi“

(Warszawa 1820) i bronił godności niewiasty chrześcijańskiej.

Do największego atoli oburzenia doprowadziła Surowieckiego książka Stanisława Potockiego: „Podróż do Ciemnogrodu", w której ów w. mistrz W. Wschodu polskiego wyszydził religię katolicką, cześć oddawaną N. Maryi Pannie w Częstochowie, zakonników i t. d. A ponieważ Potocki umieszczał swe artykuliki, naigrawające się z religii, w słynnym „Świstku warszawskim", więc Surowiecki wydał przeciw niemu polemiczną broszurkę p. t.: „Świstak warszawski wyświstany, czyli uwagi krytyczne nad Warszawskim romansem tytułowanym: Podróż do Ciemnogrodu. Pod imieniem Pisarza nazwanego Świstek przez Drukarską pomyłkę. W Prawdogrodzie 1821." Nie żałował Potocki barw czarnych w swym Ciemnogrodzie, bo klasztor Jasnogórski stale zwał pagodą, a zakonników bonzami, ale też i Surowiecki nie traktował swego przeciwnika przez rękawiczki, stale go nazywając „starym pierdołą" (sit venia verbo!), a jego paszkwil „błazeńską gryzmołą".

Już podeszły w latach nie przestał Surowiecki śledzić za bieżącą literaturą i ścigać prądów wierze przeciwnych. To też kiedy ukazała się książka Baudouina: „Głębsze uważanie mesmeryzmu", apoteozująca Mesmera, a jego poglądy podająca za klucz do rozwiązania zagadki cudów, o których wspomina Pismo św., zaraz Surowiecki wydrukował dziełko: „Tłómaczenie Tajemnic nowey Wiary, obiawioney Polakom przez J. Baudouin Francuza w kilku Pisemkach, szczególniey w tytułowanym: „Głębsze uważanie Mesmeryzmu, część Teoryi praktycznej etc, dane ze strony chrześciańsko-katolickich Religiantów. W Warszawie 1822. Surowiecki, zaczynając od wytknięcia błędu logicznego w nazwie: teorya praktyczna, poddał bardzo surowej, a całkiem zasłużonej krytyce teoryę fluidu, mającego przenikać ciała ludzkie i być właściwą przyczyną sprawczą cudów ewangelicznych.

W tymże samym czasie ogłosił on w celach apologetycznych swe: „Homilie rymowane, Wyiaśniaiące mistyczne sensa 2-go Psalmu Dawida, niszczonego do litery pod

panowaniem dzisieiszego Filozofizmu, czyli bezbożniczey Oświaty. Ogłoszone Polskiey Publiczności W Roku 1822". W psalmie tym Król Dawid przepowiada w duchu proroczym spiknięcie się wrogów przeciw Bogu i Jego Pomazańcowi. Otóż do każdej zwrotki w tym psalmie Surowiecki dołącza swe uwagi filozoficzne, aby wykazać co do joty spełnienie się przepowiedni króla Dawida. Pod względem literackim wiersze są nieudolne, żeby tak rzec: częstochowskie, ale sam Surowiecki wyjaśnia w przedmowie, że nie kładzie zbyt wielkiej wagi na rym, tem mniej na rytm, bo mu idzie o sens, o rzecz samą. Tak n. p. w homilii IV-tej na zwrotkę: „Który mieszka w niebiesiech, naśmieje się z nich, i Pan z nich szydzić będzie" pisze on o Napoleonie I:

A o Napoleonie Francuzkim co mówić?
Iak iego pychę, dumę, nadętość okryślić?
Iak nieogarnioną ambicyą wysłowić?
Proszę czy można nadeń Człowieka pomyślić,
Bądź w postępowaniu swym zuchwalszego,
Bądź w powodzeniu przytym szczęśliwszego?
Lecz, ah, Nieba sprawiedliwe!
Iakże wasze śmiechy tkliwe!
Ieźli się mylę, niech iego bałwochwalcowie
Powiedzą, czemu toż o nim rezonowali?
Napoleon Bóstwem, krzyczeli Massonowie,
Za niemi Gazeciarze ieszcze przydawali:
Oto Pan świata, co Narodów losy
Waży na szali, i kiwa pod nosy
Wszystkim ziemskim Potentatom,
Mocarstwom i Maiestatom!
Niech sobie ieszcze i to przypomną świstaki,
Kiedy przed tym bałwanem na twarzy padali,
A co gorsza, prawdziwe po Rusku duraki,
Gdy przed szkapą klękaiąc, onę całowali.
Takich to pułgłówków (sic!) pomiędzy nami
Tworzy Oświata, i zowie Mędrcami,
Gotowi świni hołdować
I za Bóstwo adorować.
Przeto też z nikogo bardziey fortona
Nie zażartowała, iak z Napoleona,
Wszak zbyt świeża pamięć Sceny,
Na wyspie świętej Heleny" (str. 69).

W homilii III na wiersz: „Potargajmy więzy ich, zrzućmy z siebie jarzmo ich“, tak Surowiecki opisuje robotę lóż masońskich:

Znane całemu Światu one nocne Loże,
Czyli lochy podziemne, gdzie bracia spiskowi,
Więcej knowali złego, niźli Diabeł może,
Antychrystyańskiemu kwoli zamiarowi.
Mularze, Pilarze, wraz z Dekarzami,
Kotlarze, Węglarze, z Illuminatami,
Wszystko się za ręce wzięło,
By Chrystyanizm zwaliło.
Kto pragniesz zgłębić tych sprzysiężeńców komploty,
Nie trzeba ci szperać w Kodexowych ustawach,
Same ich zwierzche kroki, manewry, obroty,
Które praktykują w swych z Kościołem rozprawach,
Aż nazbyt iaśnie nas przekonywaią,
Że szaleńcowie zakrawaią
Na królestwo Ateizmu,
W posadach katolicyzmu.
Te bandy libertynów, iak się iuż wspomniało,
Uzyskawszy naypierwsze w Narodach znaczenie,
Robiły zatym wszystko co się podobało,
Nayszczególniey forsuiąc bractwa rozszerzenie:
Nie było więc kraiowego wakansu,
Do któregoby brat Profess awansu
Nie zyskał przed Profanami,
Czyli Religiantami.
Napisać co otwarcie, lub gadać z Ambony,
Przeciw temu szarlatańskiemu Zakonowi,
Znaczyło okropny Kryminał popełniony,
I dało się nie iednemu w znaki Zelantowi.
Z Kaznodziejami Biskupów szarpano,
Na Spowiedników nawet się targano,
Tak była silną Masonia,
Tak bezbronną Religia.

A nie tylko przeciw świeckim występował Surowiecki, lecz i duchownym złym nie szczędził gorżkich słów prawdy. Zastanawiając się nad zgubną robotą lóż, widzi on w tem nieszczęście największe dla wiary, że i duchowni dają się lożom łowić.

Co zaś nayboleśniejsza w tym fatalnym względzie,
I co krwawemi łzami opłakaćby trzeba,

Że iak w światowych stanach, tak w Duchownym rzędzie,
Tą straszliwą ślepotą dotknęły nas Nieba,
Inaczey Fakcya Massoneryi,
Pomimo talent swey filuteryi,
Połowąby mniey mamiła,
I mniey wierze dokuczyła.
Tey ślepoty Duchownych dwoiaka przyczyna,
Częścią filozofia, częścią protekcye,
A cała ich obydwu w samey Sekcie wina,
Która iak Edukacyą, tak Elekcye
Ministrów Ołtarzowych przywłaszczyła
Swoiey przemocy, i ustanowiła,
Aby bez iey zezwolenia,
Żaden nie brał podwyższenia. (Str. 44—47).

Oprócz pism apologetyczno-polemicznych pozostały po Surowieckim dwie książeczki o kierunku ascetycznym, a to: „Problemata ascetyczne“ (r. 1815), oraz: „Antidot ascetyczny czyli niezawodne lekarstwo religiyne na umysłową truciznę pospolicie zarażaiącą a częstokroć i śmiertelnie paraliżuiącą dusze pragnące ugruntować się w chrześciańskiey cnocie, ku zapewnieniu zbawienia ogłoszony przez expacyenta“... w Warszawie 1823.

Po wstępie, w którym nie mogło braknąć wycieczek przeciw „oświeceńcom“ i „naturalistom“, rozbiera autor warunki, od których zachowania zawisło w wielkiej mierze zbawienie człowieka. Pierwszym takim warunkiem jest poznanie przyczyny „wszystkich smutków, zgryzów, zamętów, burzów (sic) i niepokoiów sumienia“ (str. 17—26); drugim iest poznanie dokładne samego siebie (str. 26—36). Mnóstwo tu uwag trafnych, które świadczą, że ich autor znał psychologię ludzką nie tyle teoretycznie, ile raczej z jej strony praktycznej. Trzecim warunkiem jest „rozumne wyobrażenie Stwórcy, swego Boga“. „Fizyczny węzeł, pisze autor, który zklecił ią z ciałem i ciągle zatrudnia korrespondencyą organicznych raportów, raz poraz mąci rozsądek, odeymuie uwagę, nie dopuszcza reflexyi: i tak zdurzona Dusza przedstawia sobie Stwórcę w żywych kolorach nikczemnego stworzenia. Nie dosięgaiąc tego Stwórcę oczami, imaginuie go gdzieś bardzo daleko od siebie. Sły-

sząc, że mieszka w Niebie, marzy się iey iakoby stamtąd spoglądał przez Teleskop, gdy zechce widzieć co się dzieie na ziemi. Wiedząc z Filozofii i Religii, że przez naturę gniewa się na grzech, nienawidzi przestępcę swych Przykazań, i surowym stawa mu się Mścicielem, reprezentuie go sobie w podobieństwie onego nieużytego Passyonata, u którego łagodność, czułość, litość żadnego niema mieysca, i któren na to cały wylany, żeby mógł zdybać a iak nayprędzey zetrzeć, zgubić, zniweczyć winowaycę“ (str. 37). Tymczasem rozum i wiara przedstawiają nam Boga w całkiem innem świetle; jest On bardzo blizko nas, skoro w Nim żyjemy i ruszamy się. Wskutek tego „niechayże się tu reflektuią one nabożne dziwaki, z których iednym się zdaie, że nie obaczą Boga, ieżeli oczów nie wyniosą ku niebu; drugim się widzi, że ich Modlitwa uchybi skutku, ieźli się z nią nie udadzą na to lub owe mieysce, i w takiey lub owakiey nie będą iey odbywali posturze, kierunku twarzy, rąk ułożeniu... innym się roi, że ich Bóg nie dosłyszy, ieźli do Niego z cicha, bez głośnego wzdychania i postękiwania adressuią swe proźby. Prawdziwe dziwaki i chymeryki“ (str. 39). Cała ta książeczka jest napisana w tonie o wiele spokojniejszym, aniżeli już wspomniane, zawiera przy tem bardzo wiele myśli poważnych, trafnych porównań, a świadczy o wielkiej znajomości duszy naszego ludu, tak, że nawet dzisiaj jeszcze kaznodzieje mogliby z niej czerpać.

Była to zarazem ostatnia praca autora; wyczerpany, trudami i życiem pracowitem zasnął on na zawsze dnia 28 kwietnia 1824. w Miedniewicach. Bardzo trafnie go charakteryzuje autor jego życiorysu w Encyklopedyi kościelnej Ks. A. Z.[1]) „Zasługi Ks. Surowieckiego jako kapłana i obrońcy wiary były wielkie. Jego inwektywy są niekiedy zbyt ostre, ale częścią tłumaczą się jego żywością charakteru, a nierównie więcej okolicznościami czasu; wyzywany ostrym i grubiańskim tonem szermierzy niewiary, niedziw, że częstokroć przemawiał ostro i gwałtowniej,

---

[1]) Prawdopodobnie Ks. Antoni Zaremba.

niż na to prawa publicznego słowa pozwalają. Nikt mu jednak nie może zaprzeczyć siły rozumowania i bystrości umysłowej, znajomości rzeczy i dosadności wyrażenia"[1]).

Ks. Franciszek Gabryl.

Częsta Komunia św. młodzieży szkół średnich.

(Ciąg dalszy).

Po ulicach wielkich miast zbierał on zdziczałe, opuszczone dzieci i wiele z nich wychował na bardzo dobrych chrześcijan, dzielnych robotników, dobrych ojców rodziny, niektórych nawet na kapłanów i misyonarzy. Gdy raz pewien polityk angielski, zwiedzający jego zakład, zapytał go: „W czem leży właściwie tajemnica tej wielkiej przemiany tak nieokrzesanych elementów"?, odpowiedział mu sługa Boży: „Znam tylko dwa środki wychowawcze: rózgę i Komunię św. Z użycia rózgi zrezygnowałem, za to Komunię św. zastosowałem". W miesięczniku „Sendboten des hlst. Herzens Jesu" (April 1907 str. 122 n.) opisuje O. F Herandeau T. J. zaprowadzenie codziennej Komunii św. w kollegium św. Józefa w Trichinopoly w Indyach. Wspomniany kapłan był tam przez 15 lat spirytualnym, a pierwszą próbę zrobił w 1886 r. W tym to roku przychodzi do O. Hérandeau pewnego dnia 15 letni chłopiec, nazwiskiem Arpudam i taką przedkłada mu prośbę: „Ojcze, jabym chciał codziennie do Komunii św. przystępować".

„Co ci przychodzi do głowy?" — Odpowiada mu Ojciec.

Arpudam odpowiedział: „Nasz ksiądz katecheta opowiadał nam o dziwnych skutkach Komunii św. i pouczył nas, że dla duszy nie ma nic pożyteczniejszego, jak częste przyjmowanie ciała Chrystusa".

---

[1]) Por. Ks. M. Nowodworskiego: Encyklopedya Kościelna. T. XXVII. Warszawa 1904. str. 148—152; Ks. M. Nowodworski: „Ksiądz Karol Surowiecki". Warszawa 1874.

O. Hérandeau dał chłopcu żądane pozwolenie, sądząc, że dobre postanowienie nie długo potrwa. Ale młodzieniec trwał wiernie całe tygodnie, całe miesiące, a zachowanie się jego od tego czasu było takie, że stał się przedmiotem ogólnego podziwu dla swoich kolegów. Po pewnym czasie zapukało do drzwi swego przewodnika duchownego 4-5 wychowanków, którzy nie cieszyli się najlepszą sławą i przedłożyli mu tę samą sprawę: „Ojcze mamy prośbę, która Cię pewnie zdziwi, ale my myślimy całkiem poważnie, także i my chcielibyśmy każdego dnia przystępować do Komunii św.“

„Jak to, wy?“ — Odpowiedział z pewną niechęcią O. Hérandeau — „to wy nie wiecie, że z takim zwyczajem złe wasze obecne zachowanie się nie da się pogodzić?“.

„Tak, Ojcze, wiemy to; ale my chcemy się poprawić. Posłuchaj! Zauważyliśmy, jaka dziwna zmiana nastąpiła u naszego kolegi Arpudama. Jest on teraz skromny, pracowity, prawie jak anioł. Badaliśmy przyczynę tej zmiany i dowiedzieliśmy się, że codzienna Komunia św. takim go uczyniła“.

Dla próby zezwolił O. Hérandeau na prośbę. Trzech z nich pozostało wiernymi swemu postanowieniu i rozwijali się tak pięknie, że w krótkim czasie poszli inni za ich przykładem i po pół roku liczba codziennie przystępujących do Komunii św. wzrosła do 30. — Ten nowy i nie praktykowany dotychczas zwyczaj wywołał u wielu innych wychowawców zgorszenie; bali się oni o cześć Najśw. Sakramentu i żeby przy właściwej młodemu wiekowi zmienności nie nastąpiła szkodliwa reakcya w przeciwnym kierunku. Przełożony uspokoił ich jednak odpowiedzią: „Codzienna Komunia św. nie stoi w sprzeczności z żadną zasadą teologiczną, a nadto widzę tak piękne jej owoce, że uważałbym sobie za ciężki grzech, gdybym chciał jej zakazywać“.

Gdy pobożne to ćwiczenie coraz bardziej się rozszerzało, odwiedził pewnego dnia przełożony sąsiedniej missyi salę, w której uczyło się 130 uczniów, przeważnie młodych ludzi w wieku 16—20 lat. Obchodził długo wszystkich

studentów i przypatrywał im się uważnie. Ich wygląd zewnętrzny zdawał się na nim robić wielkie wrażenie. Skoro tylko opuścił salę, zapytał O. Hérandeau: „Co mają ci wasi wychowankowie?“

O. Hérandeau odpowiedział: „O ile wiem, nic szczególnego“. — „Jakto, nic szczególnego? Mówię Wam, że oni nie są takimi, jak inni młodzieńcy. Mogę się pochwalić, że pod tym względem mam bystre oko; ale powiedźcież mi przecie, skąd pochodzi u tych uczniów ta wesołość na twarzy, ta jasność w oczach, ten powiedziałbym nadprzyrodzony blask, jaki bije z ich czoła?“ — „Czy ksiądz nie odprawiałeś dzisiaj Mszy św. dla moich wychowanków?“ — „Tak, dla czego się pyta ksiądz o to?“ — „Dobrze, a wiele rozdałeś dzisiaj Komunii św.?“ — „Coś koło 80.“ — „Tyle jest każdego dnia“. — „Ach teraz już rozumiem. Przyczyną tej niewinności, która bije z ich oblicza, jest codzienna Komunia św.“

„Mogę twierdzić“ — zapewniał O. Hérandeau, „że pomiędzy tymi 80 nie było ani raz przez cały rok ciężkiego grzechu“. —

W czasie, gdy O. Hérandeau odjeżdżał z Jndyi, 200 przystępowało codziennie do Komunii św., a wielu z nich złożyło ślub czystości na czas ograniczony. Na zarzut, że niebezpieczeństwo Komunii świętokradzkich w zakładach jest bardzo wielkie, odpowiadał misyonarz: „Przez 20 lat nie znalazłem żadnego, któryby przez dłuższy czas świętokradzko przystępował do Komunii św.; co więcej, na podstawie mego długiego doświadczenia odważam się postawić twierdzenie: im większa liczba Komunii św. — tem mniejsza liczba świętokradztw i odwrotnie. Powód tego leży w tem, że codziennie przystępować niegodnie do Komunii św. może tylko człowiek tak zły, jakiego się bardzo rzadko spotyka“.

Razu pewnego postawił O. Hérandeau swojemu wychowankowi ten zwykły zarzut, że przez codzienne przystępowanie do Komunii św. staje się ta czczem tylko przyzwyczajeniem. Na ten zarzut bardzo dobrze odpowiedział mu młody Hindus: „Ojcze, — jakto? — Przyzwy-

czajenie? — Kto to mówi, ten nie wie, zaprawdę, co to znaczy, codziennie przystępować do Komunii św. Człowiek musi uważać codziennie na siebie, od rana do wieczora i nie może zezwolić na najmniejszą myśl grzeszną".

Najważniejże skutki częstej Komunii św. w kollegium św. Józefa były następujące: ustały w zakładzie nieskromne mowy, zgubne przyjaźnie prywatne i z temi złączone niezadowolenie. Za to można było stwierdzić: większą pilność, większą pobożność, nadzwyczajną miłość wzajemną, większą cześć względem nauczycieli i przełożonych i t. d. Zwłaszcza spełniły się tutaj słowa, że św. Komunia jest „vinum, germinans virgines". Czyste dusze zachowały swoją niewinność, pogrążone w występku odzyskały napowrót zdrowie.

Zamiłowanie do św. czystości obudziło w niejednym z wychowanków powołanie do stanu kapłańskiego lub zakonnego i jest to godne podziwu, z jaką wytrwałością i energią pokonywali trudności, stojące na przeszkodzie ich wzniosłemu dążeniu. (Por. Hättenschwiller, Die öftere und tägliche hl. Kommunion str. 79). O. Hérandeau miał na ten sam temat wykład w konwikcie OO. Jezuitów w Insbruku 27. listopada 1906. Wykład ten nadzwyczaj zajmujący, który miał szczęście słyszeć i piszący te słowa, zakończył tem wezwaniem: „Moi Panowie! Bądźcie eucharystycznymi kapłanami! Św. Eucharystya jest alfą i omegą w życiu kapłańskiem. Nie zapominajcie nigdy, że Boski Zbawiciel przy jej ustanowieniu miał przedewszystkiem na myśli naszą, na tyle wielkich pokus narażoną młodzież, dla której Jego Najśw. Sakrament powinien być „vium germinans virgines"!

Jeszcze jedna uwaga: dawniej można jeszcze było dysputować na ten temat, czy częstą, lub codzienną Komunię św. należy szerzyć wśród młodzieży, czy nie. Były głosy pro i contra. Obecnie Ojciec św. w tej sprawie wypowiedział swe zdanie, wypowiedział swój rozkaz, a wypowiedział go tak jasno i dobitnie, że wszelka wątpliwość pod tym względem powinna raz na zawsze ustać: „Częsta a nawet codzienna Komunia św., jako odpowiadająca go-

rącym życzeniom Chrystusa Pana i Kościoła katolickiego, ma być dozwolona wszystkim wiernym każdego stanu i zawodu tak dalece, żeby uczestnictwo Stołu Pańskiego nie było wzbronione nikomu, który jest w stanie łaski i do Komunii św. przystępuje z sercem prostem i pobożnem, czyli w dobrej intencyi".

6. „Ponieważ przez częstą i codzienną Komunię św. najoczywiściej wzrasta zjednoczenie duszy z Chrystusem, wzmacnia się życie wewnętrzne, dusza zbogaca się skarbami cnót i pewniejszą otrzymuje rękojmę wiecznego zbawienia, obowiązkiem jest proboszczów, spowiedników, kaznodziei w myśl nauki zawartej w katechizmie rzymskim (cz. II. n. 60), często i usilnie zachęcać lud wierny do tego pobożnego i zbawiennego zwyczaju".

7. „Zwyczaj częstej i codziennej Komunii św. należy szerzyć przedewszytkiem we wszelkiego rodzaju zakonnych zgromadzeniach... Ten sam zwyczaj ma być popierany w seminaryach dyecezyalnych tem silniej, że ich wychowankowie pragną właśnie poświęcić się na służbę ołtarza; to samo odnosi się również do wszystkich innych zakładów wychowawczych". (Dekret Kongregacyi Soboru w sprawie częstej i codziennej Komunii św. z dnia 20. grudnia 1905). Roma locuta, causa finita. Z całą gorliwością i sumiennością musimy się więc zabrać do spełnienia swego obowiązku pod tym względem. Musimy być silnie przekonani, że tylko w ten sposób potrafimy wychować młodzież na dobrych chrześcijan, którzy potrafią żyć ustawicznie w stanie łaski poświęcającej i którzy będą przeświadczeni, że tylko przez „Chleb żywota" potrafią się utrzymać w miłości i przyjaźni z P. Bogiem. Wiedzieli o tem pierwsi chrześcijanie. Oni chcieli być świętymi t. j. wolnymi od ciężkiego grzechu, ale osiągnięcie tej świętości wydawało im się słusznie niemożliwem bez częstego pożywania Komunii św.

W jaki sposób możnaby zachęcić młodzież do częstej Komunii św.?

Najpierw musimy starać się o to z największą gorliwością. Dla osiągnięcia tego celu żadna ofiara nie po-

winna wydawać nam się zbyt wielką, żaden trud zbyt uciążliwym. Cała nasza działalność duszpasterska czy to w egzortach i kazaniach czy na godzinie religii, czy w konfesyonale, czy w prywatnych rozmowach powinna mieć na celu częstą Komunię św.

Musimy stać się rozkrzewicielami idei częstej i codziennej Komunii św., i ustawicznie ją ludziom przypominać. Postępowanie zaś nasze musi cechować pod tym względem zupełna jedność i zgoda, bo w przeciwnym razie trzebaby powiedzieć o nas: „Unus aedificans, alius destruens“.

Co się tyczy samych środków, musimy przedewszystkiem dać młodzieży naszej gruntowne wykształcenie eucharystyczne. Dwóch metod próbowano do tego czasu pod tym względem. Pierwsza metoda polega na powolnem zaprowadzaniu wśród młodzieży częstej Komunii św. Zaczyna się od lepszych i dojrzalszych uczniów i to w konfesyonale. Tej metodzie można zarzucić, że połowicznie tylko spełnia życzenie Ojca św., któryby swoje dekrety o częstej Komunii św. chciał widzieć wprowadzone w życie w jak najkrótszym czasie. Nadto w ten sposób utrudnia się pracę spowiedników. Młodzież nasza jest zazwyczaj pod tym względem bardzo słabo przygotowana, wie jeżeli gorliwy kapłan chce osiągnąć swój cel, musi dawać cały szereg pouczeń. Nadto powstrzymuje młodzież od częstej Komunii św. bojaźń i względy ludzkie. Doświadczenie też przekonywa, że ta metoda nie wielkie przynosi korzyści tak pod względem liczby Komunii św., jak i wytrwałości w jej przyjmowaniu. Druga metoda polega na tem, że zachęca się publicznie wszystkich w kazaniach i przy rekolekcyach do częstego przyjmowania Komunii św. Tej zaś zachęcie powinno towarzyszyć zawsze gruntowne i planowe przedstawienie wszystkich dowodów, przemawiających za częstą Komunią św., jako też i zbicie czynionych jej zarzutów, ażeby wyrobić silne przekonanie. Tylko tym sposobem możemy w dzisiejszych naszych smutnych stosunkach spowodować zmianę zapatrywań, usunąć uprzedze-

nia, zwyciężyć ową bojaźń i ów wstyd fałszywy. Wszędzie, gdzie próbowano tej metody, — a próbowano jej w najrozmaitszych okolicznościach, — rezultat przechodził wszelkie oczekiwanie. Wprawdzie wielu wyraża obawę, żeby to wszystko nie było tylko ogniem słomianym chwilowego zapału. Ale jak doświadczenie dotychczasowe pokazuje, obawa ta jest zupełnie płonną. Tematy, jakie należałoby koniecznie w naukach tych poruszać, podaję tu za O. Lintelo:

1. Życzenie Chrystusa i Kościoła św. co do Komunii św.

2. Szczególniejsze powody, dla których młodzież powinna często do niej przystępować.

3. Warunki częstej Komunii św.

4. Zbicie zarzutów.

5. Znaczenie życia łaski, życia miłości i przyjaźni z P. J. (Por. Triduum Eucharistique str. 172)

(Dok. nast.) *X. Dr. Jan Lubelski.*

Egzorta

o wierze i obowiązku jej zachowania.

(Gimnazyum wyższe).

„To jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza“ (Jan I., 5, 4).

Drodzy bracia moi! Kiedy zamknęły się groby Apostołów, uszczknęli uczniowie tych pierwszych nauczycieli prawdy Chrystusowej na grobach ich kwiat tajemniczy z korzeniem mocnym, nigdy nie ulegającym zniszczeniu [1]).

---

[1]) Porównanie to znalazłem w pięknem kazaniu X. A. Mayenberg'a na urocz. św. Fridolina (»Homiletische und katechetische Studien«. Ergänzungswerk. Erster Band. 2 te Aufl. Luzern. 1908. Str. 7). Dop. autora.

Zasadzili oni ten korzeń we własnej duszy swojej I ponieśli nasienie tego kwiatu do wszystkich krajów i rzucili je w bruzdy ludzkości. Nasienie zeszło i pokryło kwieciem ogromne obszary ziemi i przemieniło jej oblicze i cudowne wydało owoce Spełniły się słowa ostatniego z Apostołów, św. Jana, wypowiedziane w czasie, kiedy owo kwiecie trzeba było jeszcze starannie ukrywać pod ziemią, w katakumbach: „To jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza“! Na szczytach świątyń pogańskich zabłysnęły krzyże — i całe dzieje ludzkości potoczyły się pod znakiem krzyża. Wszystko, co jest najlepsze i najwznioślejsze w naszem życiu, w naszej cywilizacyi, zawdzięczamy owemu nasieniu Apostołów. „S p r a w i e d l i w y z w i a r y ż y w i e“ (Rzym. 1, 17). Całe nasze życie duchowe powinno wyrastać, rozwijać się na gruncie wiary świętej. Wiara jest słońcem, bez którego dusza żyć nie może — jest skarbem najdroższym, którego strzedz musimy, jak źrenicy oka. Rozważmy więc dzisiaj wielką tę prawdę, że kto chce należycie rozwinąć wszystkie swe siły duchowe i nabyć mądrości prawdziwej, powinien nie tylko kształcić się w naukach świeckich, nietylko poznawać prawa przyrody, dzieje ludzkości i płody piśmiennictwa, ale powinien przedewszystkiem szukać tego poznania, tego oświecenia, którego źródłem jest w i a r a.

1. Był czas na ziemi, kiedy ludzie, zajmujący się naukami, uważali za rzecz, która rozumie się sama przez się, że wiedza i wiara zawsze powinny iść w parze, że człowiek uczony powinien używać swej wiedzy na chwałę Bożą. Dziś jednak są niestety badacze, na polu umiejętności świeckiej bardzo zasłużeni, a nie troszczący się wcale o sprawy religijne; dzisiaj możecie się też nieraz zetknąć z młodzieńcami, którzy zaczęli dopiero rozwijać skrzydła swego umysłu do lotów samodzielnych i zapoznali się dopiero z pierwszymi elementami umiejętności, a już zaczynają przemądre wydawać sądy o rzeczach religii, o stosunku wiary do wiedzy i twierdzić, że człowiek wykształcony może się obejść bez tego, co zalecają księża, że rozum, nauka, talent wskazują im same drogę do celu, do

prawdy, do szczęścia. I niejednemu się zdaje, że bardzo już jest mądry, kiedy w głowie jego nagromadził się pewien zasób wiadomości bez ładu i składu, kiedy nauczył się kilku języków i przeczytał kilkadziesiąt książek. Oto pierwszy owoc tej rzekomej wiedzy! „Umiejętność nadyma“ mówi św. Paweł (I. Kor. 8, 1), „a miłość buduje“. Zaślepiająca i zgubna w skutkach swoich, a śmieszna pycha opanowuje serca tych młodzieniaszków; już oni uważają się za wyższych i lepszych od braci swoich, mniej posiadających nauki, a nawet od rodziców swoich, już lekceważą sobie rady i upomnienia starszych, już wstydzą się uklęknąć w kościele, pomodlić się rano i wieczór, przed jedzeniem i po niem, przyznać się do swej wiary wobec nie wierzących, żeby ich — broń Boże — nie stawiano na równi z ludem, co wierzy po prostu, serdecznie i nie umie o wierze swojej rozprawiać, lecz umie jej przykazania wypełniać i za nią umierać, jak owi męczennicy na Podlasiu!

2. Czemże jest człowiek najbardziej wykształcony i najbystrzejszy w sprawach i naukach świeckich, jeżeli nie ma wiary? — To jest po prostu nieszczęśliwy kaleka — kaleka nie na ciele, ale na duchu! Podobnie jak rodzą się niekiedy biedne dzieci z głowami zbyt wielkiemi, w których oprócz mózgu jest jeszcze woda — tak są ludzie na świecie, u których rozwija się aż zanadto szybko rozum, ale ze szkodą serca, ze szkodą całego ducha. Oni łatwo wszystko pojmują, a wielu z nich dobrze mówi i pisze i upaja się dźwiękiem słów własnych, lecz dusze ich usychają, bo ich nie ogrzewa i nie ożywia słońce miłości, bo ich nie pokrzepia rosa niebieska. Dlatego też oni nie czują się szczęśliwymi, bo w sercu ich straszna panuje próżnia i nie przyczyniają się do szczęścia drugich. Oni siebie tylko czczą i kochają, siebie i myśli swoje, choć mówią, że ich celem dobro ojczyzny, dobro biednego ludu. Smutny też bywa ich koniec — niejeden na własne targa się życie, kiedy ciężkiego dozna zawodu i ujrzy zniweczone swe samolubne nadzieje. A jakiż będzie los tych nieszczęśliwych kalek w wieczności? Czy potrafią się uspra-

wiedliwić przed sądem Bożym z tego, że źle użyli swoich zdolności, że je zmarnowali, że zamiast światła, prawdy i dobra szerzyli na ziemi ciemność i błąd i zgorszenie?

3. Nie na to, najmilsi bracia, nie na to zaiste otrzymaliśmy rozum, żebyśmy taki z niego zrobili użytek! Uczmy się raczej od ludzi prawdziwie mądrych i wielkich, jaki ma być stosunek rozumu naszego do wiary. Oto mógłbym wam przytoczyć całe setki badaczy sławnych i zasłużonych, którzy zastanawiali się głęboko nad zdobyczami rozumu, a doszli do wyniku, streszczonego w znanym wam pewnie wierszu Mickiewicza:

„Rozumie ludzki! Tyś mały przed Panem,
Tyś kroplą w Jego wszechmogącej dłoni,
Świat cię niezmiernym zowie oceanem
I chce ku niebu na twej wzlecieć toni", —
Lecz „ty bez wiary byłbyś niewidomy!"

Wiara cię oświeca, wiara cię poucza, skąd się wziął człowiek na ziemi i po co na niej żyje, wiara ci wskazuje, co człowiek ma czynić i gdzie szukać siły potrzebnej do pracy, do walki, do zwycięstwa. Ty sam się oślepisz i zejdziesz na bezdroża, jeżeli wyrzekniesz się wiary. Od czasu, jak jej słońce zaświeciło na wyżynie Syonu, jaśnieje ono wszystkim narodom i jaśnieć będzie aż do końca wieków, chociaż zawsze znajdzie się wielu, którzy usiłować będą zgasić to słońce. Rozpadają się w gruzy potężne państwa, upadają systemy i szkoły filozoficzne, coraz nowe powstają błędy i wnet robią miejsce innym, a słowa Prawdy wiekuistej nie przestają od 19-u wieków rozbrzmiewać w naszych kościołach i drugi lat tysiąc już dobiega od czasu, jak zaczęto odprawiać tę niewymownie świętą Ofiarę, którą składamy Bogu w niezliczonych Jego przybytkach, dziękując za otrzymane łaski i prosząc o nowe i błagając o przebaczenie występków naszych.

4. Tej więc wiary trzymajcie się, dr. br. moi, całą siłą duszy! Ona niech wam będzie najcenniejszym skarbem, żyjcie według jej przykazań, abyście jej broń Boże

nie utracili! A zwłaszcza jest jeden grzech, który was jej może pozbawić, który waszym duszom młodocianym najbardziej zagraża, tj. grzech nieczystości! Ten grzech wyniszcza wszystko, co dusza ludzka posiada dobrego, wszystkie jej cnoty i zasługi, zaślepia rozum, który zaczyna upatrywać cel życia w rozkoszy chwilowej, bezecnej, zwierzęcej — osłabia i podkopuje wiarę, albo nawet w końcu pozbawia jej zupełnie, bo człowiek, oddany życiu rozwiozłemu i zuchwale depcący przykazania Boże, nie chce już wierzyć Jego objawieniu, nie chce już ani myśleć ani słuchać o Jego sądzie i Jego groźbach. Jeżeli więc miłujecie samych siebie, jak powinniście się miłować, jeżeli chcecie być szczęśliwi w wieczności i na tym już świecie, na którym także mnóstwo nieszczęść, utrapień i chorób nieuleczalnych sprowadza nieczystość, strzeżcie się, jak ognia, wszystkiego, co do niej prowadzi: owych obrazków, powieści, widowisk, rozmów, dotykań, budzących najniższe ciała ludzkiego popędy. Kto lekkomyślnie naraża się na grzech, a zwłaszcza na grzech nieczystości, tego uniosą rozpalone żądze, zanim się obaczy! Już samo przyglądanie się ciekawe pewnym osobom lub rzeczom. samo przysłuchiwanie się rozmowom nieprzyzwoitym, samo czytanie książek, słusznie wam zabronionych, rzuca w duszę nasiona myśli kuszących, które są podobne do iskier: jeżeli upadnie na nas iskra i nie zrzucimy jej natychmiast, spali nam suknię; podobnie trzeba natychmiast odepchnąć każdą myśl nieczystą, żeby zapobiedz jej niszczącemu działaniu, nie wolno jej się przypatrywać, nie wolno z nią igrać. Z drugiej jednak strony nie trzeba się mieszać i niepokoić z tego jedynie powodu, że nas myśli niedobre, szkaradne, nagabywają: jeżeli nie masz, drogi mój bracie, upodobania w tych myślach całkiem dobrowolnego, jeżeli one raczej wywołują w tobie wstręt i niepokój — jeżeli czynisz wtenczas dobre postanowienia, wzywając pomocy Bożej, polecając się Matce Najśw., wtedy opierasz się pokusom skutecznie, chociaż mimowolne powstało w nich upodobanie i z walki tej duchownej wychodzisz jako zwycięzca!

5. Ale biada i stokroć biada tym, którzy rzucają się na oślep w przepaść występku! Tacy poświęcają wszystko: i własne dobro i cześć swoją i przyszłość, byle tylko dogodzić żądzom swego ciała; niweczą oni swe siły cielesne i duchowe, tracą przedwcześnie urodę i świeżość młodzieńczą, ściągają sobie najwstrętniejsze choroby; niekiedy tracą nawet zupełnie rozum i kończą w domu dla obłąkanych swój żywot smutny i niepożyteczny nikomu, ani ich rodzinie, ani matce ojczyźnie, ani Kościołowi Bożemu. W sercu takiego człowieka wysycha źródło uczuć szlachetnych, gaśnie zapał do szczytnych poświęceń, a nawet ochota do jakiejkolwiek pracy. Nikt już na nim nie może polegać, nikt mu nie powinien zawierzać, bo dusza jego podobna do mięczaków, które nie posiadają kościanego szkieletu: on nie ma już zasad, ani charakteru; bo chociaż od czasu do czasu ockną się w nim jeszcze lepsze pobudki i chęci, nie ostoją się długo przed niszczącą namiętności potęgą. A czyż on może przynajmniej chwilowo czuje się szczęśliwym? Nigdy rozkosze zmysłowe nie zaspokoją ducha: im więcej ktoś ich używa, tem większe budzi się pragnienie coraz to nowych i następuje stan chorobliwy ciągłego rozdrażnienia, w którym żądza i przyjemność łączy się z niesmakiem, przesytem, goryczą, a nawet rozpaczą. Niejeden lubieżnik wydaje się i ogłasza szczęśliwym, a kończy samobójstwem, bo ciężar życia sromotnie zmarnowanego stał mu się nieznośnym.

6. Powinniście więc wszyscy, młodzi przyjaciele moi, używać środków, które was mogą uchronić od tego grzechu, a które wam wskazuje Kościół: „Czuwajcie i módlcie się“ powiedział P. J. (Mat. 26, 41) „abyście nie weszli w pokusę“! Trzeba czuwać nad zmysłami swoimi, ażeby przez nie pokusa nie wtargnęła do duszy i nigdy nie próżnować, trzeba się modlić do św. Patronów naszych, którzy najwięcej brzydzili się nieczystością i żyjąc w ciele, wiedli życie anielskie, trzeba szukać mocy do walki w Sakramentach świętych. Nie zapominajcie nigdy i o tem, że nietylko jesteście stworzeniami Boskiemi, których obowiązkiem jest służyć Mu wszelkiemi siłami duszy i ciała —

nie zapominajcie i o tem, że ciało nasze w szczególniejszy sposób jest uświęcone przez łaskę, bo jesteśmy członkami Chrystusowymi, bo w nas przemieszkiwa Duch św. „Aza nie wiecie“ pisze św. Paweł (I. Kor. 6, 19) „iż członki wasze są kościołem Ducha św., który w was jest, którego macie od Boga, a nie jesteście swoi“? — Jeżeli więc chrześcijanin nie szanuje swojego ciała i nadużywa go dla sromotnej uciechy, dopuszcza się zuchwałej zniewagi względem Ducha św. i zamienia kościół jego w dom rozpusty! — Duch św. wstępuje do ciała twego, aby w niem złożyć zaród nieśmiertelności, aby je uczynić na wieki czystym i świętym przybytkiem swoim, a ty chcesz Go wypędzić, chcesz zniszczyć pracę Jego i oddać ciało swoje skażeniu! Ale nie daj tego Boże, ażeby i między wami znalazł się taki młodzieniec zbłąkany, sam sobie gotujący zatracenie! Obyście raczej wszyscy zechcieli się trzymać sztandaru Chrystusowego, obyście strzegli najcenniejszego skarbu, jaki posiadacie, tj. wiary św. i do niej stósowali swe życie, chroniąc się wszelkiego grzechu, a zwłaszcza grzechów nieczystych, żebyście mogli w dzień zmartwychwstania i sądu połączyć się z chórami duchów czystych i wybrańców Bożych i cieszyć się Jego szczęśliwością i wysławiać dobroć Jego i miłosierdzie przez całą wieczność! Amen. *N.*

O rezultatach nowszych wykopalisk i badań w Palestynie.

Na podstawie dziełka X. Dra P. Karge'go[1]).

W wiekowym przeszło, a zawsze prawie zwycięskim, choć pełnym znoju i potu, pochodzie uczonych archeolo-

[1]) »Die Resultate der neueren Ausgrabungen und Forschungen in Palaestina« von Dr Paul Karge, Priester der Diözese Breslau, z. Z. in Jerusalem 1 u. 2 Aufl. »Bibl. Zeitfragen« herausgeg. v. Dr. J. Nikel u. Dr. J. Rohr III. Folge H. 8/9. Münster i. W. 1910.

gów, z rydlem i kilofem w ręku, z mrówczą pracowitością wydzierających ziemi ukrywane zazdrośnie skarby przedwiekowych potężnych kultur, szczątki i ruiny światowładnych niegdyś mocarstw — w pochodzie poprzez Troję i Rzym, Mykeny i Olympię, Cypr, Kretę i Mezopotamię przyszła nareszcie, rzec można, w dniach ostatnich chwila, w której szczęk żelaznych narzędzi odkopywaczy budzić począł do życia zamarłe szczęty wielkiej świętej przeszłości — Palestyny.

Jeżeli zaś ku zdobyczom odkopanym przez Schliemanna czy Riche'a, Botta'y czy Place'a, czy tylu innych, z całym entuzyazmem zwracały się słowa uznania i zachwytu ze strony nietylko uczonych, ale wszystkich prawie kulturalnych umysłów na obu półkulach ze względów ściśle naukowych, historyczno-cywilizacyjnych, to ku zdobyczom poczynionym w Palestynie, Ziemi świętej, — zwrócić się musiało, obok entuzyazmu czysto naukowego, gorące uczucie religijne, chrześcijańskie, ze drżeniem oczekujące od pracujących tam archeologów potwierdzenia lub wyjaśnienia ukochanych od dzieciństwa opowiadań Biblii, z głębokiem uszanowaniem wyglądające wydobycia na światło dzienne czcigodnych szczątków uświęconych pobytem Chrystusa, przesiąkłych może Jego Krwią, dotkniętych niejednokrotnie stopą apostolską.

Niniejszy artykuł ma na celu w zwięzłem i treściwem sprawozdaniu zaznajomić nas z wynikami prac i wysiłków, podjętych niedawno, a skierowanych do odkopania miejsc świętych i historycznych w ojczyźnie naszej religii i wiary. Sprawozdanie to ma trzy rozdziały, będące zarazem dyspozycyą. Pierwszy z nich mówi o historyi badań palestyńskich, drugi o ich historyczno-kulturalnych rezultatach, ze szczególnem uwzględnieniem przypuszczalnych okresów chronologicznych pokładów, w których dokonano poszukiwań, trzeci wreszcie o rezultatach historyczno-religijnych.

Zanim przystąpimy po kolei do 3-ch wspomnianych rozdziałów, poświęcimy słów parę pytaniu: Jakie było

światowe stanowisko Palestyny ze względu na jej geograficzne położenie?

Położona na kresach — na obwodzie 3 wielkich tutaj właśnie stykających się kół cywilizacyi i kultury Krety, Egiptu i Babylonii — a w samym prawie środku między dwiema największemi politycznemi potęgami zamierzchłej starożytności, assyryjsko-babilońską i egipską, Palestyna w ciągu całego rozwoju dziejowego musiała być terenem ścierania się rozlicznych wpływów nietylko kulturalnych ale i politycznych.

Mieszkańcy tubylczy starali się przeciwdziałać narzuconym wpływom, stwarzając kulturę własną, rodzimą, co się im na stałe jednak nigdy nie udawało.

Pomijając wpływy kultury egejskiej z siedzibą na Krecie — nie popieranej przez żadną polityczną siłę — wypada nam główny nacisk położyć na działanie dwóch innych cywilizacyi z nad Eufratu i Nilu — działanie potężne, bo przez potężne światowo-mocarstwowe stanowisko rodzących je państw niezmiernie silnie poparte. Była ziemia chanaanejska jabłkiem niezgody dla państw Faraonów i Hammurabich i kwestyą bytu — bo razem z Syryą, jako wybrzeże Adryatyku była dla nich „oknem na świat“ szeroki i daleki, a wskutek tego — była wagą niejako, nigdy nie zaznającą spokojnego położenia linii horyzontalnej, lecz zawsze jedną z swych szal chylącą się to ku szczytom piramid — to ku krainie skrzydlatych byków. I nawet w tych chwilach, w których cichnął szczęk oręża — nie wiedziała, co spokój zupełny — bo poprzez jej pola i pagórki ciągnęły tysiączne karawany kupieckie z państw Azyi, zdążające ku afrykańskim lądom i na odwrót.

Nie wiedziała, co spokój — bo obok karawan lub z niemi razem, przez ziemie jej raz po raz ciągnęły świetne, bogate poselstwa i dyplomatyczne misye — przelatywali kuryerzy z depeszami wielkich, wrogich sobie, a przecie w ciągłem kontakcie pozostających potęg — przebiegały lekkie, a szybkie oddziały jeźdźców z pocztą egipską lub babilońską — a wszystko to — niby kometa — ciągnęło

za sobą długi, ciężki ogon najróżnorodniejszych wpływów kultury i cywilizacyi obcej — które, jak gazowe cząstki jej świetlanej rózgi, odrywały się nad ojczyzną proroków i długo świeciły — i światłem swem zabarwiały wszystkie twory ducha jej mieszkańców.

Które jednak z dwóch państw wywarło wpływ decydujący? Jaki opór wpływ ten napotkał w rodzimej, oryginalnej kulturze Palestyny?

Jaka była ta rodzima kultura?

Dziesiątki lat zastanawiano się nad temi pytaniami i grube o tem spisywano tomy. Dziś odpowiedzi szukać poczęto w ziemi, pytając ją łoskotem kilofów, rydlów i łopat.

Jaką odpowiedź dała czcigodna Dawidowa ziemica? Zanim na to pytanie odpowiemy, posłuchajmy, co wiemy o historyi poszukiwań.

Na samym wstępie winniśmy zaznaczyć, że zostawiamy zupełnie na boku prace przeprowadzone w Jerozolimie — a zajmujemy się wyłącznie wykopaliskami dokonanemi po za nią — w różnych miejscowościach Palestyny, których nazwy dzisiejsze arabskie na początku swym prawie bez wyjątku noszą słówko „tell“, oznaczające pagórek i do tego słówka dopiero zapomocą partykuły „el“ przyczepiona jest właściwa nazwa, odróżniająca miejscowości od setek innych. W ten sposób mamy n. p. Tell es-sultan, Tell ez-zakarja, el-hesi, es-safi itd. itd. Charakterystycznym jest wygląd tych „tellów“ — zawsze jednaki w kształcie teras lub lekkich pochyleń, zakończonych u szczytu płaszczyzną o ostrych, odciętych krawędziach, z których z pod warstwy piasku wyglądają zwykle resztki odwiecznych murów. Do tych właśnie wzgórków, samych narzucających się po prostu badaniu, podążyły pierwsze szeregi uczonych wykopywaczy. Można wszystkie te miejscowości ująć w 3 grupy. Pierwsza z nich i najważniejsza mieści w sobie południowo-zachodnią Palestynę — dawne Lachis i Gezer — objętą zupełnie pracami angielskiego „Palestine Exploration Fund“ — druga to starożytne, na kraju równiny Jezreel leżące Megiddo,

odkopywane przez Niemców — trzecia wreszcie obejmuje jedynie osadę „Tell es-Sultan" — niegdyś przesławne z ksiąg Jozuego Jericho.

Do dziś to wszystko. Wyznaczywszy plan poszukiwań na mapie, spróbujmy teraz w możliwie zwięzły sposób określić ich historyę i tak niedawne, bo datujące właściwie dopiero od r. 1890 dzieje.

I.

Pierwsza grupa miejscowości, niegdyś gęsto zamieszkałych, była widownią nieustannych walk ludu wybranego z Chanaanejczykami i Filistynami. Miasta odkopane tutaj przez Anglików, zostały zajęte przez Izraela bardzo późno i nigdy właściwie nie stały się czysto izraelskiemi, dla tego też, jak np. Gezer, zdobyte dopiero przez Szymona Machabejczyka, zachowały swój specyalnie pogański, obcy charakter.

Uwaga to konieczna i niezmiernie ważna dla właściwej i trafnej oceny naukowych zdobyczy w tej okolicy, jak również dla oceny ich wpływu i związku z rozwojem religii objawionej.

Jak wspomnieliśmy, prace rozpoczęto na wiosnę w r. 1890. Kierował niemi znany egiptolog Flinders Petrie, a potem Bliss. Chodziło o znalezienie miast Lachis i Eglon. Wśród 3-letniej pracy dokopano się ośmiu warstw leżących na sobie, z których pierwsza zawierająca mury obronne, sięgała w 17. lub 16. stulecie przed Chrystusem, trzecia dała ciekawy list klinowy, skierowany do Zimridy, księcia Lachis i zupełnie analogiczny do sławnej korespondencyi z Tell el-Amarna. Po 4-letniej przerwie, zapełnionej kopaniami w Jerozolimie, wróciło Towarzystwo angielskie na południe i rozpoczęło na nowo poszukiwania. Ukończono je w jesieni r. 1900. W Tell es-Safi utrudniał ogromnie pracę nietykalny meczet arabski, wystawiony na najważniejszej części pagórka. Znalezione mury uznano prawie pewnie za szczątki filistyńskiego „Gath". Nie daleko dokopano się w bardzo obszernym Tellu „ed dżudeide" — małej mieściny, biblijnej Marezy. Wreszcie zwró-

cono się do systematycznego badania starego „Gezer“. Roboty prowadził Macalister od r. 1902—5 i od 1907—9; praca dała rezultaty niesłychanie bogate i interesujące. Od powierzchni Tellu kopano tak głęboko, aż dobito do litej skały, na której spoczywały niegdyś fundamenty miasta. Ale trudy i znoje opłaciły się, jak wspomnieliśmy, sowicie.

Jak wiemy z Biblii, Gezer było miastem, które Salomonowi w wianie od ojca wniosła córka egipskiego Faraona, a które on potem obwarował za pieniądze, przysłane przez Hirama (p. 3 Rg. 9, 14 sq.). Było ono w starożytności rzeczywiście potężną fortecą, która według Jos. 16, 9 i Jud. 1, 29 oparła się najazdowi hebrajskiemu i uległa dopiero Faraonowi. Dawid, bawiąc u Filistynów w Sikeleg, jak mówi 1. Rg. 27, 8, łupił z swymi 600 mężami także Gezer, wreszcie, jak wspomina niejednokrotnie 1. Macch, miasto to za czasów Szymona Machabejczyka było znowu czysto pogańskie.

Macalister znalazł w Tellu osadę z epoki neolitów (młodszej kamiennej) z wielkiemi jaskiniami i prymitywnemi budowami z głazów. Semici obwarowali miasto, a w jaskiniach założyli cmentarz, w niektórych częściach dotąd zupełnie nietknięty. Fortyfikacye miasta posiadały wybity w litej skale 8 m. wysoki a 4 szeroki tunel, który po 80 stopniach prowadził 30 m. głęboko w dół, do obszernej pieczary z silnem źródłem, zabezpieczającem wybornie miasto całe na wypadek dłuższego oblężenia.

M n ó s t w o w y r o b ó w artystycznego przemysłu egipskiego dowiodło silnych i trwałych wpływów państwa Faraonów na filistyńską fortecę. Jedną z najważniejszych zdobyczy Macalistera było znalezienie świętego wzgórza chanaańskiego, tak często figurującego w Star. Testamencie.

Przekonano się, że miejsce święte było otwartym czworobocznym o boku 30 m. dziedzińcem, w którego środku w kierunku z północy na południe, wznosiło się 8 kolumn kamiennych wysokich na 3—4 m.

Z czasów już żydowskich znaleziono kontrakt i list babiloński silnie uszkodzony — i staro-hebrajski ważny fragment kalendarza z VIII w. z ludowemi nazwami miesięcy — wreszcie z czasów machabejskich odkryto pałac Szymona z ciekawym kamieniem wmurowanym w ścianę, a zapisanym przekleństwem jakiegoś Pamprasa przeciw temu zwięcięskiemu wodzowi Izraelitów.

Przejdźmy do prac Niemców. Jak wiemy, zajęli oni się dwoma Tellami na południowym krańcu niziny Jezreelskiej. Telle te leżą przy wielkiej i ważnej, starożytnej arteryi handlowej, łączącej niegdyś Egipt z Damaszkiem. Dawne więc Thaanach i Megiddo musiały być w wielkiej mierze narażone na obce wpływy. Nawiasem dodać wypada, że oba te miasta należały do szeregu wielu innych, których zdobycia wedle rozkazu Bożego rozkoszujący się ziemią, mlekiem i miodem płynącą wędrowcy izraelscy zupełnie zaniedbali -- potem mimo zmuszenia ich w epoce sędziów do uległości — nie zdołali nigdy miastami temi naprawdę zawładnąć — dlatego zachowały one zawsze swój charakter i nie mogą byż uważane za osady czysto izraelskie.

Mamy tu zatem do czynienia z tym samym względem, co przy pracach angielskich — i zarówno tu jak tam przy ocenianiu wykopalisk ten wzgląd będziemy musieli mieć ciągle na uwadze. Obok zaś ciągłego ruchu handlowych karawan — panował na tej równinie Jezreelskiej nieustanny prawie szczęk i zgiełk wojenny — było to wiekowe pobojowisko Palestyny dobrze nasiąkłe krwią obrońców i najeźdzców.

Taanach wraz z Megiddo zdobyli Izraelici pod Jozuem na Chanaanitach — tutaj też padł król Jozyasz we walce z Faraonem Necho.

W Tanaach w r. 1902/3 kopał wiedeński prof. Sellin z radcą budownictwa Dr. Schuhmacherem. Sellin znalazł 12 tablic klinowych znowu z epoki korespondencyi z Tell el-Amarna. Są to listy sąsiednich książąt i królików do króla z Thaanach — Isztarwaszura.

Dr. Schuhmacher z ramienia „Deutscher Palästina Verein“ a z finansowem poparciem cesarza Wilhelma i niemieckiego Tow. Oryentalnego, odkopał w latach 1903—5 część starego Megiddo. I on dobił aż do litej skały i odróżnił w układzie warstwicowym 8 epok rozwoju miasta. Pierwsza najniższa i następna, które dały już pewne zdobycze ceramicznej i bronzowej epoki, sięgają w czasy zakładania potężnych murów miejskich z cegły, lecz na blokowych kamiennych fundamentach wspartych i opatrzonych czworobocznemi wieżami obronnemi, epoka 3 i 4 wykazują resztki już izraelskiego pałacu, a z przedmiotów dwie pieczęcie starożytne, z których szczególnie ważna z 8. lub 7. wieku pochodząca pieczęć Szemy, sługi Jeroboama.

Trzecia grupa wreszcie, jak już wiemy, zamyka w sobie położone w dolinie Jordanu, zdala od zgiełku handlowego i wojennego gwaru, Jericho. Dziś to — Tell-es-Sultan — 360 m. długa, a 160 m. szeroka płaszczyzna, z której sterczy 8 wzgórków do 24 m. wysokich Przez półtora blizko roku, od stycznia 1908 do kwietnia 1909, pracował tu Sellin z pomocą rządowego architekta Langeneggera i archeologa Dr Watzingera. Odkrył miasto chanaanejskie z czasów Jozuego z dwoma potężnymi biegnącymi w okół murami, a wykazującymi zupełnie wyraźne ślady jakiejś olbrzymiej katastrofy, po której przez kilka wieków zapanowała wśród ruin zupełna cisza, aż IX. wiek przyniósł początki nowej kolonizacyi żydowskiej. W znalezionych resztach miasta izraelskiego widzi Sellin wspomniane w 3 Reg. 16, 34 odbudowane przez Chiela, mimo klątwy Jozuego, Jericho.

Tak przedstawia się historya prac w 3 grupach miejscowości — prac, które do dziś dały pewne nawet znaczne pozytywne rezultaty. Nie są to prace i badania jedyne — obok tych bowiem, które wymieniliśmy, tj. angielskich, niemieckich i Sellina — wrze w całej prawie Palestynie gorączkowa działalność, zaczynająca jednak

dopiero przynosić pewne wyniki, dlatego ją tutaj pobieżnie tylko zaznaczymy.

I tak uniwersytet Howarda z Ameryki kopie obecnie w dawnej Samaryi, — która zarówno przez swe położenie w centrum kultury żydowskiej — jak przez swe dzieje znacznie spokojniejsze od dziejów Jerozolimy może rzucić jasne światło na staroizraelski sposób życia. Robotami kierują od kwietnia 1908 do dziś profesorowie Lyon i Reisner. Dokonano już ważnych odkryć, ale jeszcze nie są ogłoszone.

Obok tego zwaliska w górskich miejscowościach Hauranu badał uniwersytet Princeton — a synagogi w Galilei z ramienia niemieckiego Towarzystwa Oryentalnego Hölscher, Kohl, Watzinger. Jerozolimska: Ecole pratique d'études bibliques pod kierunkiem francuskich Dominikanów, z których szczególnie Lagrange wiele zbadał i opublikował w Revue biblique internationale, pracuje specyalnie nad południową Palestyną w Negeb; z tej szkoły Ojcowie Jaussen i Savignac w latach 1907, 1909 i 1910 przedsiębrali niebezpieczne wyprawy do północnej Arabii, uwieńczone bogatemi zdobyczami w napisach i rycinach. „Deutsches Evangelisches Institut für Altertumswissenschaft des Heiligen Landes“ pod dyrekcyą profesora Dalmana, badacza języka i obyczajów Izraelitów — ułatwia badania biblijne młodym teologom protestanckim. Podobny cel wytknęła sobie „American School for Oriental Study and Research in Palestine“, oraz niemiecka „Görresgesellschaft“, pragnąca działalnośc swą rozszerzyć po za Palestynę. Z zakonów palestyńskich w miarę sił pracują nad zbadaniem kraju Biali Ojcowie, Franciszkanie, francuscy Assumpcyoniści (szczególnie na Syonie) i niemieccy Benedyktyni. Niemieccy też profesorowie Brünnow i Domaszewski badali okolicę na wschód od Jordanu — czyli dawną rzymską prowincyę Arabia. Profesor teologii katolickiej z Ołomuńca — obecnie w Wiedniu — X. Alojzy Musil w beduińskiem przebraniu przez kilka lat badał, a potem szczegółowo opisał tylokrotnie wspomniane w Biblii kraje Edom i Moab, w dziele p. t. „Ara-

bia Petraea“ — której również pierwszy dokładną mapę sporządził.

Tak przedstawia się możliwie krótko i jasno ujęta historya prac i badań przeprowadzanych w Palestynie.

Rozdział drugi ma nam wyjaśnić kulturalno - historyczne wyniki i znaczenie tych prac. W 5 ustępach omówimy kolejno: uwarstwowanie „Tellów“ i oznaczenie dat wykopalisk, następnie przejdziemy w krótkości w czterech dalszych — cztery główne epoki t. j. przedhistoryczną, chanaanejską, izraelską i hellenistyczną czyli grecką.

II.

Zacznijmy od uwarstwowania i datowania zdobyczy. To ostatnie odbywa się zawsze na podstawie zbadania pochodzenia warstw ziemnych, w których albo resztki budynków, albo konserwacya zwłok i rodzaj grzebania, albo wreszcie przedmioty artystycznego, czy rękodzielniczego, codziennego przemysłu, świadczą wątkiem swym, czyli materyałem, z którego je stworzono i techniką wyrobu o epoce swego powstania.

W jednej więc warstwie możemy mieć najstarsze narzędzia z krzemienia, w drugiej z bronzu — potem z żelaza, szczególniej jednak ważne dla chronologii warstw są wyroby ceramiczne, garncarskie, tak bardzo rozpowszechnione w starożytności. Tutaj zarówno wątek, jak technika, wreszcie sztuka dekoracyjna określają prawie zupełnie nietylko epokę czasu — ale i wpływy kultury egejskiej, czy egipskiej, czy innej. Poparcia zaś tym wnioskom i hipotezom użyczają zwykle najważniejsze ze wszystkich zabytki piśmienne. Niestety w Palestynie dotąd znaleziono ich tak znikomą ilość, że cała chronologia wykopalisk opiera się na rozwoju ceramiki, ujętym w system przez Flindersa i Blissa — a przedstawiającym następujące 4 główne stadya:

1) aż do w. XVI. przed Chrystusem — stan prymitywnej — czysto rodzimej sztuki,

2) do w. XII. okres chanaanejski — wpływy egipskie,

3) do w. IX. izraelski — znów bez wpływów,
4) od w. IX. okres hellenistyczny — wpływy greckie i cypryjskie.

(Dok. nast.)

Projekt planów dla nauki religii w szkołach 4-klas. pospol. i 3-klas. wydziałowych męskich we Lwowie.

Opracował X. Z. Bielawski.

Potrzebę nowych planów dla nauki religii, zastosowanych do obecnych stosunków i potrzeb, odczuwają katecheci nietylko u nas, ale i zagranicą. Wyrazem tego, projekty nowych planów dla dyecezyi bawarskich, dla archidyecezyi wiedeńskiej [1]) etc. I lwowskie „Koło Katechetów“ nie pozostało bezczynne. Z początkiem bowiem roku szkolnego 1910/11 przedłożyło Najprzew. Konsystorzowi do zatwierdzenia plany, które też wprowadzono prowizorycznie w szkołach lwowskich. Ponieważ sprawa dobrych planów jest bardzo ważna, a nadto dekret „Quam singulari“ wymagał znacznych zmian w planach dla klas ludowych, dlatego postanowiłem przedłożyć Czcig. Czytelnikom „Miesięcznika katech. i wych.“ następujący projekt ogólny i plany szczegółowe. Wymiana zdań i dyskusya przyczyni się zapewne do usunięcia ewentualnych braków.

W opracowaniu planów wziąłem na uwagę czteroklasową szkołę ludową, połączoną z trzyklasową wydziałową męską we Lwowie. Są to plany normalne, a w razie zatwierdzenia ich przez Najprzew. Ordynaryat można będzie na ich podstawie ułożyć plany dla szkół innych kategoryi.

Plany przedłożone uwzględniają trzy stopnie nauki: niższy, średni i wyższy, z których każdy stanowi dla siebie całość organiczną.

Stopień niższy obejmuje dwa pierwsze lata nauki, a więc pierwszą i drugą klasę szkoły ludowej. Na tym stopniu nauka religii opiera się głównie na opowiadaniach biblijnych, z których wysnuwa się najważniejsze prawdy katechizmowe.

---

[1]) Por. „Christl. pädag. Blätter“ z lipca 1911. Provisorischer Lehrplan für den Religionsunterricht an den Volks- und Bürgerschulen der Erzdiöcese Wien.

W klasie I. bierze się niewiele opowiadań biblijnych, ale za to omawia się je szeroko ze zastosowaniami potrzebnemi do religijno-moralnego wychowania dziatwy. Pomocą dla katechety mogą być „Obrazy biblijne“, na których opowiadanie swoje uzmysłowi.

W klasie II. należy materyał z klasy I. rozszerzyć i pogłębić. Dokładniej opowiedzieć lata dziecięce i Mękę P. Jezusa. Przy omawianiu opowiadań biblijnych uwzględniać dalsze przysposobienie dzieci do spowiedzi i Komunii św. Przyzwyczajać do rachunku sumienia, obudzania żalu, zwracać uwagę dzieci na P. Jezusa eucharystycznego.

Tym sposobem dzieci przygotują się powoli do I. spowiedzi i Komunii św. w klasie III., w razie zaś potrzeby, z łatwością w kilku godzinach przygotuje się je do przyjęcia Komunii św. już wcześniej.

Na kursie niższym każdy rok stanowi dla siebie całość. W rozkładzie materyału trzymać się roku kościelnego.

Na stopniu średnim: w 3 i 4 roku, należy naukę religii opierać na katechizmie. Opowiadania biblijne, znane dzieciom z poprzedniej nauki, a względnie na tym dopiero stopniu omawiane służą jako pogląd do nauki katechizmu.

Całą III. klasę przeznaczyć na przygotowanie do I. spowiedzi i Komunii św. W pierwszym kwartale wziąć 10 przykazań, jako dalsze przygotowanie do I. spowiedzi.

Następnie skład apostolski z szczególnem uwzględnieniem życia publicznego P. Jezusa. Omawiać szczegółowo ustępy z historyi biblijnej, które łatwo dadzą się zastosować do spowiedzi i Komunii św.

Bezpośrednie przygotowanie w kwietniu i maju, tak żeby spowiedź i Komunia (razem!) przypadła w maju. Unikać teoretycznych objaśnień. Pogłębienie pozostawić na 4. rok nauki.

W klasie IV. pogłębić naukę o Sakramencie pokuty i Ołtarza.

Powtórzyć rzecz o modlitwie i sprawiedliwości chrześcijańskiej. Przygodnie uwzględniać liturgikę: Święta Bożego Nar. Post, Wielki Tydzień, Wielkanoc.

Na stopniu wyższym (5, 6, 7. rok nauki, I, II, III. klasa wydziałowa), wziąć systematycznie cały katechizm, historyę biblijną i liturgikę.

I. klasa wydziałowa. Z katechizmu I i II część. Z liturgiki: Czasy kościelne. Powtórzenie o Sakramencie pokuty i o Komunii św.

II. klasa wydziałowa. Z katechizmu III, IV. i V. część. Z liturgiki: ceremonie przy udzielaniu Sakramentów św.

III. klasa wydziałowa. Historya biblijna przez cały rok, a na jej tle odświeżanie głównych prawd wiary.

Dotychczas uczono przeważnie religii w ten sposób, że jedną

godzinę przeznaczano na katechizm, drugą na historyę biblijną i w kursie dwuletnim przerabiano cały katechizm i historyę biblijną. W klasie zaś III. wydziałowej brano liturgikę. Rozkład taki sprzeciwia się zasadom dydaktyki, która żąda jak największej koncentracyi. Nauka religii ma do dyspozycyi tylko dwie godziny tygodniowo. Otóż przeznaczając jedną z nich na katechizm, drugą na historyę biblijną, przerywa się ciągłość nauki — a co za tem idzie, traci się dużo drogiego czasu na ustawiczne powtarzanie, odświeżanie, nawiązywanie wiadomości nowych z dawnemi.

Taksamo błędem dydaktycznym było traktowanie liturgiki w szkołach wydziałowych jako osobnego przedmiotu. Zasada koncentracyi wymaga, ażeby tego, co stanowi całość, nie rozdzielać, lecz łącznie nauczać. Należy więc wiadomości liturgiczne podawać w związku z katechizmem. Czasy święte (rok kościelny) brać razem ze Składem apostolskim. Obrzędy przy udzielaniu Sakramentów św. i mszy św. łączyć z nauką o Sakramentach św. Zyska się przez to na czasie, a nauka będzie bardziej zajmująca. Przeważna też część planów dyecezyalnych w monarchii austryacko-węgierskiej nie przepisuje liturgiki jako osobnego przedmiotu dla szkół wydziałowych.

Historyę biblijną, która jako substrat dla nauki katechizmu, powinna być właściwie przeznaczoną na I. klasę wydziałową — przesunięto na klasę III. wydziałową, a to z dwóch powodów: po pierwsze: największa liczba młodzieży męskiej uczęszcza tylko do I. klasy wydziałowej, w II. i III. połowa niemal przestaje uczęszczać do szkół wydziałowych. Większa więc będzie korzyść, jeżeli uczniowie ci poznają przynajmniej dobrze artykuły wiary i rok kościelny i powtórzą dokładnie naukę o Sakramencie pokuty i o Komunii św. Powtóre: dużo młodzieży ze szkół realnych i gimnazyów przechodzi w pierwszym i drugim roku do szkół wydziałowych i na odwrót; należało więc przystosować, o ile możności, nowy plan do planów, obowiązujących w szkołach realnych i gimnazyach, aby młodzież otrzymywała pewien całokształt nauki.

Nota. Ponieważ inne są stosunki w szkołach wydz. żeńskich, dlatego zaproponowało Koło Katechetów lwowskich nieco odmienny plan dla szkół wydziałowych żeńskich, a mianowicie:

I. klasa wydziałowa: Biblia Starego i Nowego Zakonu. Podręcznik: Schuster-Wołcz.

II. i III. klasa wydziałowa: Katechizm średni z objaśnieniami liturgicznemi.

IV. klasa wydziałowa: Historya kościelna (X. Boczara).

V. klasa wydziałowa: Etyka (X. Sczeklika).

Ze względów jednak praktycznych sądzę, że lepiej byłoby wprowadzić w trzech pierwszych klasach wydziałowych żeńskich ten sam rozkład, który projektuję dla szkół wydziałowych męskich.

Plan ogólny dla nauki religii w szkołach 4-klas. pospolitych, połączonych z 3-klas. męską (i 5-klas. wydz. żeńską).

Klasa		Katechizm	Historya biblijna (kościelna)	Liturgika
Szkoła ludowa	I. kl. 2 godz.	Najelementarniejsze pojęcia katechizmowe i ćwiczenia pobożne na podstawie historyi biblijnej. Najważniejsze modlitwy. Znak krzyża św. Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo, Wierzę w Boga. Modlitwa poranna i wieczorna (króciutka). Nauki udziela się bez pomocy podręcznika.	Stworzenie świata, ludzi. Upadek i kara za grzech. Obietnica Odkupiciela. Najważniejsze wypadki z życia P. Jezusa według roku kościelnego. H. biblijna podstawą nauki (obrazy biblijne).	Krótkie omówienie: świąt Bożego Narodzenia, Wielkiego Tygodnia, Wielkanocy.
	II. kl. 2 godz.	W łączności z historyą biblijną najważniejsze modlitwy, nadto 10 przykazań Boskich i 5 przykazań kościelnych. Modlitwy poranne i wieczorne, przed jedzeniem i po niem.	Ze Starego Zakonu oprócz poprzednich: Kain i Abel, Potop, Abraham, Żydzi w Egipcie. Wyjście z Egiptu. Ogłoszenie 10 przykazań. Prorocy. Życie P. Jezusa w łączności z rokiem kościelnym. Nacisk na życie publiczne P. Jezusa. Podręcznik: Dzieje biblijne, X. Boczara.	Święta, jak wyżej. Nadto: Adwent. Wielki Post. Wielki Tydzień.
	III. kl. 2 godz.	I. i III. część katechizmu małego. Krótkie przygotowanie do I. spowiedzi i Komunii św. Katechizm podstawą nauki.	Dzieje pierwotne jako pogląd do nauki o przykazaniach. Dokładniej: życie publiczne P. Jezusa z zastosowaniami do Sakramentów pokuty i Ołtarza Podręcznik: Mała historya biblijna, X. Wołcza.	Jak wyżej.
	IV. kl. 2 godz.	II., IV., V. część katechizmu małego.	Jako pogląd odpowiednie ustępy z historyi biblijnej. Podręcznik: Mała historya biblijna, X. Wołcza.	Jak wyżej.

Klasa		Katechizm	Historya biblijna (kościelna)	Liturgika
Szkoła wydziałowa trzyklasowa męska	I. kl. 2 godz.	I. i II. część, z IV. części: o Sakramencie pokuty i o Komunii św. Podręcznik: Średni katechizm.	Jako pogląd odpowiednie ustępy. Podręcznik: Mała hist. biblijna X. Wołcza	O roku kościelnym.
	II. kl. 2 godz.	III. V. część, z IV. wszystko z wyjątkiem Sakramentu pokuty i Komunii św. Podręcznik: Średni katechizm.	Jak wyżej.	Ceremonie przy udzielaniu Sakramentów św.
	III. kl. 2 godz.	Najważniejsze prawdy wiary św. potrzebne do życia chrześcijańskiego na podstawie historyi biblijnej.	Stary i Nowy Zakon. Historya biblijna X. Schuster-Wołcz[1]).	Rok kościelny.
Szkoła wydziałowa pięcioklasowa żeńska	I. kl. 2 godz.	Jak wyżej w III. kl. wydział. męskiej.	Jak wyżej w III. kl. wydział. męskiej	Jak w III. kl. wydział. męskiej.
	II. kl. 2 godz.	Jak wyżej w I. kl. wydział. męskiej.	Jak wyżej w I. kl. wydział. męskiej.	Jak wyżej w I. kl. wydziałowej męskiej.
	III. kl. 2 godz.	Jak wyżej w II. kl. wydział. męskiej.	Jak wyżej w II. kl. wydział. męskiej.	Jak wyżej w II. kl. wydziałowej męskiej.
	IV. kl. 2 godz.	—	Historya kościelna. Podręcznik X. Boczara.	—
	V. kl. 2 godz.	Etyka X. Dra Szczeklika.	—	—

[1]) Historya biblijna, opracowana przez X. Dr. St. Szydelskiego, nadaje się daleko więcej od dotychczasowych. Jest jednak nieco za obszerna i za trudna na szkołę wydziałową. Wydanie nowe, skrócone, opracowane nieco przystępniej, oddałoby młodzieży wielką przysługę, a katechecie ułatwiłoby w wysokim stopniu pracę.

Szkoła ludowa czteroklasowa.

Klasa pierwsza.

Wrzesień. — Rozmówki o P. Bogu.

1. Wszystko pochodzi od Boga (wskazać na przedmioty z natury — mamy P. Boga miłować — obudzić krótki akt miłości. Wierszyk z czytanki: „Od kogo wszystko“?).

2. Wszystko dla Boga (wskazać przedmioty, odnoszące się do czci Boga: kościół — jeżeli można, zaprowadzić i pokazać sprzęty kościelne, względnie posłużyć się atlasem; pouczyć, jak trzeba zachowywać się w kościele).

3. O Bogu Ojcu, Synu i Duchu św.

4. O znaku krzyża św. i pozdrowieniu katolickiem „Niech będzie pochwalony“.

5. O Najśw. Maryi Pannie i Świętych. Nabożeństwo do M. Boskiej. — Patron szkoły.

6. O Aniołach. — Aniele Boży — Stróżu mój!

Październik:

1. Modlitwa poranna (Zachowanie się dziecka chrześcijańskiego rano).

2. Modlitwa wieczorna (Zachowanie się dziecka chrześcijańskiego wieczorem).

3. Dziecko chrześcijańskie w domu i w szkole.

4. Powtórzenie (Odpytywać: „Ojcze nasz“, „Zdrowaś Maryo“; w drugiem półroczu: „Wierzę w Boga“ — przy końcu lekcyi, często w ciągu roku).

Dzieje najdawniejsze.

5. Stworzenie świata: Wszechmoc Boża (I. artykuł wiary).

6. Stworzenie ludzi. Człowiek składa się z ciała i duszy.

Listopad.

1. Raj (Objaśnienie obrazu Nr. 1). Jak P. Bóg miłuje ludzi

2. Posłuszeństwo pierwszych rodziców i Aniołów (Rodzice zastępują miejsce P. Boga na ziemi — słuchać ich).

3. Pierwsi rodzice nie słuchają P. Boga (P. Bóg wszędzie obecny i wszystkowidzący).

4. Kara za grzechy (Bóg najsprawiedliwszy — za złe karze).

5. Bóg przebacza i obiecuje zesłać Odkupiciela (Objaśnienie obrazu Nr. 2). P. Bóg przebacza chętnie, gdy ludzie żałują. — Wyuczyć krótkiego aktu żalu.

6. Dzieci pierwszych rodziców. Grzech pierworodny.

Grudzień.

1. P. Bóg karze złych ludzi potopem. — Dziecko wstydliwe.

2. Zwiastowanie Narodzenia P. Jezusa. Anioł Pański (Obraz Nr. 14).

3. Narodzenie P. Jezusa i pokłon pastuszków. O Bożem Narodzeniu (Obraz Nr. 16).

4. Pokłon Mędrców ze wschodu i ucieczka do Egiptu (Obrazy Nr. 18 i 19). Święto III. Króli.

5. P. Jezus dwunastoletni w świątyni i w Nazarecie (Obraz Nr. 20).

6. Powtórzenie. P. Jezus wzorem dziatwy (II. i III. artykuł wiary).

Styczeń.

1. Chrzest P. Jezusa (Obraz Nr. 21).

2. P. Jezus naucza ludzi. Pierwszy cud w Kanie (Obraz Nr. 22).

3. Uciszenie burzy na morzu. P. Jezus-Bogiem (Obraz Nr. 23.

4. P. Jezus miłośnik dzieci (Obraz Nr. 26). P. Jezus jest w Najśw. Sakramencie cudownie obecny — błogosławi dzieciom.

5. P. Jezus naucza modlić się. Krótkie objaśnienie „Ojcze nasz".

6. C. d.

Luty.

1. P. Jezus naucza, jak mamy miłować P. Boga.

2. P. Jezus naucza, jak mamy miłować bliźniego.

3. P. Jezus naucza o końcu świata i sądzie ostatecznym. Sądzić siebie: rachunek sumienia.

4. Źli Żydzi prześladują P. Jezusa. Dlaczego? — P. Jezus idzie do Jerozolimy, aby tam umrzeć za ludzi.

5. P. Jezus daje Apostołom swoje Najśw. Ciało i Krew (Obraz Nr. 30).

6. O mszy św. (krótkie modlitewki na Ofiarowanie, Przeistoczenie i Komunię).

Marzec.

1. P. Jezus w Ogrojcu. Zdrada Judasza (Obraz Nr. 31).

2. Biczowanie i cierniem koronowanie (Obrazy Nr. 32 i 33).

3. P. Jezus dźwiga ciężki krzyż. Śmierć P. Jezusa (Obraz 34).

4. Jezus i dwaj łotrzy.

5. Dusza P. Jezusa wstępuje do otchłani.

6. Powtórzenie Męki Pańskiej. Wielki Tydzień. (IV. i V. artykuł wiary).

Kwiecień.

1. Zmartwychwstanie P. Jezusa. Wielkanoc (Obraz Nr. 37).
2. P. Jezus ukazuje się Apostołom; ustanowienie Sakramentu pokuty. Pouczyć krótko o spowiedzi.
3. P. Jezus zostawia na swojem miejscu św. Piotra i Apostołów.
4. Wniebowstąpienie Pańskie (Obraz Nr. 39).
5. Powtórzenie od Zmartwychwstania do Wniebowstąpienia (IV. artykuł wiary).
6. Zesłanie Ducha św. (Obraz 40).

Maj.

1. Śmierć Matki Boskiej. — Wniebowzięcie.
2. Nabożeństwo do Matki Boskiej. — Zdrowaś Maryo.
3. Działalność Apostołów.
4. Następcy Apostołów. — Kościół św. katolicki.
5. O Ojcu św., biskupach i kapłanach.
6. O dziele „św. Dziecięctwa"; niedola dziecka pogańskiego; szczęście dziecka chrześcijańskiego.

Czerwiec.

Powtórzenie całości na podstawie Składu Apostolskiego.

Klasa druga.

Wrzesień.

Powtórzenie modlitw dzieciom już znanych.

1. Znak krzyża św. i modlitwa poranna (Wyuczyć aktów wiary, nadziei i miłości — w ciągu roku często odmawiać wspólnie; dzieci mniej rozwinięte wyuczą się ich także powoli).

2. Modlitwa wieczorna (Codzienny rachunek sumienia. Wyuczyć wierszem aktu żalu — polecenia się N. M. Pannie, św. Józefowi, św. Aniołowi Stróżowi; w ciągu roku pytać często, czy dzieci odmówiły modlitwy codzienne. Upominać z wielką łagodnością i z wyrozumiałością zachęcać do spełniania obowiązków wobec Boga.

Dzieje St. Zakonu.

3. Stworzenie świata (Bóg jest wieczny — najdobrotliwszy).
4. Stworzenie Aniołów (Nabożeństwo do Anioła Stróża).
5. i 6. Stworzenie ludzi. Raj (Spełniać chętnie wolę Bożą. Rodzice zastępują miejsce Boga. „Bądź wola Twoja". — Wieczorem przy rachunku sumienia zapytam się: „czy słucham rodziców"?).

Październik.

1. Grzech pierwszych rodziców i kara za grzech (Szatan kusi Ewę, Ewa — Adama. Zgorszenia. „Nie wódź nas na pokuszenie").

2. P. Bóg lituje się nad ludźmi. Obietnica Odkupiciela (Bóg jest najmiłosierniejszy. — Przyznawanie się do winy. — Akt żalu. P. Bóg nam przebaczy, jeżeli i my przebaczać będziemy bliźnim. — „Odpuść nam nasze winy, jako i my...")

3. Powtórzenie o pierwszych ludziach: grzech pierworodny. — Zła żądza. — Modlić się o pomoc do Najśw. Panny Niepokalanej.

4. Kain i Abel (Czy nie jestem zazdrośny?).

5. Potop (Grzechy przeciw św. wstydliwości).

6. Najdawniejsze dzieje ludzi (Bałwochwalstwo. — Abraham).

Listopad.

1. Potomkowie Abrahama udają się do Egiptu. Niewola.

2. P. Bóg posyła Mojżesza. Wyjście z Egiptu. Opieka Boża nad żydami na puszczy.

3., 4., 5. Ogłoszenie 10 przykazań Boskich. Krótkie objaśnienie przykazań z zastosowaniem do obowiązków dziatwy.

6. Grzechy Izraelitów. — Prorocy. — Oczekiwanie Zbawiciela.

Grudzień. — Lata dziecięce P. Jezusa.

1. Zwiastowanie Narodzenia P. Jezusa i Nawiedzenie św. Elżbiety (Anioł Pański).

2. Narodzenie P. Jezusa i pokłon pastuszków (Święta Bożego Narodzenia).

3. Ofiarowanie w kościele i pokłon Mędrców (Święto III. Króli).

4. Ucieczka do Egiptu. P. Jezus w Nazareeie wzorem dziatwy.

5. Dwunastoletni P. Jezus w świątyni (II. przykazanie kościelne).

6. Powtórzenie. Lata dziecięce P. Jezusa.

Styczeń. — P. Jezus sprawuje swój urząd nauczycielski.

1. Chrzest P. Jezusa. P. Jezus pości i modli się (III. przykazanie kościelne).

2. P. Jezus naucza, przybiera sobie uczniów; pierwszy cud w Kanie (P. Jezus uczynił większy cud — przemienił chleb i wino w Najśw. Ciało i Krew. Kiedy czynią to samo kapłani?).

3. Cuda P. Jezusa na morzu. P. Jezus uzdrawia chorych. Uzdrawia powietrzem ruszonego.

4. Ostatnie Olejem św. Namaszczenie.

5. Uzdrowienie sługi setnika (P. Jezus przychodzi do duszy naszej, aby ją uleczyć z grzechów. „Panie nie jestem godzien"...

Pragnienie przyjęcia P. Jezusa w Komunii duchownej. Wyuczyć krótkiej modlitwy).

6. Kazanie na górze. O dobrych uczynkach. Czysta intencya.

Luty.

1. Modlitwa Pańska.
2. Przykazanie miłości Boga.
3. Przykazanie miłości bliźniego (Miłosierny Samarytanin).
4. P. Jezus pełen miłości dla nas. P. Jezus błogosławi dzieci. Dobry pasterz. — Zastosowanie o żalu.
5. P. Jezus wskrzesza umarłych: młodzieńca z Naim, córkę Jaira, Łazarza.
6. Nakarmienie pięciu tysięcy ludzi (Modlitwy przed jedzeniem i po niem).

Marzec. — Męka P. Jezusa.

1. Wjazd P. Jezusa do Jerozolimy. — Zdrada Judasza. — Ostatnia wieczerza.
2. O mszy św. — Modlitwy na: Ofiarowanie, Przeistoczenie, Komunię.
3. P. Jezus w Ogrojcu. Pojmanie. Sąd u Kajfasza.
4. Zaparcie się Piotra. Rozpacz Judasza. P. Jezus przed Piłatem.
5. Biczowanie. Cierniem ukoronowanie. Skazanie na śmierć.
6. Dźwiganie krzyża i ukrzyżowanie.

Kwiecień.

1. Śmierć P. Jezusa. — Złożenie do grobu (Wielki tydzień).
2. Zmartwychwstanie. P. Jezus uwielbiony. — Wielkanoc.
3. P. Jezus ukazuje się Apostołom. (Ustanowienie Sakramentu pokuty — pięć warunków spowiedzi).
4. P. Jezus nadaje św. Piotrowi największą władzę.
5. Wniebowstąpienie.
6. Powtórzenie 2—6 artykułu wiary.

Maj.

1. Zesłanie Ducha św. Co Duch św. działa w naszej duszy. 8. artykuł.
2. O Trójcy św.
3. Wniebowzięcie Najśw. Panny i ukoronowanie w niebie.
4. Kościół katolicki. Przełożeni Kościoła.
5. Siedem Sakramentów św.
6. Przykazania kościelne.

Czerwiec.

1. Śmierć. — Sąd szczegółowy. — Czyściec.
2. Zmartwychwstanie ciał. — Sąd ostateczny.
3. Niebo i piekło.
4.—6. Powtórzenie Składu apostolskiego.

Klasa III.

III. część katechizmu: O miłości i przykazaniach.

Dalsze przygotowanie do I. spowiedzi i Komunii św.

Wrzesień.

1. Powtórzenie najważniejszych modlitw.
2. Nauka religii. — O I. spowiedzi i Komunii (Jak przez cały rok przygotowywać się na ten wielki dzień? Obowiązek codziennego rachunku sumienia. W ciągu roku systematycznie pytać, czy dzieci zrobiły rachunek sumienia).
3. Przykazanie miłości Boga.
4. Przykazanie miłości bliźniego.
5. Dziesięć przykazań Boskich. — Ogłoszenie ich i podział.
6. I. przykazanie Boskie. — Rachunek sumienia z I. przykazania.

Październik.

1. II. przykazanie Boskie. — Rachunek sumienia z II. przykazania.
2. III. przykazanie Boskie. — Rachunek sumienia.
3. IV. przykazanie Boskie. — Obowiązki wobec rodziców. Rachunek sumienia.
4. IV. przykazanie Boskie. Obowiązki wobec przełożonych. Rachunek sumienia.
5. V. przykazanie Boskie. — Co prowadzi do zabójstwa? Zazdrość, nienawiść.
6. V. przykazanie Boskie. — Zgorszenie. Rachunek sumienia

Listopad.

1. VI. i IX. przykazanie Boskie. — O czystości. Środki do jej zachowania.
2. VII. przykazanie Boskie. — Rachunek sumienia.
3. VIII. przykazanie Boskie. — Rachunek sumienia.
4. X. przykazanie Boskie. — Rachunek sumienia.
5. Powtórzenie. — Wyszukanie wady głównej. — Zachęta do codziennego rachunku sumienia, by jak najlepiej oczyścić duszę na dzień I. Komunii św.

I. (Część katechizmu: Skład Apostolski. Na podstawie materyału biblijnego z II. klasy krótkie powtórzenie artykułów „Składu Apostolskiego" z pogłębieniem nauki o życiu publicznem P. Jezusa).

6. Stworzenie świata widzialnego i Aniołów (Bóg jest szczerym duchem, wiecznym, wszechmocnym. Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi).

7. Stworzenie ludzi. — Raj. Dobroć Boga dla Jego stworzeń. Bóg jest najdobrotliwszy.

Grudzień.

1. O duszy ludzkiej. — Dary naturalne i nadnaturalne. Bóg jest najświętszy.

2. Grzech pierwszych rodziców i kara. Bóg jest wszędzie obecny, wszystko wiedzący, najsprawiedliwszy.

3. Obietnica Odkupiciela. Bóg jest najmiłosierniejszy, najprawdziwszy i najwierniejszy.

4. Zestawienie doskonałości Boskich. — Bóg jest istotą nieskończenie doskonałą.

5. II. artykuł wiary. Potrzeba odkupienia. — Zapowiedzi przyjścia Zbawiciela. — Wcielenie Syna Bożego. — Imiona Jezus — Chrystus. Adwent.

6. Tajemnice radośne różańca. — Krótkie powtórzenie lat dziecięcych P. J.

Styczeń.

1. Chrzest P. Jezusa. — O Trójcy Przenajświętszej.

2. O chrzcie św. — O łasce na chrzcie św. otrzymanej.

3. P. Jezus naucza, przybiera sobie uczniów.

4. P. Jezus czyni cud... stwierdza swoje Bóstwo. — Przemienienie wody w wino w Kanie. Większy cud: przeistoczenie chleba i wina w najświętsze ciało i krew P. Jezusa.

5. Uzdrowienie powietrzem ruszonego. Kara wieczna i doczesna za grzechy.

6. Cudowny połów ryb. Św. Piotr wobec P. Jezusa, my wobec P. Jezusa w Najśw. Sakramencie (akty wiary, pokory, uwielbienia).

Luty.

1. Uzdrowienie sługi setnika. Jakiego usposobienia wymaga przyjęcie Komunii św. Komunia duchowna.

2. Magdalena pokutnica. — Czem jest żal? Dlaczego mamy żałować?

3. Nakarmienie 5 tysięcy mężów i obietnica ustanowienia Najśw. Sakramentu. P. Jezus przygotowuje Apostołów na przyjęcie Komunii św. — Jak my mamy się do niej przygotowywać?

4. Przypowieść o bogaczu i Łazarzu. — 7 grzechów głównych. — Czy już znam swoją wadę główną?

a) Czy nie jestem pyszny? b) zazdrośny? c) skory do gniewu? d) leniwy?

5. P. Jezus pełen miłości dla wszystkich. — a) dla dzieci, b) dobry Pasterz, c) miłosierny Samarytanin.

6. Wskrzeszenie Łazarza.

Marzec.

1. IV. artykuł wiary (Tajemnice bolesne) — kursorycznie.
2. Wielki post. Wielki tydzień (ewentualnie przesunąć).
3. V. artykuł wiary. Zmartwychwstanie P. Jezusa. — Wielkanoc (Tajemnice chwalebne różańca).

Bezpośrednie przygotowanie do spowiedzi i Komunii św.

4. P. Jezus ukazuje się Apostołom i ustanawia Sakrament pokuty. Warunki dobrej spowiedzi.
5. Pojęcie żalu.
6. Jak obudzać żal? Akty żalu.

Kwiecień.

1. Mocne postanowienie poprawy.
2. Spowiedź. — Zachęta do szczerości.
3. Jak się spowiadać.
4. Zadośćuczynienie.
5. Ustanowienie Sakramentu Ołtarza.
6. Przeistoczenie.

Maj.

1. Łaski Komunii św.
2. Przygotowanie do Komunii św.
3. Zachowanie się przy przyjmowaniu Komunii św.
4. Dziękczynienie.
5. Powtórzenie o spowiedzi.
6. Powtórzenie o Komunii św.

Czerwiec.

1. VI. i VII. artykuł wiary — kursorycznie.
2. VIII. artykuł wiary. O Duchu św.
3. IX. artykuł wiary. O Kościele. — Założenie i urządzenie Kościoła.
4. Obowiązki wobec Kościoła.

5.—6. X., XI., XII. artykuł wiary.

Klasa czwarta.

II. część katechizmu: O nadziei i modlitwie.

Wrzesień.

1.—2. Powtórzenie krótkie o spowiedzi i Komunii św.
3. O nadziei chrześcijańskiej.
4. O modlitwie. — Cel. — Potrzeba modlitwy.
5. Przymioty dobrej modlitwy. — Kiedy się modlić?
6. Modlitwa Pańska. — 1.—3. prośba.

Październik.

1. Modlitwa Pańska. — 4.—7. prośba.
2. Pozdrowienie Anielskie.
3. Różaniec.
4. Modlitwa poranna.
5. Modlitwa przed jedzeniem i po niem.
6. Modlitwa wieczorna.
7. Powtórzenie modlitw porannych.

Listopad. IV. część katechizmu: O łasce i Sakramentach św.

1. O łasce uczynkowej.
2. O łasce poświęcającej.
3. i 4. O chrzcie św.
5. O Sakramentach w ogólności. — Pojęcie. — Definicya.
6. O bierzmowaniu (Pojęcie i skutki).

Grudzień.

1. Ustanowienie Najśw. Sakramentu. — Przeistoczenie.
2. i 3. Obecność P. Jezusa w Najśw. Sakramencie.
4. Sposób słuchania mszy św.
5. Modlitwy w czasie mszy św. w książce do modlenia.
6. Adwent. — Święta w okresie Bożego Narodzenia (Ewentualnie wcześniej).

Styczeń.

1. O czci Najśw. Sakramentu. — Nawiedzanie. — Modlitwy eucharystyczne.
2. Łaski Komunii św. — Modlitwy w książce do modlenia.
3. Dziękczynienie. — Modlitwy w książce do modlenia.

Luty.

1. Ostatnie namaszczenie.
2. Ciąg dalszy.

3. Kapłaństwo.
4. Małżeństwo.
5. Powtórzenie o Sakramentach w ogólności — (Podział).
6. O sakramentaliach.

Marzec. V. część katechizmu: O sprawiedliwości chrześcijańskiej. Powtórzenie.

1. Przykazanie miłości Boga. — 1—3 przykazanie Boskie.
2. Przykazanie miłości bliźniego. — 4.—10. przykazanie Boskie.
3. Przykazania kościelne I. i II.
4. Przykazania kościelne III.—V. — Post wielki. — Czasy zakazane. — Grzech pierworodny — osobisty.
5. Grzech śmiertelny i powszedni.
6. Grzechy główne (1—3).

Kwiecień.

1. Grzechy główne (4—7).
2. Wielki Tydzień (odpowiednio przesunąć).
3. Święta Wielkanocne.
4. Cnoty Boskie.
5. Cnoty przeciwne 7 grzechom głównym.
6 Dobre uczynki.

Maj.

1. Dobre uczynki (ciąg dalszy).
2. Powtórzenie o sprawiedliwości chrześcijańskiej.
3. Rzeczy ostateczne: śmierć — sąd szczegółowy.
4. „ „ czyściec — piekło.
5. „ „ niebo.

Powtórzenie.

Czerwiec.

1. O Bogu i o doskonałościach Boskich (I. i II. prawda wiary).
2. O Trójcy Przenajśw. (III. prawda wiary).
3. O dobrodziejstwach Trójcy św. (IV. V. VI. prawda wiary).
4. O Kościele katolickim i nieomylnem nauczycielstwie.
5. O źródłach wiary.
6. O przymiotach wiary i jej wyznawaniu.

Szkoła wydziałowa.

1. klasa wydziałowa.

Katechizm średni, liturgika.

Powtórzenie nauki o Sakr. pokuty i o Komunii św.

Wrzesień.

1. O Sakramencie pokuty. Ustanowienie — łaski — warunki.
2. Rachunek sumienia. — Sumienie — rachunek sumienia codzienny, przed spowiedzią.
3. Żal — żal doskonały! Jak obudzać żal?
4. Postanowienie poprawy.
5. Spowiedź i zadośćuczynienie.
6. O odpustach.

Październik.

1. Najśw. Sakrament Ołtarza: Ustanowienie, Przeistoczenie, Zachowanie się na mszy św.
2. O Komunii św. Łaski. — Częsta Komunia św.
3. Przygotowanie i dziękczynienie po Komunii św.

I. część katechizmu: O wierze i Składzie apostolskim.

4. Ważność religii i objawienia (Pojęcie religii. Ludz'e nie mogą prawdziwej religii wynaleźć. P. Bóg ją objawił — Kościół ogłasza).

5. I. artykuł wiary. Stworzenie świata widzialnego i Aniołów (Opowiadanie Biblii — 6 dni. Piękność i wielkość świata. — Cel stworzenia).

6. Stworzenie ludzi (Opowiadanie biblijne. Raj — przykazanie — stworzenie Ewy. Pyt. 85.

Listopad.

1. Dusza ludzka — instynkt zwierzęcy (Rozum, wolna wola, nieśmiertelność duszy, godność człowieka, czy może człowiek pochodzić od zwierząt? Pyt. 81—82).

2. Dary nadnaturalne pierwszych rodziców (Łaska poświęcająca — dziecięctwo Boże — dary ciała — cel człowieka. Pyt. 83—84—86).

3. Grzech pierwszych rodziców i kara (Wielkość grzechu — skutki dla duszy i ciała: Pyt. 87, 88, 89, 90).

4. Grzech pierworodny i Odkupiciel (Dziedziczne skutki grzechu i sam grzech — Od czego nas P. Jezus odkupił? Które złe

skutki tego grzechu zostają. N. M. Panna w sposób najdoskonalszy odkupiona. Niepokalanie Poczęta. Pyt. 91, 92, 93, 94, 95).

5. Doskonałości Boskie. Bóg jest szczerym duchem, wiecznym, nieodmiennym; jest wszędzie obecny, wszystkowiedzący, wszechmocny (Na podstawie powtórzenia pierwszych 5 ustępów historyi biblijnej 37—52).

6. Doskonałości Boskie. C. d. Bóg jest: najświętszy, najsprawiedliwszy, najdobrotliwszy, najmiłosierniejszy, najprawdziwszy i najwierniejszy.

7. Doskonałości Boskie: Bóg jest najmędrszy. — Opatrzność Boska; mądrość Boża w stworzeniu, utrzymaniu i rządzeniu światem (Opatrzność Boska a cierpienia, Opatrzność a grzech).

Grudzień.

1. Doskonałości Boskie. C. d. Zestawienie. Bóg nieskończenie doskonały — Dobro najwyższe, miłości najgodniejsze. Definicya Boga.

2. Istnienie Boga — skąd je poznajemy? (Objawienie — poznanie z dzieł stworzonych, świadectwo sumienia. — Przyczyny niewiary).

3. II. artykuł wiary (Potrzeba odkupienia; Wcielenie Syna Bożego — Imiona Jezus-Chrystus. Pyt. 98—103).

4. Proroctwa, tyczące się Odkupiciela. P. Jezus jest przyobiecanym Zbawicielem (Adwent. Pyt. 111—112).

5. P. Jezus jest Synem Bożym, prawdziwym Bogiem. Świadectwo Boga Ojca — samego P. Jezusa — nauka Apostołów. Pyt. 110).

6. Liturgiczne uwagi o świętach w okresie Bożego Narodzenia aż do uroczystości III. Króli.

Styczeń.

1. III. artykuł wiary. Lata dziecięce P. Jezusa (Na podstawie 4 tajemnic radośnych. Pyt. 114—124).

2. P. Jezus wzorem dla dziatwy.

3. P. Jezus przygotowuje się do urzędu nauczycielskiego. Pyt. 126.

4. P. Jezus naucza. Pyt. 127.

5 P. Jezus stwierdza prawdziwość swej nauki i swego Bóstwa. Pyt. 128—130.

Luty.

1. IV. artykuł wiary. P. Jezus Odkupicielem (Ludzie nie mogli zadosyć uczynić za grzechy. Dlaczego? P. Jezus dał zadosyć uczynienie zupełne — nasza wdzięczność).

2. Męka P. Jezusa (Na podstawie tajemnic bolesnych. Pyt. 132—142).

3. V. artykuł wiary. — Zmartwychwstanie P. Jezusa (Pogrzebanie. Usposobienie Jego wrogów i przyjaciół. Zmartwychwstanie i objawienie się P. Jezusa. — Wrogowie Jego wobec faktu Zmartwychwstania. Pyt. 143—148).

4. VI. i VII. artykuł wiary. Pyt. 149—157 (Tajemnice chwalebne).

5. VIII. artykuł wiary. O Duchu św. — a) Kto jest Duch św., b) Działanie Ducha św. aż do Wniebowstąpienia: przy stworzeniu świata; — oświeca proroków; przy pisaniu Pisma św., przy Zwiastowaniu, przy chrzcie p. Jezusa, c) Działanie Ducha św. w Kościele, d) w duszy chrześcijanina. Pyt. 158—164.

6. Trójca Przenajświętsza. Pyt. 53—60.

Marzec.

1. Wielki post. Uwagi liturgiczne: Gorżkie żale. Droga krzyżowa.

2.—3. Wielki Tydzień (Obie godziny odpowiednio przesunąć).

4. IX. artykuł wiary. Kościół katolicki (Założenie i urządzenie). Pyt. 167—176.

5. Znamiona Kościoła (jeden, święty). Pyt. 177—182.

6. Znamiona Kościoła (katolicki, powszechny). Pyt. 183—185.

Kwiecień.

1. Nieomylność Papieża i Kościoła. Pyt. 186—191.

2. Obowiązki wobec Kościoła. Pyt. 194—198.

3. Świętych obcowanie. Pyt. 199—203.

4. X., XI. i XII. artykuł wiary. Rzeczy ostateczne: Śmierć i sąd szczegółowy. Pyt. 724—731.

5. Rzeczy ostateczne: czyściec — piekło i niebo. Pyt. 733—745.

Maj.

1. Źródła wiary (Pismo św. Starego i Nowego Zakonu. — Podanie ustne. — Czytanie pisma św. — Imprimatur. Pyt. 6—17).

2. Potrzeba wiary - przymioty wiary, przyczyny niedowiarstwa. Pyt. 18—13.

3. Znajomość i wyznawanie wiary. Pyt. 24—31.

II. część katechizmu: O nadziei i modlitwie.

4. O nadziei chrześcijańskiej. Pyt. 217—220.

5. Pojęcie modlitwy — jej cel i potrzeba. Pyt. 221—224.

6. Przymioty modlitwy. Pyt. 225—232.

Czerwiec.

1. Rodzaje modlitwy: ustna, wewnętrzna. Pyt. 233—238.

2—3. Modlitwa Pańska. Pyt. 240—262.

4. Nabożeństwo do Matki Boskiej. Różaniec. Pyt. 263—274.
5—6. Różne modlitwy i ćwiczenia pobożne. Pyt. 275—278.

II. klasa wydziałowa.

Katechizm średni: Liturgika.

Wrzesień. III. Część katechizmu: O miłości i przykazaniach.

1. Przykazanie miłości Boga. Pyt. 280—282.
2. Przykazanie miłości bliźniego- Pyt. 286—291.
3. Dziesięć przykazań Boskich. Pyt. 295—299.
4. I. przykazanie Boskie: O nadziei i grzechach jej przeciwnych. Pyt. 300—305.
5. I. przykazanie Boskie: O wierze i grzechach jej przeciwnych. Pyt. 310—313.
6. I. przykazanie Boskie: O czci należnej Bogu i o grzechach jej przeciwnych. Pyt. 315—322.

Październik.

1. I. przykazanie Boskie: O czci świętych; — o czci obrazów i relikwii. Pyt. 323—328.
2. II. przykazanie Boskie. Pyt. 329—339.
3. III. przykazanie Boskie. Pyt. 340—346.
4. IV. przykaz. nie Bosk e: Obowiązki wobec rodziców. Pyt. 347—354.
5. IV. przykazanie Boskie: Obowiązki wobec przełożonych i starszych. Pyt. 355—360.
6. V. przykazanie Boskie. Pyt. 361—365.

Listopad.

1. V. przykazanie Boskie: O zgorszeniu. Pyt. 366—368.
2. VI. przykazanie Boskie. Pyt. 366—374.
3. VI. przykazanie Boskie: O cnocie czystości, środki do jej zachowania. Pyt. 376.
4. VII. przykazanie Boskie: Prawo własności — grzechy przeciwne. Pyt. 377—386.
5. Co nakazuje VII. przykazanie Boskie. Pyt. 387.
6. VII. Przykazanie Boskie: Grzechy przeciwne prawdzie, jako też naruszające dobrą sławę bliźniego. Pyt. 388—400.
7. VIII. przykazanie Boskie: Naprawienie krzywdy, wyrządzonej na czci i dobrej sławie. Pyt. 401—402.

Grudzień.

1. IX. i X. przykazanie Boskie. Pyt. 403—409.

2. I. i II. przykazanie kościelne. Powtórzenie o roku kościelnym w ogólności. Pyt. z katech. 412 - 424.
3. III. Przykazanie kościelne. Pyt. 425—432.
4. IV. i V. Przykazanie kościelne.
5—6. katechezy liturgiczne o świętach w okresie Bożego Narodzęnia.

Styczeń. IV. część katechizmu: O łasce i Sakramentach św.

1. Łaska uczynkowa. Pyt. 443—448.
2. Łaska poświęcająca. Pyt. 448—452.
3. Chrzest św. Obrzędy i łaski. Pyt. 473 i 474.
4. Chrzest. Definicya. Chrzest krwi i pragnienia. Pyt. 470 - 483.
5. O Sakramentach w ogólności. Pyt. 453—458.
6. O bierzmowaniu. Pojęcie tego Sakramentu i łaski. Pyt. 484 - 486.

Luty.

1. O bierzmowaniu. Przygotowanie i obrzędy. Pyt. 487—497.
2. Najświętszy Sakrament Ołtarza. Pyt. 498 - 508.
3. Obecność P. Jezusa w Najśw. Sakramencie. Pyt. 509.
4. O czci najśw. Sakramentu. Boże Ciało. Czterdziestogodzinne nabożeństwo. Pyt. 511.
5. O mszy św. Pojęcie i cel. Pyt. 512—521.
6. O mszy św. Obrzędy do Credo.

Marzec.

1. O mszy św. Obrzędy do Przeistoczenia.
2. O mszy św. Obrzędy do Komunii św.
3. Komunia św- Łaski. Częsta K munia św. Pyt. 534 - 538.
4. Ostatnie namaszczenie. Pyt. 621—629.
5. Kapłaństwo. Pyt. 630—633.
6. Małżeństwo. Pyt. 634 - 642.

Kwiecień.

1. Powtórzenie o Sakramentach św. — Podział Sakramentów.
2. Sakramentalia. Pyt. 643—646.
3. Katecheza liturgiczna o Wielkim Tygodniu.

V. część Katechizmu: O sprawiedliwości chrześcijańskiej.

4. Pojęcie grzechu. Pyt. 648—653.
5. Grzech śmiertelny. Złość i skutki Pyt. 654—657.
6. Grzech powszedni. Pyt. 658—659.

Maj.

1. Rodzaje grzechów: Grzechy główne. Pyt. 660—664.
2. Grzechy główne: Pyt. 665—669
3. Grzechy przeciwko Duchowi św. i wołające o pomstę do nieba Pyt 670—673.
4. Dziewięć grzechów cudzych. Pyt. 674—675
5. O cnocie chrześcijańskiej wogóle i cnotach Boskich. Pyt. 678—696.
6. O cnotach obyczajowych: cztery cnoty kardynalne. Pyt. 691 - 696.

Czerwiec.

1. O cnotach przeciwnych grzechom głównym. Pyt. 697—704-
2. O cnotach poleconych na górze. Pyt. 705—706.
3. O cnotach, które osobliwie Ewangelia nakazuje. Pyt. 707.
4—5. O dobrych uczynkach Pyt. 708—720.
6. O dążeniu do doskonałości chrześcijańskiej. Pyt. 721—723.

III. klasa wydziałowa.

Historya biblijna X. Dra Schustera.

Wrzesień.

1. Pismo św. Starego Zakonu.
2. Stworzenie świata. 6 dni stworzenia.
3. Stworzenie i upadek ludzi. Powtórzenie o pierwszych ludziach i o obietnicy Odkupiciela.
4. Potomkowie Adama i Ewy. — Potop. — Wieża Babel. — (kursorycznie).
5. Historya Abrahama. Obietnice dane Abrahamowi — (kursorycznie).
6. Pobyt Żydów w Egipcie.

Październik.

1. Mojżesz i jego posłannictwo (Ust. 30—32 kursorycznie).
2. Wyprowadzenie Żydów z Egiptu. Baranek wielkanocny.
3. Pobyt na puszczy. Wybudowanie namiotu (39). Urządzenie służby Bożej (40).
4. Wejście do Ziemi obiecanej (46). Rzut oka na epokę Sędziów (42) bez historyi Gedeona.
5. Ustanowienie władzy królewskiej. Saul (50).
6. Dawid królem (55). Proroctwa Dawida (56).

Listopad.

1. Modlitwa Salomona (59). Budowa i poświęcenie kościoła (61).
2. Podział królestwa (63). Eliasz (kursorycznie).
3. Elizeusz (67). Jonasz (68). Upadek państwa Izraelskiego.
4. Prorocy Joel i Micheasz (72).
5. Proroctwa Izajaszowe (74).
6. Upadek państwa judzkiego. Prorok Daniel (77).

Grudzień.

1. Powrót z niewoli babilońskiej. Prorocy Aggeusz i Zacharyasz (81).
2. Przekład Pisma św. na język grecki. Słowa mądrości Jezusa, syna Syracha (83).
3. Ostatnie czasy przed Chrystusem (87).
4. Pismo św. Nowego Zakonu.

Styczeń do czerwca.

Nowy Zakon. Życie P. Jezusa w ścisłej łączności z rokiem kościelnym. Gdy Wielkanoc wypadnie wcześniej, opuszczone cuda i przypowieści wziąć po Wielkanocy. Nacisk zwłaszcza położyć na ustępy, mające styczność z perykopami ewangelicznemi.

Na tle ustępów biblijnych powtarzać prawdy wiary.

Katecheza o Sakramencie Pokuty[1].

(Odpytać poprzednią lekcyę, a potem nawiązać do Sakramentu Pokuty, jak następuje).

Piękną jest dusza dziecka po chrzcie św. Ale niestety nie zawsze pozostaje ona tak świętą i miłą P. Bogu. Wiecie, że po grzechu pierworodnym powstała w sercach ludzi pożądliwość do złego, powstały różne złe skłonności. (Por. kat. XII. p. II.). Chrzest św. oczyszcza nas z grzechu pierworodnego, złe skłonności pozostają jednak i nadal. Jeśli dziecko czuwa nad sobą, zwalcza swe złe skłonności, to ma za to wielką zasługę. Nie wszyscy ludzie zwalczają swe złe skłonności, są, którzy wolą raczej czynić źle, niż dobrze i popadają w grzechy główne, a z tych w najrozmaitsze inne grzechy. Nieraz nawet popełniają grzechy ciężkie, śmiertelne. Biedni to, nieszczęśliwi ludzie! Tracą łaskę poświęcającą,

[1]) X. Z. Bielawski. Przygotowanie do I. Spowiedzi i Komunii św. (w druku).

przestają być ukochanemi dziećmi P. Boga. Dusza ich staje się znowu brzydką, wstrętną, tak jak była przed chrztem św. Gdyby w takim stanie umarli, poszliby prosto do piekła, w ogień wieczny.

P. Jezus nie chce karać ludzi piekłem. Pismo św. mówił „P. Bóg nie chce śmierci grzesznika, ale żeby się nawróci: (i żył)“! P. Jezus umarł na krzyżu także i na to, aby wszyscy ludzie mogli dostać się do nieba.

Powiem wam, co uczynił P. Jezus, aby ludzie, którzy po chrzcie św. wpadli w ciężkie grzechy, nie poszli do piekła, ale mogli się jeszcze dostać do nieba.

I. P. Jezus odpuszcza grzechy.

Szczęśliwymi byli ludzie, którzy żyli za czasów P. Jezusa. Mogli oni przychodzić do P. Jezusa i prosić Go o odpuszczenie im grzechów. P. Jezus był bardzo dobrym dla wszystkich, nawet dla grzeszników. Każdego do siebie przypuszczał, choćby i on miał bardzo ciężkie grzechy na sumieniu. Jak tylko widział, że grzesznik szczerze za swe grzechy żałuje i chce się poprawić, mówił do takiego: „Idź w pokoju, odpuszczają ci się grzechy twoje“.

Uzdrowienie paralityka.

Raz nauczał P. Jezus w miasteczku, które się nazywało Kafarnaum. W domu, w którym nauczał P. Jezus, pełno było ludzi. Wszyscy słuchali z uwagą, co mówił. Wtem nadeszło czterech ludzi. Nieśli oni na noszach człowieka sparaliżowanego. Nie mogli wejść do domu, bo pełno ludzi stało we drzwiach. Weszli więc na dach (dom był nizki). Przez otwór w dachu spuścili chorego przed P. Jezusa. Słyszeli o wielkiej dobroci P. Jezusa, więc pomyśleli sobie: P. Jezus uzdrowi z pewnością i tego biedaka. P. Jezus wiedzfał, co ci ludzie myśleli i podobała Mu się ich wielka wiara. Zwrócił więc swe litościwe oczy na chorego i rzekł: „Ufaj synu (nie bój się), odpuszczają ci się grzechy twoje“. Potem uzdrowił go P. Jezus i na ciele. Przywrócił mu zdrowie. Powiedział: „Wstań, weźmij łoże twoje, a idź do domu twego“. I paralityk powstał w tej chwili zdrowy.

Omówienie.

Jak szczęśliwym czuł się teraz. Przed tem był chory. Chory na duszy i na ciele. Na duszy miał liczne grzechy. Był wielkim grzesznikiem. Gdy owi ludzie, co go nieśli, położyli go przed P. Jezusa, ciężko zrobiło mu się na duszy. Przypomniał sobie swe liczne grzechy. Tyle razy obraził P. Boga. Zabolała go dusza. Żałował, że P. Boga obrażał... P.

Jezus patrzał na niego. Widział co się działo w jego sercu. Widział ten żal serdeczny, tę boleść w jego duszy.

P. Jezus: 1. odpuszcza grzechy; 2. udziela łaski poświęcającej.

Więc ulitował się nad nim i rzekł: „Ufaj, odpuszczają ci się grzechy twoje“. W tej chwili dusza jego została oczyszczoną z grzechów. Łaska poświęcająca, jakby jaka szata prześliczna, okryła ją. Aniołowie podziwiali piękność jego duszy. A P. Bóg spojrzał z miłością z nieba na tego kalekę i powiedział do Aniołów: „Patrzcie i on jest teraz dzieckiem mojem“. Jakie to szczęście spotkało tego paralityka!

Dokąd [1]) poszłaby dusza jego, gdyby był umarł w grzechach? (Do piekła). Szatani czekali już oddawna, aby go zabrać i męczyć w ogniu piekielnym. Jak długo musiałby tam cierpieć? Rok? Dwa? Tysiąc lat? O nie! Wieki całe! Kara w piekle trwa wiecznie — na wieki. To kara wieczna. Jak długo trwa kara w piekle? Jak się dlatego nazywa? (Kara wieczna). Za każdy grzech śmiertelny karze P. Bóg grzesznika wiecznem piekłem — karą wieczną. Tę karę wieczną odpuścił P. Jezus paralitykowi. Jaką karę odpuścił P. Jezus paralitykowi? (Karę wieczną). Tak, P. Jezus odpuścił mu karę wieczną. Ale człowiek ten był także chorym na ciele. Był całkiem sparaliżowany: nie mógł ani ręką ani nogą ruszać; leżał na łóżku bez ruchu. Ciężka to choroba. Była ona karą za jego grzechy. Chorował ów biedak tak przez długie lata; gdyby nie P. Jezus, musiałby jeszcze lat kilka tak cierpieć, prawdopodobnie aż do śmierci. Kara, która trwa czas jakiś tylko, nazywa się karą doczesną, to znaczy, że trwa tylko do pewnego czasu. Jaką jeszcze karę odpuścił P. Jezus paralitykowi? (Karę doczesną). Dlaczego ta kara nazywa się doczesną?

Zestawienie.

Jak dobrym był P. Jezus dla paralityka! Co odpuścił mu P. Jezus? (Karę wieczną). Jaką jeszcze? (Karę doczesną). Jakiej łaski udzielił mu P. Jezus na duszy? (Łaski poświęcającej). Jaką stała się dusza jego? (Świętą i miłą P. Bogu). Czyjem dzieckiem stał się paralityk? (Dzieckiem Boga). Dokąd miał dostać się po śmierci? (Do nieba).

Tyle łask udzielił mu P. Jezus. Jakże mu lekko było teraz na duszy! Spokój i radość panowały teraz w jego sercu.

---

[1]) Ustęp ten aż do słów: „Nigdy już nie obrażę P. Jezusa“! — przeznaczony na klasę wyższą.

Szczęśliwy szedł do domu. A w sercu powtarzał sobie: „Nigdy już nie obrażę P. Jezusa".

I wielu innym odpuszczał P. Jezus grzechy. Przypominacie sobie może, komu to jeszcze odpuścił P. Jezus grzechy? (Maryi Magdalenie, dobremu łotrowi). Co powiedział P. Jezus do łotra na krzyżu? („Zaprawdę powiadam tobie, dziś jeszcze będziesz ze mną w raju").

II. P. Jezus udziela Apostołom władzy odpuszczania grzechów.

Teraz P. Jezus jest w niebie. Nie możemy zbliżać się do Niego, jak owi grzesznicy w ziemi żydowskiej i prosić o odpuszczenie grzechów. I nas jednak P. Jezus nie opuścił. O nie! Pamiętał o nas i sprawił, że wszyscy ludzie mogą otrzymać odpuszczenie grzechów. Posłuchajcie, co się stało w dniu, w którym P. Jezus zmartwychwstał.

Smutny był dla Apostołów dzień Wielkiego Piątku i Wielkiej Soboty. Z obawy przed Żydami zamknęli się we wieczerniku. Trzeciego dnia wieczorem, gdy siedzieli razem i modlili się, wszedł do wieczernika P. Jezus. Drzwi były zamknięte. Z początku zatrwożyli się Apostołowie, bo myśleli, że to nie jest P. Jezus, tylko dusza P. Jezusa. P. Jezus uspokoił ich. Powiedział: „Pokój wam". Pokazał im ręce i bok, włócznią przebity. Apostołowie poznali, że to jest żywy, prawdziwy P. Jezus. Gdy się już nacieszyli Jego widokiem, rzekł do nich Zbawiciel: „Jako Mnie posłał Ojciec tak i ja was posyłam". Potem tchnął na nich i dodał bardzo ważne słowa: „Weźmijcie Ducha św., których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie są im zatrzymane". Słowa te powtórzę wam raz jeszcze, abyście je dobrze zapamiętały: „Jako Mnie posłał"... Co powiedział P. Jezus do Apostołów? Powtórz N. Na co posłał Bóg Ojciec Syna Bożego, P. Jezusa, na ziemię? Ażeby odkupić ludzi od grzechu. Przez co odkupił P. Jezus ludzi? Przez śmierć na krzyżu. Co wysłużył nam P. Jezus na krzyżu? Łaskę Boską. P. Jezus miał wstąpić do nieba. Chciał, ażeby odtąd Apostołowie udzielali ludziom łaski Bożej, ażeby oni odpuszczali ludziom grzechy. Dlatego tchnął P. Jezus na Apostołów. Co powiedział do nich? (Weźmijcie Ducha św.). Kogo tchnął P. Jezus na Apostołów? (Ducha św.). Co jeszcze powiedział P. Jezus do Apostołów? („Których grzechy"... etc.) W tych słowach dał P. Jezus Apostołom wielką władzę. Jaką władzę? (Że mogli ludziom odpuszczać grzechy). Dał im P. Jezus władzę odpuszczania grzechów. Słowami temi: Weźmijcie Ducha św. etc. ustanowił P. Jezus Sakra-

ment pokuty. Który Sakrament ustanowił P. Jezus temi słowy? — Którego dnia ustanowił P. Jezus Sakrament pokuty? — Ile jest Sakramentów św.? — Wylicz je. — Jaki grzech został wam odpuszczony na chrzcie św.? (Grzech pierworodny). Które grzechy zostają wam odpuszczone w Sakramencie pokuty? (Grzechy po chrzcie św. popełnione). Kto odpuszcza wam grzechy w Sakramencie pokuty? — Do kogo musicie iść, aby wam grzechy odpuścił? Do biskupów lub kapłanów. W czyjem zastępstwie odpuszczają kapłani grzechy? W zastępstwie P. Boga. Kto im dał władzę odpuszczania grzechów? P. Jezus. Zapamiętajcie sobie: Sakrament pokuty jest to Sakrament, w którym kapłan w zastępstwie P. Boga odpuszcza grzesznikowi grzechy po chrzcie popełnione.

Co jest Sakrament pokuty? — Powtórz. — Powtórz[2]). — Które grzechy mogą wam być odpuszczone w Sakramencie pokuty? — Kto je odpuszcza? — W czyjem zastępstwie? — Komu odpuszcza kapłan grzechy?

III. O pięciu warunkach Sakramentu pokuty.

Nie każdy grzesznik otrzymuje od kapłana odpuszczenie grzechów. P. Jezus powiedział do Apostołów i ich następców t. j. biskupów i kapłanów. „Których grzechy odpuścicie, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane“. Kapłani mają władzę nietylko odpuszczania grzechów — mogą także grzechy zatrzymać. Paralitykewi, o którym wam wspomniałem, odpuścił P. Jezus wszystkie grzechy. Dlaczego? Bo za nie żałował. Czy P. Jezus odpuściłby paralitykowi grzechy, gdyby on za nie nie żałował? Nie! nadal by mu je zatrzymał. Tak samo czyni kapłan w Sakramencie pokuty. Odpuszcza grzesznikowi grzechy tylko wtenczas, kiedy on za nie prawdziwie żałuje.

Warunki Sakramentu pokuty:

Co musi mieć grzesznik w sercu, żeby mu kapłan mógł grzechy odpuścić? Żal. (Napisać na tablicy tak, żeby było miejsce na dopisanie u góry „rachunek sumienia“). Bez żalu nie ma odpuszczenia grzechów. Żal jest koniecznym warunkiem, żeby nam P. Bóg odpuścił grzechy.

Dziecko np. obraziło tatusia i żal mu tego. Idzie do ojca. Całuje go w rękę i mówi: Przepraszam tatusia, że byłem niegrzeczny. Żałuję za to serdecznie. Co jeszcze musi dodać? Ja się poprawię; nigdy już tego nie zrobię. Co przy-

[2]) Wyuczyć zrazu mechanicznie.

rzeka swemu ojcu? Poprawę. Tak samo i my musimy uczynić wobec P. Boga. Jeśli dziecko żałuje, że P. Boga obraziło, co musi przyrzec P. Bogu? Musi przyrzec, że się poprawi. Takie przyrzeczenie nazywa się: postanowienie, albo przedsięwzięcie poprawy. Co musi postanowić dziecko, żeby mu P. Bóg przebaczył grzechy? Musi postanowić poprawić się. („Postanowienie poprawy" podpisać na tablicy pod „żalem").

Gdy do P. Jezusa przychodzili grzesznicy, nie musieli swych grzechów wyznawać. Dlaczego? Bo P. Jezus jest Bogiem. Wiedział, co było w sercu grzeszników. Widział wszystkie ich grzechy. Kapłan nie jest Bogiem, który wie wszystko. Ażeby kapłan wiedział, które grzechy ma odpuścić, musi grzesznik powiedzieć kapłanowi, jakie grzechy popełnił. Dlatego idą ludzie do kapłana, do kościoła. Klękają przed konfesyonałem, albo kratkami (Pokazać obraz: Obrazy liturgiczne dr. Swobody) i wyznają swe grzechy. To wyznanie przed kapłanem grzechów nazywa się spowiedzią. (Napisać na tablicy pod „postanowienie poprawy").

Spowiedź.

Gdyby wam kazano teraz iść do spowiedzi, wyznać wszystkie swoje grzechy, czy mogłybyście je zaraz wyznać? Nie. Dlaczego nie? (Bo ich dobrze nie pamiętamy). Co musiałybyście naprzód zrobić? Przypomnieć sobie dobrze, które grzechy popełniłyście. Te grzechy musiałyście sobie dobrze zapamiętać. Przypominać sobie grzechy, które się popełniło, znaczy robić rachunek sumienia. Co znaczy robić rachunek sumienia? Robić rachunek sumienia znaczy przypominać sobie grzechy, które się popełniło. Rachunek sumienia trzeba robić na samym początku. (Napisać u góry tablicy „rachunek sumienia"). To jest pierwszy warunek sakramentu pokuty. (Piszę obok „1"). Drugi warunek to żal. (Dopisuję przy żalu: 2). Postanowienie poprawy, to trzeci warunek. (Piszę przy postanowieniu poprawy: 3). Dopiero wtedy, gdy przypomniałyście sobie dobrze wszystkie grzechy, gdy obudziłyście żal prawdziwy i postanowiły się poprawić — możecie iść do spowiedzi. Którym warunkiem jest spowiedź? — (Dopisać: 4. przy wyrazie spowiedź). Gdy dziecko wyspowiada się ze wszystkich swoich grzechów, każe mu zwykle spowiednik odmówić jakąś modlitwę. Mówi do dziecka: za pokutę odmówisz sobie np. Litanię loretańską, albo jaką inną modlitwę. Tę modlitwę musicie potem po spowiedzi pobożnie odmówić. Przez tę modlitwę, zadaną wam na spowiedzi, macie przynajmniej choć w małej tylko części, za grzechy wasze zadość uczynić. Czasem zadaje kapłan co innego za

pokutę; np. wysłuchać mszy św. pobożnie. Wszystko, co wam kapłan każe zrobić, musicie wykonać. Odmówienie modlitwy zadanej na spowiedzi, albo wykonanie tego, co kapłan każe nazywa się zadośćuczynieniem. Jest to piąty warunek sakramentu pokuty. (Na tablicy: 5. Zadośćuczynienie). Jak się nazywa piąty warunek Sakramentu pokuty? — Co jest zadośćuczynienie? — Ile warunków musi dopełnić dziecko, by mu kapłan mógł odpuścić grzechy? — Wylicz je! — O każdym z tych warunków opowiem wam nieco więcej w następnych godzinach. Na razie zapamiętajcie sobie dobrze: Pięć jest warunków (godnego) przyjęcia sakramentu pokuty, a tymi są: 1. rachunek sumienia, 2. żal za grzechy, 3. mocne postanowienie poprawy, 4. spowiedź, 5. zadośćuczynienie.

Powtórz, ile jest warunków do godnego przyjęcia sakramentu pokuty?

IV. Łaski Sakramentu pokuty.

Jak dobrym jest P. Jezus dla ludzi, że ustanowił Sakrament pokuty! Uczyłem was dawniej o jednym człowieku, który mówił, że grzech jego jest tak wielki, że P. Bóg nie może mu go odpuścić. Kto to był? (Kain). I Judasz mówił, że P. Jezus mu grzechu jego nie odpuści. To nieprawda. P. Jezus odpuścił grzechy paralitykowi; odpuścił grzech św. Piotrowi; odpuścił grzechy łotrowi na krzyżu. I Kain i Judasz mogli byli otrzymać odpuszczenie grzechu swego. P. Bóg odpuszcza chętnie wszystkie grzechy, nawet najcięższe, najstraszniejsze.

Który grzech [1]) odpuszcza P. Bóg w Sakramencie chrztu św.? — Które grzechy odpuszcza kapłan w Sakramencie pokuty? (Wszystkie grzechy po chrzcie popełnione).

Na jaką karę zasługujemy przez grzech ciężki? (Na karę wieczną w piekle). Co odpuścił P. Jezus paralitykowi razem z grzechami? (Karę wieczną). Straszna to kara! Może i między wami są takie dzieci, które już popełniły grzech ciężki. Gdy się takie dziecko dobrze wyspowiada, odpuści mu P. Bóg całą karę, na jaką zasłużyło.

Jaka kara pozostała jeszcze paralitykowi, gdy mu P. Jezus odpuścił grzechy i karę wieczną? Pozostała mu jeszcze kara doczesna. Leżał biedak sparaliżowany. Nie mógł się ruszyć. Była to kara doczesna za jego grzechy. I tę karę doczesną odpuścił mu P. Jezus.

I w sakramencie pokuty odpuszcza P. Bóg ludziom karę doczesną, ale niezawsze całą. Zwykle odpuszcza P. Bóg część kary doczesnej.

Sakrament pokuty przywraca łaskę poświęcającą.

Co otrzymał paralityk na duszy, gdy mu P. Jezus odpuścił grzechy i karę wieczną? Szatę łaski poświęcającej.

---

[1]) Zdania wydrukowane tu petitem, przeznaczone na klasę wyższą.

Czyjem stał się on dzieckiem? Dokąd miał iść po śmierci? — To samo dzieje się i w Sakramencie pokuty. Grzesznik otrzymuje na nowo łaskę poświęcającą; staje się dzieckiem Boga dziedzicem nieba. Gdyby dziecko po dobrej spowiedzi umarło, dusza jego nie poszłaby do piekła, na potępienie. P. Bóg przyjąłby ją z miłością, jako dziecko swoje ukochane!

Pomnożenie łaski poświęcającej.

Nieraz dziecko nie ma grzechu ciężkiego na duszy. Są dzieci święte, pobożne, które nie obrażają nigdy P. Boga grzechem ciężkim. Takich ludzi jest dużo. Opowiadałem wam kiedyś o takim pobożnym, świętym chłopczyku. Kto pamięta? (Św. Stanisław Kostka, Paschalis Baylon etc.). Św. Stanisław Kostka chodził często do spowiedzi św. — co tydzień. Po każdej spowiedzi dusza jego stawała się świętszą, milszą P. Bogu. I wy, kiedy pójdziecie do spowiedzi św., a nie macie grzechu ciężkiego na duszy, otrzymacie pomnożenie łaski poświęcającej. Dusza wasza stanie się świętszą, milszą P. Bogu.

Spokój dobrego sumienia.

A jak dopiero na sercu będzie wam miło, przyjemnie, gdy wyznacie swoje grzechy! Odejdziecie od konfesyonału szczęśliwe, zadowolone. Na sercu będzie wam lekko. Żadnego grzechu na duszy, a dużo łaski, dużo szczęścia.

Podziękujcie serdecznie P. Jezusowi za to, że ustanowił Sakrament pokuty św. Powiedzcie ze mną: O Jezu, dziękuję Ci z całego serca za ustanowienie dla nas biednych ludzi Sakramentu pokuty!

Cieszcie się i radujcie, że i wy niezadługo będziecie mogły iść do spowiedzi.

(Kat. Średni: pyt. 553 (częściowo) 554, 557 (częściowo) 558 Kat. Mały (dodatek): pyt. 18, 19).

Recenzye.

„*Nauki Katechizmowe* ułożone na podstawie nauk różnych autorów przez kapłana archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, autora dzieła: Kazania o Męce i Śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa. Poznań 1909—1910. Tomów pięć. Stron 534, 641, 601, 458 i 765, w dużej 8-ce. Cena I. i II. tomu razem: 11·20 M. III., IV. i V. t. razem: 17·50 M.

Autorem tych nauk jest, jak wiemy z dobrego źródła, śp. X. Wojciech Andersz, proboszcz w Skarboszewie, zmarły 12. list. r. 1907 w 57 r. życia (po skazaniu go przez sąd pruski na miesiąc więzienia za „podburzanie dzieci do strajku szkolnego“). Wydał on jeszcze sam 6 tomów długich kazań o Męce Pańskiej, nie chcąc jednak przez skromność wyjawić swego nazwiska. Nie chcieli tego zrobić i szan. wydawcy jego „nauk katechizmowych“, — nie wiem jednak, dlaczego? — W każdym razie sądzę, że dalsze zachowanie sekretu nie jest potrzebne, że owszem krytycy i historycy literatury mają obowiązek wykryć nazwisko autora, tem bardziej, że zasłużył sobie niewątpliwie na wzmiankę zaszczytną w dziejach naszego piśmiennictwa kaznodziejskiego.

Kazania jego są owocem pracy podziwienia godnej, długoletniej i bardzo sumiennej. Nie posiadaliśmy dotychczas równie obszernych „nauk katechizmowych“. Zaczęto je wydawać zeszytami w r. 1908. Całość będzie obejmowała 7 grubych tomów. Jasność, wielka prostota, praktyczność, znajomość życia, głęboka wiara i namaszczenie — oto wielkie zalety tych nauk. Znajdujemy w nich także dużo dobrych cytatów z Pisma św. i Ojców, dużo wyrażeń o charakterze prawdziwie krasomowczym, pełnych życia i siły, jak np. w nauce o przykazaniu VI. p. n. „Co prowadzi do grzechu nieczystości“? ustęp o ubiorach niewieścich (tom IV. str. 67—69), o schadzkach, zalotach (str. 70). Wyborny jest dyalog i odparcie zarzutów na str. 72: „Powiadacie: „Nie mogę się wyróżniać od innych“. Ale czyś ty owca czy człowiek? Owca idzie jedna za drugą, choćby w ogień, aleś ty człowiek. Nie dbaj o żarty, naśmiewiska, bo te czynić będą chyba rozpustnicy, ludzie zaś uczciwi pochwalą ciebie, że się nie narażasz. Nie mów, że bez tańca nie znajdziesz męża, bo czyżto człowiek uczciwy będzie żony dla siebie szukał przy tańcu? — „Ale powiedzą, żem ja dewotka, że święta“. O dałby P. Bóg, aby to ludzie mogli powiedzieć o tobie, a przedewszystkiem, aby P. Bóg o tobie wydał sąd taki! — Odeprzesz: „Więcbym się zanudziła“! — Ale czyż to człowiek stworzony dla zabawy“? itd.

Tom I. i II. zawierają nauki o wierze i o składzie apostolskim; tom III. i IV. o przykazaniach; tom V. o grzechach, o uczynkach dobrych, o cnocie i doskonałości chrześcijańskiej, a w 8-u naukach ostatnich mówi autor o 8-u błogosławieństwach. Materyał, zebrany w tych tomach (a wyszło już także kilka zeszytów tomu 6-go), jest bardzo obfity. Można z niego korzystać nietylko w wykładzie katechizmu, ale także w egzortach, naukach rekolekcyjnych i innych.

Ale z drugiej strony niejedno można naukom tym zarzucić i trzeba to uczynić dla przestrogi kapłanów młodszych, którzy z nich będą czerpali. Najpierw są one po części za długie (po 10—12 stron dużego formatu), a jest to błąd, przed którym słusz-

nie przestrzegają podręczniki wymowy kaznodziejskiej. Dalej popada autor niekiedy w błąd bardzo niestety pospolity w naukach katechizmowych, a mianowicie wykłada prawdy wiary św. w sposób suchy, nużący, nie przemawiający wcale do wyobraźni i uczucia, jak np. mówiąc w tomie IV. o przykazaniu piątem; nie może też uczynić pożądanego wrażenia zakończenie tej nauki (na str. 40): „Jakkolwiek tedy życie i zdrowie są wielkimi darami Bożymi, jednakże wtedy tylko mają wartość prawdziwą, jeżeli używać ich będziecie na chwałę boską i na zbawienie swoje. Pomnijcie, co powiedział P. Jezus (16, 26)[1]: „Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby świat wszystek zyskał, a na duszy swej szkodę podjął“? A przeto (Mat. 6, 33) „szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego“ Amen. „Finis coronat opus“! Najmocniejsze myśli, najstaranniej dobrane zwroty i wyrażenia potrzebne są na końcu każdej nauki.

Niezręczne jest wyrażenie na str. 157 tomu I.: „rządzenie światem przekonuje nas o istnieniu P. Boga“ (zamiast: „ład i porządek, który widzimy w całym wszechświecie“). Niezrozumiały dla ludu jest argument na str. 156 tego tomu: Gdyby świat miał w sobie samym przyczynę swego istnienia, „musiałby posiadać przymioty istoty nieskończonej, zwłaszcza być nieodmiennym i niepodzielnym“.

Niekiedy wyraża się autor i gdzieindziej (równie jak w zdaniach, właśnie przytoczonych) w sposób zbyt abstrakcyjny, jak np. na str. 41 tomu IV.: „Zgorszenie może być dwojakie, albo takie, które bierzemy z innych; albo takie, które innym dajemy. To zgorszenie, które bierzemy od innych, może być bez grzechu, ale może być też grzesznem. Jest bez grzechu, kiedy nie możesz uchronić się od narażenia się na nie, np. jeśliby kto doznawał pokusy jakiej przy sprawowaniu obowiązku swego, ale jej nie ulegał“ itd.

Na str. 69 tegoż tomu cytuje autor (za przykładem innych kaznodziejów) słowa Psalmu 17, 27: „I z wybranym wybrany będziesz, a z przewrotnym przewrotny się staniesz“ — niedokładnie („z wybranymi wybrany będziesz, a z przewrotnymi przewrotny zostaniesz“) i fałszywie, bo podsuwa im znaczenie, którego u Psalmisty mieć nie mogą. Czytamy bowiem dalej: „Słusznie przestrzega tak Pismo św., bo jakżeż często psuje się chłopiec niewinny w gronie chłopaków zepsutych“! A tymczasem dwa wiersze następujące psalmu każą wiersz 27-y całkiem inaczej tłumaczyć: „Bo ty lud uniżony zbawisz, a oczy pysznych poniżysz. Bo ty rozświecasz pochodnię moją Panie, Boże mój, oświeć ciemności moje“! — Mówiąc o tańcach, cytuje autor (str. 71, t. IV.) słowa Eccli. 9, 4: „Z tanecznicą nie bądź ustawiczny, ani jej słuchaj, abyś snać nie zginął jej potężnością“ — dla po-

---

[1]) Tu opuszczono w druku: Mat.

parcia swego pouczenia, że „tańce... są wielką podnietą do grzechów nieczystości“; — a przecież słowa powyższe przestrzegają przed tanecznicami zawodowemi, których jest dużo na Wschodzie i które są zarazem nierządnicami. Nie znaczą zaś one wcale, że Pismo św. potępia tańce wszelkiego rodzaju z osobami płci drugiej. Jakże zresztą da się pogodzić z tym cytatem przestroga (którą w tym samym kontekście dodaje autor) św. Franciszka Salezego: „Tańce i bale są z natury rzeczami obojętnemi, ale okoliczności, w jakich odprawują się te uciechy, bardzo pobudzają do występku i przeto są niebezpieczne... Dlatego jeżeli nie możesz się wymówić, niech przynajmniej taniec twój będzio urządzony dobrze.... Nie tańcz często ani długo“ itd.? Przecież święty ten mistrz życia duchownego nie zabrania bezwzględnie wszelkiego udziału w tańcach? Nie czynią też tego najwybitniejsi moraliści, jak np. Lehmkuhl (por. tegoż „Theologia Moralis“ wyd. 11-te z r. 1910, tom. I. 802). Nikt nie przeczy, że z tańcami połączone są wielkie niebezpieczeństwa, ale nie można twierdzic, że nigdy, pod żadnym warunkiem nie powinno się na nie pozwalać.

Nie są wreszcie nauki te wolne i od wyrażeń niepoprawnych, jak np. na str. 42 tomu IV.: „tacy zachodzą nadzwyczaj rzadko“; na str. 70: „nader z trudna wolne są“ itd

Nie chcę obniżać tymi zarzutami wielkiej wartości tych nauk, ani zasługi ich wydawców; — żałuję tylko, że nie poprawili błędów, powyżej wskazanych i innych, których nie wymieniam, aby nie przedłużać recenzyi i że nie dodali tu i ówdzie potrzebnych uwag krytycznych. *X. P.*

X. Dr. Alojzy Jougan. *Nasze kazania zbiorowe. Przyczynek do literatury homiletycznej.* Lwów. 1911. Stron 180 w 8-ce. Cena 3 kor.

Pracowity i zasłużony Autor całego szeregu pism treści pedagogicznej, historycznej, homiletycznej i podręczników szkolnych do nauki religii zbogacił świeżo nasze piśmiennictwo homiletyczne wymienionym w nagłówku nowym „przyczynkiem“. W podręcznikach, poświęconych dziejom kaznodziejstwa polskiego, mało są uwzględnione „kazania zbiorowe“ czyli wydawnictwa, obejmujące płody homiletyczne różnych autorów, którzy ich sami pod własnem nazwiskiem nie ogłaszali. Otóż X. Dr. Jougan postanowił zestawić wszystkie wydawnictwa tego rodzaju i podjął się w tym celu dość żmudnej, ale zasługującej na uznanie pracy bibliograficznej. Czytelnik dowiaduje się tu o wielu stosunkowo książkach, o których dotąd nie słyszał, które wogóle mało komu są znane, jak np. Trzebickiego „Manipulus orationum“ etc. (Romae 1639), „Nowa Korona chwały Najwyższej Monarchini nieba i ziemi“ itd. (str. 16 i dalsze). Autor nie wdaje się w krytykę kazań, które wymienia, dodaje tylko dość często ocenę całkiem ogólnikową i zwykle po-

chlebną — aż nadto pochlebną. I my wolimy chwalić niż ganić, ale sądzimy, że tego rodzaju pochwały bez żadnych dodatków krytycznych nie przyczyniają się do postępu literatury. Tak np. pisze Autor na str. 130—131 o „Kazaniach i szkicach księży Towarzystwa Jezusowego“ tak, jak gdyby wszystko w tem wydawnictwie było doskonałe. A przecież są tam — obok kazań wielkiej wartości — i takie, którym bardzo oględni nawet recenzenci muszą uczynić zarzuty niemałego znaczenia. Tak np. na str. 357 tomu IX. czytamy wyrażenia następujące: „musiał człowiek użyć wodzy“ (co to znaczy?). Na str. 359: „O Panie! Pocóż Ty się... fatygujesz aż z nieba?“ — Są tam okresy długie, zawiłe, nużące słuchacza, jak np. na str. 333 („Już zaś, czy cnota wiary“ itd.). W kazaniu na str. 139—148 jest dużo zwrotów nie-polskich i przełożonych niezręcznie z j. francuskiego, jak np. w pierwszym zaraz ustępie: „Panna zawsze bojaźliwa i nieśmiała, wychowana na łonie osobności i wstydu... Ale co nadewszystkc, mówi Łukasz św.“ (gdzie?!) „mniej czuła na wszystkie przeszkody“. — „Są to ludzie, których układ cnoty jest cale nowy“ (str. 145 — co to znaczy?).

Mówiąc o egzortach i kazaniach, zamieszczonych w 14 rocznikach „Dwutygodnika katechetycznego“ (str. 123—126), poprzestaje Autor również na ogólnikach, niewiele mówiących: „Na ogół tematy są wcale aktualne, sposób ich opracowania dość staranny, jakkolwiek nie zawsze wyczerpujący, język gładki, styl popularny, co wszystko przemawia za dodatnią cechą tych rodzimych utworów homiletycznych“ itd. (str. 124—125). A jednak są między tymi utworami ogromne różnice i ktoby je zechciał wszystkie przeczytać, przekonałby się, że są tam obok dobrych i bardzo słabe, których lepiej było nie drukować! Podobnie ma się rzecz z „Homiletyką“, wychodzącą we Włocławku, której kazania wychwala Autor bez żadnych zastrzeżeń (na str. 138).

Na str. 122 uderzyła nas mylna wiadomość, podana w przypisku 3-cim, że „Kazania Pasyjne“ X. Stanisława Korzeniowskiego „ukazały się jako odbitka z Gazety“ (Kościelnej), która przecież ani jednego z nich nie zamieściła! Jest to pomyłka sama w sobie mało znacząca, ałe możnaby na niej oprzeć zarzut, że Autor nie przeglądnął nawet dokładnie wszystkich roczników „Gazety Kościelnej“. A wszakże szan. Autor jest wiceprezesem Tow. wz. pomocy kapłanów, którego własnością i organem jest „Gazeta Kościelna“ i był sam jej długoletnim współpracownikiem. Jeżeli zaś nie czytał kazań, zamieszczonych w najbliższej mu „Gazecie K.“ — może to naprowadzić na domysł uzasadniony, że nie czytał także — z wyjątkiem chyba kilku właśnie najlepszych — kazań „Dwutygodnika“ i „Homiletyki“ i innych „zbiorowych“, które tu osądził pochlebnie, ale w sposób, nie dowodzący wcale dokładnej ich znajomości. *X. P.*

X. Bolesław Żychliński. *Słowo do ojców o wychowaniu dzieci.* Lwów. 1910. Stron 84 w małej 8-ce. Cena 1·20 kor.

Dobrze uczyniło młode, a już zasłużone Towarzystwo im. Piotra Skargi we Lwowie, że wydało tę broszurę, która podaje wyborne wskazówki i rady, dotyczące wychowania dzieci, a skierowane do ojców. Broszura zasługuje bardzo na rozpowszechnienie. Także kaznodzieje znajdą w niej dobry materyał do nauk o wychowaniu. *A.*

X. Mateusz Jeż. *Egzorty do młodzieży szkolnej.* Wydanie nowe pomnożone. Lwów. 1911. Stron 273 w 8-ce. Cena 3·60 kor.

Pierwsze wydanie tych egzort, które wyszło w r. 1899, poleciliśmy w tym samym roku w „Dwutygodniku katechetycznym". Nie potrzebujemy więc na nowo ich polecać, tem bardziej, że ogółowi XX. katechetów już są znane i niejeden zapewne z nich czerpie. Żałujemy tylko, że szan. Autor, jeden z najzdolniejszych i najświatlejszych naszych katechetów, nie zbogacił w nowem wydaniu treści swych egzort i dodał tylko jedną: na „niedzielę po Spowiedzi" (str. 261), a nadto „Przemówienie przed Spowiedzią" (str. 257) i bardzo krótką „Przemowę nad grobem ucznia" (str. 272). Nowe te przemowy odznaczają się temi samemi zaletami stylu, które znajdujemy w dawniejszych, a mianowicie werwą prawdziwie krasomowczą, starannem i poprawnem wysłowieniem. Autor unika długich okresów, wyrażeń abstrakcyjnych, suchego tonu szkolnego, książkowego (są to błędy bardzo pospolite w kazaniach i egzortach), a za to prowadzi często rozmowę pełną życia ze słuchaczem, używa pytań i innych figur retorycznych, jak np. mówiąc o częstej spowiedzi na str. 264: „Inny powie: Nie chcę się wyróżniać od drugich. Nie chcesz się wyróżniać? Czy taka zasada jest rozumna? Gdyby wszyscy tak myśleli, postęp jakikolwiek byłby niemożliwy. Ot dziś uroczystość św. Jana Kantego, rodaka naszego. Gdyby się nie był wyróżniał od innych w modlitwie, w pracy, w umartwieniu, w miłosierdziu, czyby był został świętym? — Ale ja nie chcę zostać świętym — powie ktoś może! Tak nie mów nigdy, bo to niegodne chrześcijanina" itd.

Być może, iż tu i ówdzie byłoby pożądane większe pogłębienie treści — ale wogóle sądzimy, że można dużo z egzort tych korzystać. *X. P.*

„Religia nowoczesna". Stanisławów 1911. Stron 43 w 8-ce.

Bezimienny autor tej broszury odpiera błędne twierdzenia i zarzuty, czynione religii naszej i Kościołowi przez niedowiarków, materyalistów, racyonalistów itd. Niepodobna było oczywiście pomieścić na 20 kartkach wywodów i pouczeń, któreby mogły zadowolić czytelnika, zajmującego się ex professo temi kwestyami

i znającego znaczną część literatury im poświęconej. Ale broszura nie dla takich czytelników jest przeznaczona. Autor zwraca się do tych, którzy nie mają ochoty ani cierpliwości do studyowania obszerniejszych dzieł apologetycznych, a słyszą i szytają w dziennikach i broszurach owe dobrze nam znane wycieczki i fałsze, że religia jest ułudą, fikcyą, dobrą dla ludu, ale nie dla inteligencyi, że „mniejsza o to, w co kto wierzy, byle uczciwie żył", że „cuda są niemożliwe", że „Kościół jest wrogiem nauki i postępu" itd. Autor odpowiada na te zarzuty bardzo dobrze, choć krótko. Potrafił on pomieścić dużo treści pouczającej i zajmującej w małej broszurze swojej, która powinnaby n. zd. rozejść się w tysiącach egzemplarzy, zwłaszcza pomiędzy uczniami klas wyższych i młodzieżą uniwersytecką. *P.*

X. Aleksander Lipiński, Mag. Teol. Prof. Semin. Metrop. warsz. *Archeologia Biblijna.* Warszawa 1911. Stron XXII. i 425. Cena 5 rb.

Nie mieliśmy dotąd całkowitego podręcznika archeologii biblijnej; — z tem większą więc radością witamy dzieło X. Lipińskiego, które nas zapoznaje dokładnie i wszechstronnie z życiem narodu hebrajskiego, podając zarazem najważniejsze wiadomości o Fenicyi, Syryi, Assyryi i Babilonii, o Elamie, Medyi i Persyi, Arabii, Egipcie, Etyopii i Filistynach. Całość podzielona jest na 6 części: I. Opis ziemi świętej. II. Kraje sąsiednie i poblizkie. III. Życie domowe Hebrajczyków (Mieszkanie, odzież, pożywienie. Rodzina. Życie towarzyskie. Choroby i śmierć). IV. Życie przemysłowo-handlowe, naukowe i artystyczne Hebrajczyków. V. Życie publiczne Hebrajczyków (Forma rządu. Sądownictwo. Wojskowość). VI. Życie religijne i kościelne Hebrajczyków. W dodatku mówi Autor o chronologii biblijnej.

Co się tyczy wyboru szczegółów, które czcig. Autor zamieścił w swym podręczniku — o tem mogą być zdania różne. Prawdopodobnie wielu będzie żałowało, że niema w książce wiadomości trochę dokładniejszych o Fenicyi (która zajmuje tylko 2 stronice), o nowych odkryciach na Wschodzie (por. str. 162—167) i innych rzeczach ważnych i ciekawych; tym samym zaś albo innym czytelnikom wydadzą się inne szczegóły zbytecznymi, jak np. to, co czytamy na str. 58 o koniach i lampartach, na str. 71 o żabach i rybach w Palestynie. Można było to opuścić, jako też pewną część rycin, a za to więcej miejsca użyczyć rzeczom dla alumnów i katechetów ważniejszym.

W każdym jednak razie trzeba przyznać książce tej wartość niepospolitą; opracowana jest bardzo starannie, z uwzględnieniem badań najnowszych, napisana pięknie i ozdobiona licznemi, po większej części dobremi rycinami; zasługuje więc na gorące polecenie.

P.

Słownik ortograficzny. Na podstawie uchwał Akademii Umiejętności napisał Artur Passendorfer. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. 1911. Stron 316. Cena 4 kor. (1·50 rb.).

Ujednostajnienie pisowni polskiej byłoby niewątpliwie rzeczą bardzo pożądaną, ale sprawa ta nastręcza trudności wielkie, tem większe, że są pod tym względem bardzo znaczne różnice zdań pomiędzy najwybitniejszymi badaczami naszego języka. I tak np. Akademia umiejętności każe pisać: „biedz“ prof. Kryński: „biec“, Akademia: „odparłszy“ — p. Kryński „odparszy“ itd. Dobrze się więc stało, że przynajmniej w szkołach galicyjskich zaprowadzono pisownię jednostajną, ale dotąd uczniowie nie mieli słownika, zastósowanego do uchwał Akademii, przyjętych przez władze szkolne. Już więc z tego względu witamy z wielkiem zadowoleniem słownik p. Passendorfera, dyrektora szkoły realnej w Tarnopolu i znanego już chlubnie badacza w dziedzinie naszej filologii [1]). Starsi nie mają wprawdzie obowiązku trzymać się tej pisowni i mogą pisać, jak chcą, ale bądź co bądź, uchwały Akademii oparte są na dobrych podstawach i zasługują na to, żeby je ogólnie uwzględniano. Niedawno wydał dr. Balcer we Lwowie obszerną broszurę, w której bardzo dobrze zbija zdania przeciwników pisowni, przyjętej przez Akademię.

W każdym razie słownik p. Passendorfera przyda się i tym, którzy nie we wszystkiem zgadzają się z Akademią. Przestrzega on nietylko przed pisownią niewątpliwie błędną, ale i przed błędami gramatycznymi. Tak np. czytamy na str. 36: „dwustu (nie: dwieście) uczniów, dwieście kwiatów... 2. dwustu (rzadziej: dwóchset) uczniów“ etc. Dobrze też uczynił Autor, że wciągnął do swego słownika także nazwiska różnych miejscowości — wybitnych pisarzy i innych mężów sławnych, które się często przytacza (np. Wogezy, Spencer itd.). Wogóle książka to bardzo cenna, z której wszyscy mogą dużo korzystać. *P.*

Z czasopism wychowawczych i szkolnych.

Les Annales Pédologiques (wydawane przez belgijski narodowy Instytut pedologiczny) z kwietnia 1910.

Psychologia doświadczalna. Van Biervliet omawia rezultaty, jakie już przyniosła pedagogii psychologia doświadczalna, wchodząca właśnie w zakres t. zw. pedologii. Autor wyraża żal, że niektóre jednostki lekkomyślne w imię psy-

[1]) Por. tegoż Autora wyborną książkę p. n. „Błędy językowe“. Wyd. 2-gie. Lwów 1904. Stron 238. Cena 1·60 kor.

chologii doświadczalnej wypowiadają walkę wszystkim metodom pedagogicznym, które są owocem doświadczenia wieków, z drugiej zaś strony podkreśla, że pedagodzy muszą błogosławić zdobycze nauki doświadczalnej.

Psychologia doświadczalna zajęła się mianowicie badaniem typów umysłowości dzieci, ich pojętności, uwagi, wyobraźni, i pamięci, zajęła się badaniem wrażliwości i już ustaliła w tym względzie pewne zasady. Nauczyciel wie już dzisiaj, że pojętność dzieci wiąże się zazwyczaj z bystrością ich zmysłów, że na jedne dzieci więcej działają wrażenia wzrokowe, na inne wrażenia słuchowe lub ruchowe, że dzieci więcej są pojętne, kiedy mniej pracują, znużenie zaś czyni je mniej sprawnemi w myśleniu. Psychologia doświadczalna określa przyczyny, które powiększają lub zmniejszają wrażliwość zmysłów, wzmacniają lub osłabiają siły umysłowe, podaje prawidła, wedle których należy rozwijać dzielność zmysłów i władz umysłowych.

Walne zebranie członków Instytutu w dniu 17. kwietnia 1910. Van Biervliet omawiał stan wzroku u młodzieży, ujmując referat swój w trzy tezy: 1. Szkoła powinna się starać, aby nie osłabiać oka u młodzieży. 2. Szkoła powinna się starać, aby oko przyniosło jak największy pożytek. 3. Szkoła powinna się starać, aby rozwijać organ wzrokowy dla przyszłości. Referent stwierdza, że niedorozwój dzieci pochodzi zazwyczaj stąd, iż ich uwaga jest słaba i że ich organy zmysłowe są, lub stają się, przytępione. Z pośród organów zmysłowych najważniejszym może jest oko, powinniśmy je zatem rozwijać i kształcić, aby rozwijać umysł dziecka.

W dalszym ciągu przedstawia referent, jak trudną jest rzeczą prowadzić badania ścisłe w tym względzie; potrzebaby badać tysiące dzieci w tych samych zupełnie warunkach, co w praktyce jest prawie niemożliwe. Prosi nauczycieli, aby zbierali po szkołach materyał, badając stan światła po klasach i wzrok dzieci.

Romiée, profesor hygieny z Liége, zabierał między innymi głos w dyskusyi i omawiał siłę wzrokową u dzieci paryskich i u dzieci w Liége. W Paryżu między dziećmi w wieku 6 — 12 jest 25% z krótkim wzrokiem, w Liége zaś tylko 0.5%. Mówca przypisuje tak smutny stan wzroku u dzieci paryskich stosunkom domowym, nie szkolnym, tj. tej okoliczności, że dzieci paryskie mieszkają w mieszkaniach ciemnych, oświecanych jeszcze małą lampą naftową, w Liége zaś są i mieszkania jaśniejsze i lepsze oświetlenie. Stwierdza następnie, że krótkowidztwo u dzieci zmniejsza się zawsze w tym stosunku, w jakim polepsza się oświetlenie.

Nie rozstrzygnięto kwestyi, czy pismo proste czy pochylone więcej odpowiada interesom zdrowotnym dzieci. Nie wyczerpano też kwestyi, czy w salach szkolnych winno być oświetlenie z jednej strony tylko, czy z dwu stron.

W tym samym zeszycie znajdujemy omówienie i streszczenie ustępu o pamięci z książki Bineťa: Les idées modernes sur les enfants.

Autor zauważa na wstępie, że niektórym teoretykom zdaje się, iż usilne kształcenie pamięci wychodzi na szkodę rozumu i woli. Autor przyznaje, że tak bywa, ale zaznacza równocześnie, że pamięć stanowi podstawę jakiegokolwiek nauczania. Co więcej, pamięć w ogólności rozdzielona jest między ludzi w stosunku do ich bystrości (intelligence). Goethe i Leibnitz mieli potężny umysł, a równocześnie posiadali pamięć encyklopedyczną. Pamięć ich zastępywała im przy pracy wielkie biblioteki.

Wedle opinii powszechnej dzieci mają mieć pamięć najlepszą; tymczasem liczne doświadczenia robione po laboratoryach stwierdzają, że pamięć jest lepsza u dorosłych. Autor tłumaczy to w ten sposób, że człowiek dorosły w rozmaity sposób umie sobie ułatwiać przypominanie i dlatego robi wrażenie, jak gdyby pamięć jego była najlepsza. Pamięć jest najlepsza w wieku najmłodszym. W latach 8 — 13 nie powiększa się, ale słabnie. Powinno się więc w latach najmłodszych wpajać we wrażliwą pamięć dzieci to wszystko, co im może być w życiu późniejszem najbardziej potrzebne.

W dalszym ciągu zajmuje się autor mierzeniem pamięci. Służą do tego trzy następujące metody: 1. Dzieci uczą się np. przez kwadrans na pamięć, a po kwadransie wygłaszają, czego się nauczyły (metoda deklamowania); 2. Dzieci słyszą ustęp, z którego nic nie potrafią powtórzyć, ale pozostał jakiś ślad w głowie, bo łatwiej im przychodzi nauczyć się później tego ustępu (metoda ekonomiczna Ebbinghausa); 3. Dzieci słyszały np. 100 słów i piszą z pamięci 10 — 20 z nich na papierze; łatwiej jednak dzieci rozpoznają między niemi 20 — 40 tj. dwa razy więcej, niż w tym wypadku, kiedy ktoś napisze im tych 100 słów pomieszanych z innemi słowami.

(Metoda rozpoznawania wspomnień).

Zaletą pamięci jest jej wierność, nie zawsze jednak ona jest wierną. Doświadczenia stwierdzają, że dzieci zmieniają różne szczegóły, dodają i upiększają. W Niemczech stwierdzono, że niema w ogólności świadczenia bezwzględnie i w całości prawdziwego. Powinno się zatem dzieci tak wychowywać, aby je przyzwyczajać do jak najwierniejszego oddawania prawdy przedmiotowej. Kaleczenie prawdy przedmiotowej dokonuje się zazwyczaj w pamięci.

Pamięć bywa u ludzi rozmaita i nie można właściwie mówić o jednej pamięci, ale o pamięciach poszczególnych. Jedni przypominają sobie z łatwością to, co widzieli, inni to, co słyszeli, inni pamiętają dokładnie liczby, inni teorye, idee itd. Różnice te pochodzą stąd, że pewne działy przedstawiają dla człowieka szczególniejszy jakiś interes, człowiek więc w tych działach więcej uwa-

*

ża i więcej ćwiczy pamięć, albo też człowiek w pewnym kierunku posiada szczególniejszą jakąś zdolność, jak to bywa np. u genialnych muzyków.

Pamięć ludzka w rozmaity sposób przerabia to, co doszło świadomości przez wzrok, słuch, mowę, dotykanie, ruch itd. Dzieci zazwyczaj przedmioty wszystkie ożywiają, wyobrażają je sobie jako żywe i obecne: człowiek dorosły posługuje się więcej słowami, wyobraźnia jego mniej skłania się ku hallucynacyom.

Autor zaznacza w dalszym ciągu, że różne metody wskazują badacze, aby rozpoznać, jakiego typu jest pamięć danego dziecka, żadna jednak z tych metod nie jest ani łatwa ani pewna, nie można więc dzielić dzieci w szkole na dzieci o typie pamięci wzrokowej, o typie pamięci słuchowej, dotychczas bowiem nic pewnego o tem nie możemy powiedzieć na podstawie badań.

Pamięć można wzmacniać i rozwijać, choć niema środka cudownego, któryby pozwalał człowiekowi spamiętać, co zechce. Dla ćwiczenia pamięci podaje autor kilka uwag.

Najlepszą porą do uczenia się na pamięć bywają pierwsze godziny po wstaniu, choć bywają w tym względzie liczne wyjątki. W 40 minutach z przerwą można więcej spamiętać, niż w 40 minutach uczenia się bez przerwy. Dobre jest wytchnienie po uczeniu się na pamięć, aby materyał przyswojony miał czas wbić się w pamięć i ułożyć w pewne całości. Uczenie się na pamięć wymaga przedewszystkiem uwagi i powtarzania. Jeśli idzie o spamiętanie rzeczy jakiejś, to lepiej jest uczyć się jej w całości, niż kawałkami. Należy rozwijać pamięć umysłową, tę właśnie, która nam jest najbardziej właściwa. Starać się przedewszystkiem o uchwycenie myśli ogólnej i jej spamiętanie. Spamiętanie idei jest pamięcią opartą na kojarzeniu i przedstawia prawdziwą tkaninę: kto więc ma więcej wrażeń i pojęć, temu łatwiej przychodzi kojarzenie, a następnie i spamiętanie myśli przewodniej, idei.

Nieco obszerniej streściłem zeszyt Roczników Pedologicznych, aby na przykładzie przedstawić, co to jest pedologia, do czego ona zmierza i jakie może być jej znaczenie dla pedagogii.

Sz.

Nominacye i wiadomości osobiste.

Mianowani katechetami: X. Józef Dziędzielewicz w 3 kl. szk. wydz. m., połączonej w 4 kl. szk. posp. im. Mickiewicza we Lwowie; X. Dominik Chwojka w 6 kl. szk. m. w Kałuszu; X. Józef Gazda z Zak. Br. Mn. w szk. 5 kl. w Kleparowie; N. Epifaniusz Teodorowicz (r. gr.) zastępcą kat. w gimn. w Żółkwi; X. Tomasz Gabryś w szk. 4 kl. m. w Mi-

lówce; X. Dominik Zarytkiewicz w szk. wydz. m. w Drohobyczu; X. Stanisław Kordela, zastępcą kat. w gimn. I. w Nowym Sączu; X. Alfons Bielenin na Zwierzyńcu; X. Maryan Borowiczka w Krakowie (szkoła św. Wojciecha); X. Franciszek Dębowski w Niepołomicach; X. Ludwik Mirek w Nowym Targu; X. Wład. Staich w Podgórzu, X. Roman Stojanowski w Kalwaryi Zebrzyd.

X. Józef Proć (r. gr.) katechetą rzeczywistym w szk. realnej w Śniatynie; X. Szymon Biłeńki (r. gr.) w szk. wydz. żeń. w Brodach; X. Włodzimierz Płaszowiecki w szk. wydz. m. w Złoczowie; X. Jan Skorobohaty (r. gr.) w szk. 5. kl. m. w Żydaczowie; X. Franciszek Dębowski w 4 kl. m. w Niepołomicach.

Przeznaczeni na posady katechetów w szkołach ludowych księża: Leon Kamiński w Tłumaczu; Władysław Gądek w Przemyślanach; Mieczysław Zawadzki w Ottynii.

Instytucyę kan. na probostwo w Rzeszowie otrzymał X. Michał Tokarski, kat. szk. wydz. żeń. tamże.

Zmarli: X. Dr. Paweł Rawski, prof. teol. w semin. duch łac. w Przemyślu. Urodz. w r. 1863 (23. czerwca) we Wielowsi pod Tarnobrzegiem, uczęszczał do gimn. w Rzeszowie i w Krakowie, gdzie złożył egz. dojrz. z odznaczeniem. Wyświęcony w r. 1888 w Przemyślu, pracował najpierw jako wikary w Jaśle, później jako katecheta i profesor fil. klas. tamże. Uzyskał stopień doktora teol. w uniw. Jagiel. „sub auspiciis imperatoris". Uzyskawszy przyjęcie do dyec. krakowskiej, otrzymał posadę spowiednika przy kościele N. Panny Maryi w Krakowie i miał nadzieję otrzymania tamże katedry uniwersyteckiej. Przeniesiono go jednak na posadę wikarego do Andrychowa. Uzyskawszy napowrót przyjęcie do dyec. przemyskiej, pracował jako katecheta w szk. realnej w Krośnie, a później w gimn. w Drohobyczu. Stamtąd powołany na profesora do semin. duch. w Przemyślu w r. 1906, uczył tam najpierw teol. moralnej, potem dogmatyki i filozofii. W r. b. powołał go wydział teol. we Lwowie na nowo utworzoną katedrę dogmatyki fundamentalnej i spekulatywnej, ale zanim nastąpiła nominacya, uległ X. Rawski chorobie nerkowej, na którą cierpiał już od dawna, dnia 14-go sierpnia r. b.

Był to kapłan zacny, bardzo uzdolniony i odznaczający się zamiłowaniem do pracy naukowej. Napisał po łacinie: „De natura dogmatum", a nadto rozprawy w jęz. polskim i niemieckim treści teol. i filoz. Przedwczesna śmierć jego pozbawiła uniw. lwowski i naukę naszą wybitnego pracownika. R. i. p. *X.*

X. Jan Kanty Tyrka, em. katecheta szk. 5-klasowej w Oświęcimiu, zmarł tamże 26 lipca r. b. Urodz. w Piekarach

w r. 1836, po skończonych studyach wstąpił do zakonu OO. Karmelitów Bosych w Czernie, gdzie otrzymał święcenia kapł. w r. 1865. Uzyskawszy po 20 latach sekularyzacyę, pracował od r. 1885—1899 jako katecheta w Oświęcimiu, a uzyskawszy emeryturę, do śmierci pełnił obowiązki kapelana przy klasztorze Sióstr Serafinek tamże. Był to kapłan pięknego charakteru, kochany przez młodzież i konfratrów, szanowany przez świeckich. R. i. p. *X.*

Od redakcyi.

Ponieważ w czasie wakacyjnym rozjeżdża się największa czę·ć naszych Czcig. Prenumeratorów, dlatego wydajemy w tym czasie dwa zeszyty podwójne: jeden w czerwcu za czerwiec i lipiec, drugi z końcem sierpnia za sierpień i wrzesień.

Zalegających jeszcze z przedpłatą prosimy usilnie o rychłe jej nadesłanie. Nie możemy bowiem drukować pisma naszego na kredyt. Przedpłata jest tak nizką, że nawet najuboższy z XX. Katechetów lub Wikarych może ją chyba bez trudności uiścić. Prenumeratę można zaczynać od któregokolwiek miesiąca.

Honoraryum wynosi 50 koron za arkusz druku.

Sprostowanie:

Na str. 296 zeszytu poprzedniego opuszczono na dole jeden wiersz przy składaniu; powinno być: „biura informacyjne do których zgłosić się może każdy człowiek w nieszczęściu i z których może wyjść pocieszony i wzmocniony na duchu“.

Spis rzeczy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: X. Dr. Alexander Pechnik.